

0322/1989.-4

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA - ŁÓDŹ 1989

4

(463)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr Danuta Buttler**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Hanna Dalewska-Greń</i> : Nazwy osobowe rodzaju męskiego – problemy łączliwości i referencji . . . . .	210
<i>Cezar Piernikarski</i> : Uwagi o różnorodności i wielopoziomowości rodzaju gramatycznego . . . . .	221
<i>Ewa Siatkowska</i> : Historia wpływów łacińskich w językach zachodniosłowiańskich . . . . .	229
<i>Janusz Siatkowski</i> : Obce nazwy rzek, mórz i gór w języku czeskim i polskim . . . . .	240

**Recenzje**

<i>Kazimierz Feleszko</i> : Roland Sussex (ed.), <i>The Slavic Languages in Emigre Communities. Linguistic Research</i> , Edmonton 1980 . . . . .	249
<i>Janusz Siatkowski</i> : <i>Deutsch-polnische Sprachkontakte. Beiträge zur gleichnamigen Tagung 10. – 13. April 1984 in Göttingen</i> , herausgegeben von A. Pohl und A. de Vincenz, Köln-Wien 1987 . . . . .	251
<i>Ignacy M. Doliński</i> : <i>Słownik języka staroruskiego (XI – XIV w.)</i> , pod redakcją R. I. Awanesowa, t. I, Moskwa 1988 . . . . .	255
<i>Ewa Siatkowska</i> : Nowe osiągnięcia słowackiej leksykologii diachronicznej . . . . .	257

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

<i>R. S.</i> : Czy to są synonimy ? (4) . . . . .	260
---	-----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>J. S.</i> : Jeszcze raz o wyrazach <i>spolegliwy</i> , <i>polegliwy</i> 'godny zaufania', 'taki, na którym można polegać' . . . . .	265
--	-----

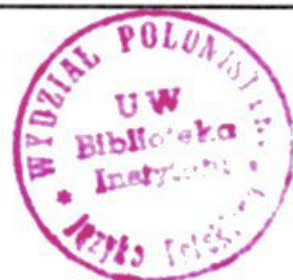
„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322



W roku 1989 znany historyk literatur słowiańskich, komparatysta i badacz folkloru Profesor Józef Magnuszewski obchodzi Czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej oraz Sześćdziesięciopięciolecie urodzin.

Językoznawcy Instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Redakcja „Poradnika Językowego” składają Jubilatowi serdeczne życzenia zdrowia i dalszej owocnej pracy badawczej, prosząc o przyjęcie zeszytu artykułów Jego przyjaciół i współpracowników.

## NAZWY OSOBOWE RODZAJU MĘSKIEGO – PROBLEMY ŁĄCZLIWOŚCI I REFERENCJI

0. Nazwy osobowe rodzaju męskiego (w klasyfikacji Saloniego 1976 i *Składni* 1985 klasa M1), traktowane zwykle jako jednolita grupa rzeczowników, w rzeczywistości stanowią grupę dość różnorodną, a ich referencja uzależniona jest nie tylko od czynników stylistycznych oraz pozajęzykowych (przede wszystkim socjologicznych), o czym niejednokrotnie pisano, lecz również od rodzaju kwantyfikacji rzeczownika, znaczenia leksykalnego wyrażen określających, jak również szeroko pojętej sytuacji komunikacyjnej, w tym także intencji nadawcy.

Zależność referencji omawianych nazw od wymienionych czynników wykazują odpowiednio dobrane konteksty.

Wszystkie przedstawione niżej konteksty, skonstruowane specjalnie dla celów omawianego tematu, zostały poddane ocenie użytkowników języka ze względu na ich akceptowalność/nieakceptowalność, naturalność/nienaturalność oraz interpretacji referencjalnej, tj. ustaleniu, czy oznaczają mężczyznę/mężczyzn, zbiór, w którym znajduje się przynajmniej jeden mężczyzna, zbiór, w którym znajdują się (mogą się znajdować) mężczyźni i kobiety.

1. Zakres znaczeniowy męskich nazw osobowych użytych w funkcji orzecznika w języku polskim <sup>1</sup>

- |  |                                     |
|--|-------------------------------------|
| I. (1) <i>Ona jest archeologiem.</i>             | (8) <i>Oboje są archeologami.</i>   |
| (1a) <i>One są archeologami.</i>                 |                                     |
| (2) <i>Ona jest fryzjerem.</i>                   | (9) <i>Oboje są fryzjerami.</i>     |
| (2a) <i>One są fryzjerami.</i>                   |                                     |
| (3) <sup>+</sup> <i>Ona jest tancerzem.</i>      | (10) <i>Oboje są tancerzami.</i>    |
| (3a) <sup>+</sup> <i>One są tancerzami.</i>      |                                     |
| (4) <sup>+</sup> <i>Ona jest Polakiem.</i>       | (11) <i>Oboje są Polakami.</i>      |
| (4a) <sup>+</sup> <i>One są Polakami.</i>        |                                     |
| (5) <sup>+</sup> <i>Ona jest blondynem.</i>      | (12) <i>Oboje są blondynami.</i>    |
| (5a) <sup>+</sup> <i>One są blondynami.</i>      |                                     |
| (6) <sup>+</sup> <i>Ona jest warszawianinem.</i> | (13) <i>Oboje są warszawianami.</i> |

<sup>1</sup> Por. Rothstein 1980, który zwraca uwagę na różnice w użyciu „referencjalnym” i „generycznym” tego typu nazw; tam też wiele innych interesujących obserwacji na temat ich funkcjonowania w języku polskim i rosyjskim.

(6a) + *One są warszawianami.*

(7) + *Ona jest katolikiem.*

(14) *Oboje są katolikami.*

(7a) + *One są katolikami.*

Jak widać z powyższych kontekstów, wybrane rzeczowniki zachowują się w różny sposób. Ich użycie w tego typu kontekstach jest albo zupełnie naturalne (1), w wypadku nazw, dla których z jakichś powodów, przeważnie fonetycznych, brak jest odpowiedników żeńskich, albo nienaturalne (2), gdy odpowiednik żeński używany jest na równi z nazwą „męską” i najczęściej jest nazwą zawodu w znacznym stopniu sfeminizowanego lub mającego niski prestiż społeczny<sup>2</sup>. Zupełnie nieakceptowalne zdania (3–7) wskazują na to, że w leksemach rzeczownikowych *tancerz*, *Polak*, *blondyn*, *warszawianin*, *katolik* silniej jest zakodowane znaczenie męskości niż w leksemach *archeolog* czy *fryzjer*. Z kolei możliwość użycia nazw *tancerz*, *Polak*, *blondyn*, *warszawianin*, *katolik* w odniesieniu do zbioru osób obu płci (10–14) odróżnia jednak tę grupę rzeczowników od czystych nazw męskich, jak np. *brat*, *chłopiec*. Charakterystyczne, że jest to grupa dość ściśle ograniczona semantycznie: należą tu nomina originis, nazwy przedstawicieli wyznań religijnych, nazwy określające stosunki rodzinne (np. *kuzyn*), a także nazwy osób o określonym kolorze włosów (*blondyn*, *brunet*, *szatyn* oraz zdrobniałe *blondynek*, *brunecik*, *szatynek*, ale już nie *blondas*, *blondasek* – por. *Dziewczynka była uroczym blondaskiem*) oraz nazw zawodowych, w których niemożliwa jest wymiana ról pomiędzy kobietą i mężczyzną (*tancerz*, *fordanser*, *aktor*<sup>3</sup>), lecz także innych, jak np. *elegant*(?), *emigrant*, *kolega*, *przyjaciół*<sup>4</sup>.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że nawet te nazwy, które użyte w orzeczniku na określenie kobiety w formie męskiej wydają się nienaturalne (czy też po prostu statystycznie dużo rzadsze), stają się bardziej do przyjęcia, gdy występują z określeniem przymiotnikowym:

(15) *Ona jest świetnym fryzjerem.*

Należy w tym miejscu podkreślić, że powyższe uwagi dotyczą głównie języka potocznego, albowiem w innych odmianach stylowych polszczyzny zróżnicowanie form „męskich” i „żeńskich” przedstawia się nieco inaczej, np. w stylu urzędowym, stylu nekrologów itp. Problemowi temu poświęcił swą książkę Nalibow 1973, podkreślając, że częste wykorzystywanie form męskich ma na celu nadanie komunikatowi (zwłaszcza nekrologowi) bardziej uroczystego charakteru. Stwierdzenie to należy jednak uzupełnić następującą uwagą: otóż niejednokrotnie dzieje się inaczej, tzn. w celach ekspresywnych neutralną formę męską zastępuje się rzadko występującą formą żeńską, np.

*W dniu ... zmarła ..., wieloletnia wykładowczyni uniwersytetów polskich i zagranicznych* (prasa).

<sup>2</sup> Klemensiewicz 1957 podaje dwa przykłady: nienacechowane *Irena S., naczelny lekarz, dyrektor wydziału* i śmieszne *Józefina P., przodujący dojarz PGR X*.

<sup>3</sup> Kompetencja ankietowanych użytkowników języka akceptuje zdanie *Ona jest aktorem*, w którym *aktor* występuje w znaczeniu niezawodowym: ten, kto gra, udaje.

<sup>4</sup> O typach opozycji pomiędzy nazwami męskimi i derywowanymi od nich nazwami żeńskimi – por. Mączyński 1981.

## 2. Interpretacja referencjalna nazw męskich w grupie imiennej w języku polskim

- II. (16) *Ten zootechnik jest bardzo dobry.* 'mężczyzna'  
 (17) *Ci zootechnicy są bardzo dobrzy.* 'co najmniej jeden mężczyzna'  
 (18) *Każdy zootechnik musi przejść staż.* 'płeć obojętna'  
 (19) *Wszyscy zootechnicy przechodzą staż.* 'płeć obojętna'  
 (20) *Pewien (jakiś) zootechnik tu przyszedł.* 'mężczyzna'  
 (21) *Jacyś zootechnicy tu przyszli.* 'co najmniej jeden mężczyzna'  
 (22) *Zatrudnimy zootechnika.* 'płeć obojętna'  
 (23) *Zatrudnimy zootechników.* 'płeć obojętna'

Podane wyżej przykłady dowodzą, że twierdzenie, jakoby interesujące nas rzeczowniki nazywały osoby obu płci, nie jest prawdziwe bez żadnych ograniczeń.

Jak widać z powyższych kontekstów, o interpretacji semantycznej (czy raczej referencjalnej) zdania decydują dwa wzajemnie uzupełniające się czynniki: 1) rodzaj kwantyfikacji grupy imiennej konstytuowanej przez rzeczownik, 2) forma liczbowa rzeczownika.

Tak więc kwantyfikator szczegółowy (zarówno określony, jak i nieokreślony) w połączeniu z formą singularis rzeczownika narzuca interpretację 'mężczyzna' (16, 20).

Kwantyfikator szczegółowy (zarówno określony, jak i nieokreślony) w połączeniu z formą pluralis rzeczownika narzuca interpretację 'co najmniej jeden mężczyzna' (17, 21).

Kwantyfikator ogólny bez względu na formę liczbową rzeczownika neutralizuje znaczenie płci (czyni ją nieważną) – (18, 19, 22, 23).

Umieścimy teraz w kontekście typu (22) rzeczownik *aktor*:

(24) *Zatrudnimy aktora.*

i porównajmy zdanie (24) ze zdaniem (25):

(25) *Przydałby się nam jakiś doświadczony aktor, który pokierowałby naszym amatorskim przedstawieniem.*

O ile zdanie (25) interpretować można podobnie jak zdanie *Zatrudnimy zootechnika* (płeć obojętna), o tyle w przypadku (24), mimo kwantyfikacji ogólnej, zdecydowanie narzuca się interpretacja 'mężczyzna'. Widać w tym bez wątpienia ingerencję rzeczywistości pozajęzykowej, w której niemożliwa jest zamiana ról między kobietą i mężczyzną, gdy oboje są aktorami, tancerzami itp., a możliwa, gdy oboje są archeologami, zootechnikami, geodetami itp. Nie bez znaczenia jest tu również stopień feminizacji danego zawodu. Większe prawdopodobieństwo spotkania fryzjerki i bibliotekarki niż fryzjera i bibliotekarza sprawia, że w prasie można znaleźć ogłoszenia: *Przyjmę fryzjera (fryzjerkę)*, co należałoby interpretować jako: 'jest mi obojętne, czy przyjmę do pracy fryzjera czy fryzjerkę, lecz na wypadek, aby zdaniu *Przyjmę fryzjera* nie nadać interpretacji 'mężczyzna', zaznaczam, że może to być także 'kobieta', w wytycznych zaś dla bibliotekarzy szkolnych oprócz zdań: *Do obowiązków bibliotekarza należy ..., Bibliotekarz powinien ..., co jakiś czas pojawia się zdanie Bibliotekarka powinna.*

## 2.2. Przyjrzyjmy się teraz następującym zdaniom:

III. (26) *W niedzielę w „Zachęcie” odbył się wernisaż znanego artysty.*

(27) *Setki miłośników sztuki zwiedziły wystawę wybitnego plakacisty.*

(28) *Ukazała się nowa książka znanego polskiego prozaika.*

(29) *Po Warszawie krąży w odpisach tekst piosenki nieznanego autora.*

Ankietowani użytkownicy języka jednoznacznie zinterpretowali zdania (26–28) jako zdania z referencją 'męczyzna', natomiast zdanie (29) jako nie zawierające informacji o płci. Z punktu widzenia odbiorcy komunikatu zdanie (29) nie wnosi żadnej informacji o płci osoby nazwanej przez nadawcę „autorem”, ponieważ nadawca nie potrafi udzielić mu żadnej informacji o płci autora, a on sam na podstawie znajomości rzeczywistości pozajęzykowej wie, że piosenki piszą zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Różnica w referencji zdań (29) i (26–28) z drugiej strony spowodowana jest znaczeniem leksykalnym wyrażenia określającego rzeczownik, a więc przymiotnika *nieznany* w opozycji do *znany* (a także *wybitny*, *genialny*, *ślawny*, *świetny*, *dobry*, *nasz* – zob. dalej przykład z *dozorcą*), gdyż i te zawierają znaczenie 'znany', a więc znany nie tylko nadawcy, lecz także, przynajmniej potencjalnie, odbiorcy. Różnica nie jest natomiast spowodowana innymi (fakultatywnymi na powierzchni) wykładnikami kwantyfikacji: w zdaniach (26–28) *pewien* (a więc znany nadawcy, a nieznany odbiorcy) i *jakiś* w zdaniu (29), a więc nieznany nadawcy. Świadczy o tym interpretacja następującego zdania:

(30) *Słyszałem, że w „Zachęcie” odbywa się wystawa jakiegoś znanego artysty.*

interpretowanego przez ankietowanych jako wskazującego na mężczyznę. Można byłoby je zinterpretować w taki sposób: 'nadawca nie zna nazwiska (płci) osoby, o której mówi, ale wie, że zna je ta osoba, od której uzyskał on informację, lub ta osoba, która osobie, od której on uzyskał informację, przekazała tę informację itd. itd.' W ten sposób zawsze dojdziemy do zdania wyjściowego:

(31) *W „Zachęcie” odbywa się wystawa (pewnego) znanego artysty.*

2.3. Dla prawidłowej interpretacji referencjalnej zdania zawierającego badane nazwy niezbędna jest także analiza intencji nadawcy komunikatu.

Wyobraźmy sobie, że szef firmy "TOMINDEX" zawiadamia o przyjęciu do pracy dwóch nowych osób.

IV. (32) *Przyjeliśmy dwie nowe pracownice.*

(33) *Przyjeliśmy dwoje nowych pracowników.*

(34) *Przyjeliśmy dwóch nowych pracowników.*

W zdaniu (32) mówiący informuje o dwóch kobietach, w zdaniu (33) o kobiecie i mężczyźnie. A w zdaniu (34)? Możliwe są dwie interpretacje: 1. szef pragnie zawiadomić pracowników o przyjęciu do pracy dwóch nowych pracowników, lecz nie jest jego intencją określenie ich płci, 2. szef pragnie określić zarówno liczbę przyjętych osób, jak też ich płeć.

W 1. wypadku referentem zdania (34) mogą być: a) dwaj mężczyźni, b) mężczyzna i kobieta, a nawet c) dwie kobiety, w wypadku zaś 2. – dwaj mężczyźni.

Charakterystyczne jest jednak to, że w momencie, gdy płeć osób, o których jest mowa, została już raz ujawniona odbiorcy, obowiązuje swego rodzaju „consecutio sexus”, por.:

(35) *Przyjeliśmy dwóch nowych pracowników. Obaj zostali skierowani na przeszkolenie.*

(36) *+ Przyjeliśmy dwóch nowych pracowników: Jana Kowalskiego i Ewę Nowak. Obaj zostali skierowani na przeszkolenie.*

(37) *Przyjeliśmy dwóch nowych pracowników: Jana Kowalskiego i Ewę Nowak. Oboje zostali skierowani na przeszkolenie.*

Jak pokazują przykłady (36) i (37), możliwe jest użycie w zdaniu otwierającym tekst formy nienacechowanej (*dwóch*) także wówczas, gdy w dalszym ciągu tekstu sprecyzowana zostanie płeć referentów nazwy.

W rzeczywistości jednak występuje tutaj wyraźna tendencja do ścisłego określania płci (M + F) już w zdaniu rozpoczynającym tekst, por. np.

*Bez jednego wystrzału aresztowano czworo groźnych terrorystów od dawna poszukiwanych przez policje kilku krajów. Aresztowano Pierre Carette i trójkę jego współników: 22 letniego Bertranda Sassoje, 30 letniego byłego komandosa Didier Chevolet oraz 28 letnią Pascale Vandeegeerde,*

*Pięcioro znakomitych pływaków NRD zakończyło kariery sportowe. Są to: Ute Geweniger, Brigit Meineke, Jaqueline Alex, Anke Sonnenbrodt i Frank Embacher, W ciągu ostatnich kilku lat zmieniło się tu czworo dyrektorów. Jeden, z wykształceniem rolniczym, zapędzał dzieci z wadami serca, narządów ruchu i wzroku do pracy w gospodarstwie pomocniczym. Inna dyrektor – nadzwyczaj sprawnie „rozprowadzała” dary z zagranicy,*

*Przed Sądem Rejonowym, dla m.st. Warszawy zakończył się 13 bm. proces trojga pracowników warszawskiego pogotowia ratunkowego: kierowców Kazimierza Ch. i Zbigniewa M. oraz lekarki Danuty P.*

(wszystkie przykłady z prasy codziennej).

Formy liczebnikowe nacechowane M + F można spotkać także w kontekstach, w których są one wyłącznym środkiem wyrażania płci mieszanej zbioru (bez nazwisk) i w których informacja o płci jest redundantna, por. np.

*Przyczynili się do tego pospółu wszyscy jego twórcy: oboje inscenizatorzy [bez nazwisk], scenograf Marian Stańczak ...*

*... w wyniku katastrofy na przejeździe kolejowym (...) śmierć poniosło pięcioro pasażerów „Berlieta”, czternaścioro zaś zostało rannych, w tym czworo – bardzo poważnie,*

*Za parę dni dwoje przedstawicieli Urzędu Skarbowego złożyło mi w pracy wizytę, żądając okazania przywiezionych z Turcji przedmiotów,*

*Widzieć rozmaitość świata. Rozmowa „Życia” z Ireną Drożdżik, nauczycielką trojga laureatów polonistycznych konkursów „Życia” (prasa).*

Użycie formy nacechowanej M + F na początku tekstu nie pozwala już na użycie formy nienacechowanej w dalszej jego części – por. niespójny tekst:

*Dwoje żeglarzy utonęło w czasie sztormu na Bałtyku*

*Na Bałtyku i Wybrzeżu Gdańskim od dwóch dni utrzymuje się sztormowa pogoda przy sile wiatrów dochodzących w porywach do 8–9 stopni w skali Beauforta. W tych warunkach opuszczanie portu przez żeglarzy było co najmniej ryzykowne i skończyło się niestety tragicznie utonięciem dwóch żeglarzy.*



Z jachtu „Tadeusz”, który płynął z Gdyni do Ustki, w odległości trzech mil od Rozewia wypadła za burtę żeglarka Agnieszka Jończyk. W ciężkim ubraniu sztormowym, lecz bez kamizelki ratunkowej żeglarka utonęła.

[...] Niestety jeden z żeglarzy nie zdołał utrzymać drabinki zrzuconej przez helikopter i utonął.

Mechanizm, który zdecydował o niespójności tekstu, jest wyraźnie widoczny. Po prostu tytuł powstał już po uzyskaniu informacji o cesze M + F wyniesionej z lektury tekstu i zgodnie z tendencją do przenoszenia informacji o płci na początek tekstu znalazł się w zdaniu otwierającym. Tam jednak popadł w sprzeczność z obowiązującą regułą „consecutio sexus”, która mówi, że ujawnienie płci referenta/-ów nazwy blokuje użycie formy nienacechowanej (dwóch żeglarzy).

3. Formy używane w języku polskim w kontekstach nacechowanych „żeńsko-osobowo”

Charakterystyczna jest bardzo, przynajmniej dla języka potocznego, tendencja do używania pewnych form, ściśle określonych jako „żeńskie”, nawet w tych wypadkach, gdy brak jest żeńskiego odpowiednika nazwy męskiej lub jest ona z jakichś względów trudna do utworzenia, albo też po prostu statystycznie bardzo rzadka. Stąd też zupełnie naturalne i stosunkowo częste są w języku potocznym, a także w prasie zdania (gdy nadawca i odbiorca wiedzą, że mowa jest o kobiecie/kobietach):

V. (40) *Przyszła nasza zootechniczka.*

(41) *Przyszła nasza zootechnik.*

(42) *Co słyhać u naszych filolożek?*

(43) *Jak tam nasze naukowczynie? Już po doktoratach?*

(44) *Pani doktor już przyjmuje.*

(45) *Obecna była prezes ZLP Halina Auderska (prasa).*

(46) *Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymała 47-letnia przywódczyni Norweskiej Partii Pracy, Gro Harlem Brundtland.*

(47) *Rzeczniczka marynarki wojennej, Deborah Burnette poinformowała, że ... (prasa)*

(48) *... doktor odmówiła porady, bo „wyczerpała limit obdukcji”*

(49) *Inna dyrektor – nadzwyczaj sprawnie „rozprowadzała” dary z zagranicy (prasa)*

(50) *Dlatego w recepcji jednego z małych hotelików Ostrołęki gości rejestruje dyplomowana inżynier, absolwentka Akademii Rolniczo-Technicznej (prasa)*

(51) *Krytyczka z łódzkich „Odgłosów” pragnęła skomplementować scenografa „Wielkanocy” (prasa)*

(52) *Grecka odpowiedniczka rzymskiej furii (prasa – hasło w krzyżówce).*

Informację o płci przekazują w tych wypadkach albo formy rodzaju żeńskiego wyrażen określających, albo tworzone ad hoc, wyłącznie dla potrzeb określonej sytuacji, derywaty żeńskie od nazw męskich, albo użyty przed nazwą zawodową bądź nazwiskiem leksem *pani*.

Ujawnienie żeńskiej płci referenta nazwy uruchamia regułę „consecutio sexus”. W dalszym ciągu tekstu konieczne jest użycie form tzw. żeńskich lub też wyrażenie „żeńskości” środkami leksykalnymi, por. np.

*Dwie na jednego*

*Do RUSW w Nowej Soli (woj. zielonogórskie) zgłosił się postawny mężczyzna w sile wieku, oznajmiając, że został pobity przez dwie młode kobiety. Nowosolska milicja szybko odnalazła i zidentyfikowała napastników w spódnicach. Okazały się nimi: 15-letnia uciekiniarka z Pogotowia Opiekuńczego, o bogatym już życiorysie przestępczym oraz 28-letnia matka pięciorga dzieci.*

Użycie formy *napastników* (bez określenia w *spódnicach*) mogłoby spowodować niespójność tekstu i, co za tym idzie, „szum” informacyjny, por.:

*... mężczyzna został pobity przez dwie kobiety. Nowosolska milicja szybko odnalazła i zidentyfikowała napastników.*

Podobnie w następnym przykładzie: jeżeli wyobrazimy sobie dom, w którym dozorcą jest kobieta i mieszkańcy kłaniają się *dozorczyni*, narzekają na *dozorczynię*, plotkują o *dozorczyni*, to zdanie

*Zejdź po klucz do naszego dozorczy,*

jako niespójne z ogólną, szeroko rozumianą sytuacją komunikacyjną spowoduje pytanie:

*Do jakiego dozorczy? Myślisz chyba o dozorczyni?*

Jak silna jest tendencja do używania form tzw. żeńskich w kontekstach „żeńsko-osobowych”, świadczy również komentarz do tekstu, w którym odstąpiono od tej reguły:

Ogłoszenie: *„Dyrekcja szkoły podstawowej w Gardnie zatrudni na stanowisko nauczycieli POLONISTĘ I MUZYKA, najchętniej małżeństwo”.*

Komentarz: *My również jesteśmy zdania, że małżeństwa osób tej samej płci nie powinny eliminować z zawodu nauczycielskiego (Polityka).*

Warto w tym miejscu zwrócić również uwagę na to, że uznane powszechnie za archaiczne żeńskie formy nazwisk męskich, nieobecne już rzeczywiście w języku oficjalnym, urzędowym, nadal mają dosyć wysoką frekwencję w języku potocznym. Mówi się np. *pani Dzieran* (znacznie częściej niż *pani Dzieranowa*<sup>5</sup>), *Jolka Dzieran* (znacznie częściej niż *Jolka Dzieranowa*), lecz w wypadku, gdy używamy samego nazwiska, znacznie częściej *Dzieranowa jest chora*, *Brząkowa wróciła do pracy*, *Matiasowa poszła na urlop*, *Badziowa idzie na emeryturę*. W takiej samej sytuacji, tj. w wypadku użycia samego nazwiska (na przykład, gdy mówiący nie pamięta imienia), można spotkać w języku potocznym również żeńskie formy na *-ówna*: *Matiasówna jedzie na wakacje do RFN*, *a Badziówna dostała mieszkanie*. Frekwencja ich jest chyba znacznie niższa niż formacji na *-owa*.

Wydaje się, że użycie formy sufiksальной jest bardziej uprzejme niż formy bez sufiksu, choć mogą oczywiście wchodzić tu w grę różne czynniki, jak np. stopień zażyłości z osobą, o której mówimy lub z którą mówimy, a także zwyczaje środowiskowe (np. język uczniowski, na który wpływa wywoływanie uczniów po nazwisku) itp.

Zwraca również uwagę odrębne traktowanie nazwisk kobiet ogólnie znanych, np. piosenkarek czy aktorek, w których wypadku regułą jest używanie formy męskiej – por. np. *Rodowicz zaśpiewała nową piosenkę*, *Janda świetnie zagrała swoją rolę* lub

<sup>5</sup> Oczywiście jeżeli nosicielka tego nazwiska oficjalnie używa go właśnie w formie męskiej.

użycie w wypadku nazwisk zakończonych na (niektóre) spółgłoski sufiksu *-ka* – por. ustalone *Messalka, Ordonka, Santorka* obok doraźnego *Rodowiczka* (zasłyszane)<sup>6</sup>.

#### 4. Porównanie opisanych zjawisk z sytuacją w języku serbsko-chorwackim

Opisane dotąd zjawiska zaobserwowane w języku polskim można zauważyć także w języku serbsko-chorwackim.

4.1. Poniżej przedstawiam zdania serbsko-chorwackie będące odpowiednikami polskich zdań od nr 1 do 30.

- |                                 |                                 |
|---------------------------------|---------------------------------|
| I. (53) <i>Ona je arheolog.</i> | (60) <i>Oboje su arheolozi.</i> |
| (54) <i>Ona je frizer.</i>      | (61) <i>Oboje su frizeri.</i>   |
| (55) <i>+Ona je igrač.</i>      | (62) <i>Oboje su igrači.</i>    |
| (56) <i>+Ona je Poljak.</i>     | (63) <i>Oboje su Poljaci.</i>   |
| (57) <i>+Ona je Sarajlija.</i>  | (64) <i>Oboje su Sarajlije.</i> |
| (58) <i>+Ona je muslimanin.</i> | (65) <i>Oboje su muslimani.</i> |
| (59) <i>+Ona je blondin.</i>    | (66) <i>Oboje su blondini.</i>  |
- II. (67) *Taj lekar je dobro poznat u Beogradu.*  
 (68) *Ti lekari su dobro poznati u Beogradu.*  
 (69) *Svaki lekar mora da učiceo život.*  
 (70) *Svi lekari uče ceo život.*  
 (71) *Došao je jedan lekar.*  
 (72) *Došao je neki lekar.*  
 (73) *Došli su neki lekari.*  
 (74) *Zaposlicemo lekara.*  
 (75) *Zaposlicemo lekare.*  
 (76) *Zaposlicemo glumca.*  
 (77) *Valjao bi nam jedan iskusan glumac da nam pomogne režirati našu amatersku predstavu.*
- III. (78) *U nedelju u Narodnom muzeju je održana izložba poznatog umetnika.*  
 (79) *Hiljade ljubitelja umetnosti je posetilo izložbu poznatog slikara.*  
 (80) *Pojavila se nova knjiga čuvenog poljskog pisca.*  
 (81) *Zvezdana nam je pročitala tekst pesme nepoznatog autora.*  
 (82) *Čuo sam da je u Narodnom muzeju izložba jednog (nekog) poznatog slikara.*
- Jedne różnice w interpretacji zdań serbsko-chorwackich i polskich z grupy I

<sup>6</sup> O problemach związanych z referencją nazwisk świadczy kipiąca oburzeniem notatka prasowa („Trybuna Ludu”), w której autor domaga się żeńskich form nazwisk, co można, jak sądzę, zrozumieć, ale też uważa, że nazwisko na *-a* musi oznaczać kobietę, co jest już bardziej zabawne: „Tajemnice płci. W » Expressie Wieczornym « wydrukowano na całą szerokość kolumny reklamę następującej treści: Na ekranach kin nowy film Janusza Kidawy » Komedianci z wczorajszej ulicy «, wykonawcy: J. Cnota, J. Bartel, D. Owczarek, H. Stanek, A. Skupiński i inni. ZF » Iluzjon « PDF. Autorzy reklamy zmiłujcie się nad widzami i językiem! Nazwiska odmieniają się. Dlaczego znana i ceniona aktorka, Hanna Stankówna została przerobiona na mężczyznę, a Jerzy Cnota ze swoim nietypowym nazwiskiem – na kobietę? Jeden jedyny A. Skupiński nie pozostawia wątpliwości co do płci [...] czy naprawdę w całym PDF nie pracuje nikt, kto choć raz widział prawdziwe reklamy, a do tego zna kilka reguł rządzących językiem polskim?”

związane są z zachowaniem się niektórych nazw zawodowych. Na przykład zarówno w języku polskim, jak i serbsko-chorwackim naturalniejsze jest użycie deżywatu *fryzjerka*, *frizerka* niż *fryzjer*, *frizer*, natomiast już w wypadku pary *lekarz-lekarka* i *lekar-lekarka* będą różnice: w języku serbsko-chorwackim wyższą frekwencję mieć będzie zdanie *Ona je lekar*, w języku polskim zaś (prawdopodobnie) *Ona jest lekarką*. W języku polskim akceptowalne jest zdanie *Ona jest aktorem*, gdy wyraz *aktor* użyty jest w znaczeniu niezawodowym, natomiast w języku serbsko-chorwackim zdanie *Ona je glumac* jest zupełnie nieakceptowalne.

Nie ma natomiast żadnych różnic w użyciu nominów originis, nazw osób o określonym kolorze włosów, przedstawicieli wyznań religijnych oraz nazw zawodowych (poza przykładem z *aktorem*), w których niemożliwa jest wymiana ról między kobietą i mężczyzną.

W II grupie zdań pewna różnica być może występuje w interpretacji referencjalnej zdań (20) oraz (71 – 72). W zdaniu polskim referentem rzeczownika, bez względu na to, czy użyty został zaimek  *pewien*, czy *jakiś*, jest mężczyzna, w serbsko-chorwackim zdaniu *Došao je jedan lekar*, tak jak i w zdaniu polskim – mężczyzna, natomiast w zdaniu *Došao je neki lekar* informacja o płci ulega neutralizacji<sup>7</sup>.

Poniżej przedstawione zostaną serbsko-chorwackie odpowiedniki zdań z grupy IV:

(83) *Zaposlili smo dve nove radnice.*

(84) *Zaposlili smo dvoje novih radnika.*

(85) *Zaposlili smo dvojicu novih radnika.*

(86) *Zaposlili smo dva nova radnika.*

Zdanie (83) informuje o dwóch kobietach (pol. *dwie*), zdanie (84) o kobiecie i mężczyźnie (pol. *dwoje*), zdanie (86) można interpretować (tak jak i polskie 34) dwojako: 1. nie jest intencją mówiącego określenie płci osób, o których mówi, 2. w intencjach mówiącego leży określenie płci tych osób.

W pierwszym wypadku referentem mogą być: a. dwaj mężczyźni, b. mężczyzna i kobieta, c. dwie kobiety, zaś w wypadku drugim – wyłącznie dwaj mężczyźni.

Język serbsko-chorwacki dysponuje jednak jeszcze jedną możliwością, która nie jest znana polszczyźnie – użyciem formy liczebnikowej *dvojica*:

*Zaposlili smo dvojicu novih radnika* (85)

determinuje jednoznacznie interpretację, że referentem rzeczownika *radnik* jest mężczyzna.

„Consecutio sexus” obowiązuje w języku serbsko-chorwackim, tak jak i w polskim, gdy zdanie poprzedzające zawiera informację, że w licznym zbiorze znajdują się osoby obu płci:

(87) *Zaposlili smo dva nova radnika: Ljubomira Pavloviča*  
*i Dragicu Dragišić.* }  
 + *Oba su dobri strućnjaci.*  
 + *Oboje su dobri strućnjaci.*  
 + *Obojica su dobri strućnjaci.*

Jednak w wypadku użycia w pierwszym zdaniu liczebnika informującego, że w licznym zbiorze znajdują się wyłącznie mężczyźni: *Zaposlili smo dvojicu novih radnika*

<sup>7</sup> Różnicę w referencji obu zdań zauważyło 7 spośród 18 ankietowanych osób.

(85), możliwe jest użycie w zdaniu następnym zarówno formy *obojica* (powielającej szczegółową informację o płci liczonych osób ujawnioną w zdaniu poprzedzającym), jak i neutralnej co do informacji o płci formy *oba*.

4.2. Zarówno różnice, jak i podobieństwo między obu językami można zauważyć także w wypadkach użycia nazw „męskich” i „żeńskich” gdy kontekst jednoznacznie wskazuje, że referentem nazwy jest kobieta lub kobiety.

Neutralnym stylistycznie środkiem zmanifestowania płci żeńskiej referenta nazwy jest użycie leksemu *gospodja* lub *drugarica* (odpowiadającego polskiemu *pani*) przed nazwą zawodową, np.

*Drugarica arheolog je došla.*

Możliwe jest także utworzenie ad hoc rzadkiego derywatu żeńskiego, często choć niekoniecznie nacechowanego jako żartobliwy, np. *filološkinja*, *jezičara*. Ale por. też.

*Sam pojam nedostatka želje sa psihijatrijskog stanovišta definisala je sredinom sedamdesetih godina doktorka Kaplan iz medicinskog centra Kornel u Njujorku* (prasa),

czy w tekście językoznawczym:

*Ruska lingvistica O.G. Revzina uočava važnost ...*<sup>8</sup>

Charakterystyczne natomiast dla polskiego języka potocznego występowanie tzw. żeńskich form wyrażen określających przy nazwie męskiej (por. zdania 41, 45, 48, 50) nie jest znane w języku serbsko-chorwackim. Ankietowany użytkownik języka serbsko-chorwackiego zdecydowanie odrzucił jako nieakceptowalne zdania:

(88) *+ Naša arheolog je došla.*

(89) *+ Naša profesor je došla.*

Nieznany jest także językowi serbsko-chorwackiemu polski sposób zaznaczenia płci żeńskiej referenta nazwy poprzez zanik odmienności rzeczownika przez przypadki:

(90) *+ Nema naše profesor.*

Pewne podobieństwa i różnice między obu językami widoczne są natomiast również w użyciu żeńskich form nazwisk. Ponieważ brak jest jednak bardziej wyczerpujących danych statystycznych dotyczących frekwencji nazwisk żeńskich z sufiksem *-ova/-eva* oraz *-ka* w języku serbsko-chorwackim (podobnie jak i w języku polskim), trudno przy opisie tego zjawiska o jakieś uogólnienia. Warto jednak, jak myślę, zasygnalizować kilka zaobserwowanych szczegółów.

Otóż wydaje się, że sufiks *-ova/-eva* dodawany jest do nazwisk obcojęzycznych, gdy występują one bez imienia, por. przykład z prasy:

*Orijana Falači ...,*

ale dalej już:

*Falačijeva ima vrlo razvijeno osećanje sopstvenog dostojanstva,*

*Naravno, po uverenju Falačijeve, ja sam bio taj, koji...,*

czy z tekstu, którego autorem jest językoznawca chorwacki:

*Da spomenem samo docenta Gudkova u najnovije vrijeme, pa prof. Schmausa, Magnera, Patrigeovu, Frydeckoga.*

<sup>8</sup> O tworzeniu żeńskich derywatów od nazw męskich w języku serbsko-chorwackim – por. Ćorić 1982.

Interesujące jest także to, że ankietowany przeze mnie użytkownik języka serbsko-chorwackiego, który określił formacje na *-ka*, np. *Jovanovička* (tzn. żona Jovanovicia), oraz *-ova/-eva*, np. *Jovanovičeva* (tzn. córka Jovanovicia), jako bardzo rzadkie i przestarzałe, w dalszej rozmowie, proszony o ocenę akceptowalności pewnych form cytowanych przez Milkę Ivić, upewnił się: *To iz Ivičeve?* Tym samym użył żeńskiej formy nazwiska nieobcojęzycznego (na dodatek formy, którą określił jako odojcowską, a nie odmężowską) w takiej samej sytuacji, jak w języku polskim, tzn. bez imienia. Podobny przykład znalazłam również w tekście językoznawczym:

*Kako me je ova pojava počela interesovati već odranije, a imajući već i nešto sakupljene gradje, učinilo mi se da zaključak Ignjatovičeve u pogledu zapadne teritorije srpskohrvatskog jezika zahteva ozbiljne korekcije.*

## 5. Wnioski

Wszystkie przedstawione tu uwagi dotyczące zachowania się rzeczowników rodzaju męskiego obejmujących swym zakresem osoby obu płci nie wyczerpują oczywiście całości problematyki. Moim celem było przede wszystkim zwrócenie uwagi na okoliczności, od których uzależniona jest ich referencja, a więc nie tylko czynniki stylistyczne oraz pozajęzykowe (socjologiczne), o czym się często pisze, lecz również na rodzaj kwantyfikacji rzeczownika i jego formę liczbową, znaczenie leksykalne wyrażen określających, jak i szeroko pojętą sytuację komunikacyjną, w tym także intencje nadawcy.

Dokładny obraz wszystkich tych, jak mi się wydaje, bardzo interesujących zjawisk, można byłoby uzyskać dopiero po przeprowadzeniu ankiet w szerokim kręgu użytkowników obu języków (i to ankiet zawierających znaczną liczbę leksemów rzeczownikowych), które potwierdziłyby lub w jakiś sposób zweryfikowały moje obserwacje. Dotyczy to w szczególności problemu frekwencji poszczególnych derywatów żeńskich od męskich nazw zawodowych i nazwisk.

## L i t e r a t u r a

- Ćorić, B. 1982 — *Mocioni sufiksi u srpskohrvatskom jeziku*, Beograd.
- Klemensiewicz, Z. 1957 — *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski” 37, 101–119.
- Maczyński, J. 1981 — *Opozycje semantyczne rzeczowników oznaczających osoby we współczesnym języku polskim*, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Folia ling. 2, 233–242.
- Nalibow, K. 1973 — *Genus Versus Sexus. Professional Titles, Working Titles and Surnames for Women in Contemporary Standard Polish*, Frankfurt/M.
- Rothstein, R.A. 1980 — *Gender and Reference in Polish and Russian*, [w:] *Morphosyntax in Slavic*, Columbus (Ohio), 79–97.
- Saloni, Z. 1976, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, [w:] *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim*, Wrocław, 43–78.
- Składnia 1985 — Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.

## UWAGI O RÓŻNORODNOŚCI I WIELOPOZIOMOŚCI RODZAJU GRAMATYCZNEGO

W artykule tym chcieliśmy zwrócić uwagę na możliwość odmiennego potraktowania kategorii rodzaju gramatycznego w języku polskim w porównaniu z ujęciem Z. Saloniego<sup>1</sup> czy ze stanowiskiem reprezentowanym w GWJP – Morfologia<sup>2</sup> oraz podkreślić to, że w niektórych wypadkach odnoszenie terminów typu męskożywotny, męskoosobowy wyłącznie do płaszczyzny formalnej jest niemożliwe, ponieważ użycie odpowiednich kongruentnych form rodzajowych może mieć podłoże semantyczne<sup>3</sup>.

Uważamy za rzecz praktyczną, zwłaszcza z punktu widzenia leksykograficznego, wyodrębnienie 5 rodzajów formalnych dla języka polskiego, jak to uczynił W. Mańczak<sup>4</sup>. W takim ujęciu w słowniku wystarcza tylko jedno oznaczenie rodzaju dla jednego leksemu rzeczownikowego (oczywiście poza typem *sierota*). Wprawdzie w liczbie pojedynczej maksymalne zróżnicowanie form ze względu na rodzaj wynosi cztery (męskożywotny, męskonieżywotny, żeński, nijaki), ale pomysłowo wykorzystuje się tu fakt, że męskoosobowość jest podklasą żywotności i męskoosobowy w singularis oznacza tyle co męskożywotny. W liczbie mnogiej mamy natomiast dwa rodzaje, i to wyodrębnione na zupełnie innych zasadach niż rodzaje w liczbie pojedynczej. Wyodrębnia się tu klasa nie znana w singularis, a mianowicie stricte semantyczna klasa męskoosobowości i przeciwstawna jej klasa niemęskoosobowości. Rodzaj męskoosobowy w singularis nie jest formalnie wyodrębniony, i to ani pod względem końcówek fleksyjnych odpowiedniego rzeczownika, ani pod względem akomodacyjnym, to znaczy, że podklasa ta w liczbie pojedynczej nie narzuca odrębnego zespołu form leksemom (przymiotników itd.) akomodującym się do odpowiednich słowoform rzeczowników. Rodzaj męskoosobowy wyodrębnia się formalnie (fleksyjnie i akomodacyjnie) w niektórych przypadkach pluralis, jednak nie przeciwstawia się ani rodzajowi męskożywotnemu, ani męskonieżywotnemu, ani żeńskiemu, ani nijakiemu – lecz rodzajowi niemęskoosobowemu.

Utrzymaniu nomenklatury pięciorodzajowej nie przeszkadza jednak fakt neutralizacji w pluralis między dwoma rodzajami i częścią trzeciego z liczby pojedynczej,

<sup>1</sup> Z. Saloni, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, [w:] *Kategorie imienne w języku polskim*, Wrocław 1976, s. 43–78.

<sup>2</sup> GWJP-Morfologia = *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia* pod redakcją R. Grzegorzyczkowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984.

<sup>3</sup> Wiele przykładów tego typu podaje autor w książce pt. *Struktura syntaktycznych grup homogenicznych (w zestawieniu z niektórymi typami grup heterogenicznych)*, oddanej do druku w Ossolineum.

<sup>4</sup> W. Mańczak, *Ile rodzajów jest w polskim?* „*Język Polski*” 36, 1956, s. 116–121.

dlatego że nomenklatura pięciorodzajowa oparta jest na maksymalnym zróżnicowaniu form w całym paradygmacie i abstrahuje od ich neutralizacji w poszczególnych liczbach i przypadkach.

Można na przykład kongruentną końcówkę *-ymi* uznać za pięciorodzajową lub za neutralną co do rodzaju. Jest to zależne od punktu widzenia. W pierwszym wypadku bierzemy pod uwagę łączliwość formy *-ymi* z różnymi co do rodzaju leksemami rzeczowników, jednak przy założeniu, że leksem rzeczownika bez względu na to, w jakiej słowoformie jest realizowany, zachowuje ciągle ustalony dla niego rodzaj. W drugim wypadku chodzi o to, że na podstawie tego typu form nie można ustalić rodzaju akomodującego rzeczownika.

To samo można powiedzieć o formach rzeczownikowych *-ami*, *-mi* w narzędniku liczby mnogiej, które można traktować jako wielorodzajowe albo jako neutralne co do rodzaju. Ale czy to samo można powiedzieć o tematach związanych z tymi formami, np. *student-ami* (*gość-mi*), *kot-ami* (*koń-mi*), *stoł-ami*, *żon-ami* (*kość-mi*), *okn-ami*?

Już w tym miejscu uwidacznia się pewien kompromis przy ustalaniu rodzaju gramatycznego, który z jednej strony traktowany jest jako stała właściwość tematu rzeczownika mająca wpływ na zespół jego końcówek (jego słowoform), a z drugiej strony rodzaje są uzależniane od zróżnicowania form kongruentnych występujących przy leksemach innych części mowy wiążących się z leksemami rzeczowników.

Problem ten ściśle się wiąże z zagadnieniami fleksji. Zróżnicowanie końcówek rzeczowników przy tym samym typie fonetycznym tematu zależy od przynależności danego tematu do określonego rodzaju, por. np. męskie *cień*, *cienia*, ... *Ostrów*, *Ostrowa* i żeńskie *sień*, *sieni*, ... *Ostrów*, *Ostrowi*..., mimo że w przytoczonych przykładach paradygmat żeński zbliża się do paradygmatu męskonieżywotnego ze względu na równość form mianownika i biernika, który w odmianie żeńskiej należy do rzadkości, a w odmianie męskonieżywotnej jest prawie regułą.

Kompromis między zastosowaniem obydwu kryteriów jednocześnie ułatwia podobieństwo między zróżnicowaniem rodzajowych form rzeczowników i zróżnicowaniem odpowiednich akomodowanych form przymiotnikowych. Oczywiście jeżeli pod uwagę bierzemy całe paradygmaty singularis i pluralis (wzajemne układy słowoform), a nie poszczególne przypadki tych paradygmatów oddzielnie.

Rzeczowniki męskożywotne przeciwstawiają się wszystkim pozostałym rzeczownikom tym, że w singularis mają końcówkę biernika równą dopełniaczowi, a nie mianownikowi, jak w rzeczownikach męskonieżywotnych (czy żeńskich typu *sień*, *noc* i nijakich), jednak wyjątek w tym względzie stanowi typ *starosta*. Przy rzeczownikach męskich, które odnoszą się do ludzi i zwierząt, przymiotniki w bierniku i dopełniaczu przybierają również jedną końcówkę *-ego* (dotyczy to także typu *starosta*).

Jeżeli pominiemy typ *starosta*, to rzeczowniki męskożywotne mają (w singularis) następujące właściwości: (1) odnoszą się do żywotności, (2) mają końcówkę biernika równą dopełniaczowi, (3) akomodują zarówno w dopełniaczu, jak i w bierniku przymiotnikową końcówkę *-ego*. W tym wypadku panuje harmonia między synkretyzmem i związaną z nim dwufunkcyjnością form akomodujących i akomodowanych.

Jednak już w tym miejscu wyłania się problem samej nomenklatury, a mianowicie czy stosowane przez nas nazewnictwo rodzajowe ma charakter formalny, czy



semantyczny lub w jakim stopniu formalny, a w jakim semantyczny? Pytania te mają sens tylko wtedy, jeżeli stoi się na stanowisku, że rodzaj jest samoistną własnością rzeczowników, nadrzędną w stosunku do form kongruentnych, nie uwarunkowaną przez formy kongruentne, jak się to niekiedy przedstawia w ujęciach analitycznych. Jeżeli uznamy natomiast, że rodzaj rzeczowników zależy jedynie od zróżnicowania form kongruentnych, wówczas problem nabiera wyłącznie charakteru formalnego, acz niekoniecznie powierzchniowego – już chociażby dlatego, że operujemy wartościami poszczególnych kategorii, a nie zależnością morfemów, np. *-ego* od *-u* czy *-a*, *-emu* od *-u* czy *-owi*.

Nie można jednak jednoznacznie opowiedzieć się bądź za kryterium semantycznym, bądź za kryterium formalnym, gdyż analiza materiału wskazuje na to, że w różnych wypadkach mogą dochodzić do głosu różne punkty widzenia.

Inne zagadnienie związane z rodzajem jako samoistną własnością rzeczowników to to, czy kategoria ta ma wykładniki formalne, czy jest kategorią selekcyjną w takim stopniu, jak przypadek przy czasownikach przechodnich, np. *przygląda się* celownik, *widzi* biernik<sup>5</sup>.

W artykule tym przyjęliśmy, że rodzaj rzeczowników jest kategorią selekcyjną. Kierowaliśmy się w tym wypadku względami praktycznymi, podobnie jak GWJP-Morfologia, ponieważ (poza nikłymi wypadkami) trudno określonej słowofornie, jak np. rzeczownikom z końcówkami *-ę*, *-ą*, jednoznacznie przypisać rodzaj żeński, a z końcówką *-owi* rodzaj męskożywotny. Jednak posiadając zespół słowoforn danego tematu, możemy orzec jego rodzaj. Po odliczeniu wyjątków typu *wujostwo* (o wyraźnej cesze semantycznej) nie ma w języku polskim takich dwu rzeczowników, które miałyby identyczne paradygmaty i należały do różnych rodzajów. A zatem rodzaj rzeczowników (poza wspomnianymi wyjątkami) nie jest kategorią w pełni selekcyjną, ponieważ można go określić na podstawie fleksji danego rzeczownika (zbioru jego słowoforn), ustalanych jednak na podstawie sieci funkcji, jakie pełnią poszczególne słowoforny (i tylko w niektórych wypadkach na podstawie kształtu słowoforn). Dlatego dla celów praktycznych przyjmujemy, że rodzaj rzeczowników jest kategorią selekcyjną, nie wnikając w to, na jakiej podstawie dla poszczególnych rzeczowników został ustalony.

Ustalenie, czy wartości poszczególnych rodzajów mają charakter treściowy, czy formalny, to nie zwykła pedanteria, lecz w wielu wypadkach możliwość rozszyfrowania, jakie czynniki wpływają na dobór rodzajowych form kongruentnych.

Wśród rzeczowników poszczególnych rodzajów (męskiego, żeńskiego, nijakiego) istnieją takie grupy rzeczowników, co do których określenia męski, żeński, a w pewnym sensie i nijaki mają nie tylko swoje uzasadnienie formalne, lecz również semantyczne, ponieważ dotyczą one ich treści, nawiązując do ich rodzaju naturalnego (semantycznego). Jeżeli chodzi o rodzaj nijaki (neutrum), to semantyczne uzasadnienie ma on w takich rzeczownikach, jak *dziecko*, *kurczę*, *źrebię*, w których znaczeniu chodzi o neutralizację seksu poprzez znaczenie młodocianości.

<sup>5</sup> Za kategorie selekcyjne *sensu stricto* uważamy takie kategorie, które nie mają wykładników formalnych. Niekiedy za kategorie selekcyjne uważa się fleksyjne kategorie syntaktycznie niezależne (akomodujące).

We wszystkich trzech wypadkach można mówić o przeniesieniu nazwy rodzajowej z rzeczowników, w których jest ona uzasadniona semantycznie, na substantiwa, których znaczenie jest neutralne co do seksu. Skoro *żona* jest femininum, a *śliwa* odmienia się tak jak *żona* i implikuje takie same formy kongruentne jak *żona*, to *śliwa* jest również femininum – chociaż w tym ostatnim wypadku określenie to ma wyłącznie charakter formalny, a w rzeczownikach typu *żona* obok charakteru formalnego ma również swoje uzasadnienie semantyczne. „Przebijanie” rzeczywistego rodzaju semantycznego uwidacznia się przy niektórych nazwach, w których rodzaj formalny kłóci się z rodzajem semantycznym<sup>6</sup>.

W rodzaju męskim wystąpiło zróżnicowanie stricte semantyczne – w singularis, o czym już była mowa (s. 221), wyodrębniła się formalnie kategoria żywotności, a w pluralis kategoria męskoosobowości, co jeszcze w większym stopniu uzasadnia konieczność traktowania rodzaju jako kategorii formalno-semantycznej<sup>7</sup>.

Jednak w tym wypadku nie można pominąć dwu grup rzeczowników, które charakteryzują się brakiem jednej z trzech cech wymienionych na s.222. Pierwsza grupa charakteryzuje się brakiem cechy (1), tzn. brakiem kategorii żywotności, spełnia jednak formalny warunek (2) i (3), por. np. *nie mieć dobrego papierosa* (dopełniacz), *palić dobrego papierosa* (biernik). Teoretycznie rzeczowniki typu *papieros*, *duch* kwalifikują się do formalnego rodzaju męskożywotnego, jednak nie do męskoosobowego, ponieważ nie mają odrębnej końcówki w mianowniku liczby mnogiej, a ponadto w liczbie mnogiej mają biernik równy mianownikowi.

Drugą grupę stanowią rzeczowniki na *-a* oraz na *-o* o znaczeniu żywotności (ograniczają się tylko do nazw osób, czyli chodzi tu o substantiwa męskoosobowe), które mają biernik (np. *starost-ę*) nierówny dopełniaczowi (*starost-y*), tzn. mają taką końcówkę biernika, jak zdecydowana większość rzeczowników żeńskich. Spełniają one jednak warunek (1) i (3), tzn. mają kategorię żywotności i wymagają we wszystkich przypadkach singularis takich końcówek akomodowanych, jak rzeczowniki męskożywotne. Ponadto w mianowniku i bierniku pluralis mają takie końcówki przypadkowe, jak rzeczowniki męskoosobowe.

Już z tego pobieżnego i niepełnego przeglądu widać, że w rodzaju gramatycznym rzeczowników należy wyraźnie odróżnić kilka punktów widzenia, mimo że w niektórych wypadkach wszystkie punkty widzenia mogą okazać się zbieżne. Wyraźnie trzeba odróżnić rodzaj „paradygmataczny” (zespół i rozkład końcówek charakterystyczny dla paradygmatów określonej grupy rzeczowników). W tym wypadku jednak trzeba się liczyć z faktem, że rodzaj „paradygmataczny” będzie się różnił od rodzaju akomodującego formy kongruentne. Ten rodzaj zgodnie z przeważającym już uzusem będziemy określać jako rodzaj selekcyjny (akomodujący określone formy kongruentne). Na przykład można uznać, że leksemy *wujostwo* i *ojcostwo* mają ten sam paradygmataczny rodzaj nijaki, lecz obydwa te rzeczowniki mają odmienne rodzaje

<sup>6</sup> Uwidacznia się to często w dostosowaniu rodzaju *ad sensum*, a nie *ad formam* – a więc np. *Przyszło do mnie wieczorem dziewczę (n)*, *rozmawiałem z nią (ż) z pół godziny*, *a potem raptem pożegnała się (ż) i odeszła (ż)*.

<sup>7</sup> Ma to oczywiście wpływ na fleksję neologizmów rzeczownikowych o znaczeniu żywotnym (w sensie kategorii językowej), które zawsze będą miały biernik równy dopełniaczowi i w dopełniaczu końcówkę *-a* (z wyjątkiem typu *bohemista*), jeżeli zostaną włączone do paradygmatów męskich.

selekcyjne: *wujostwo* męskoosobowy (który występuje tylko w pluralis), a *ojcostwo* nijaki.

W dalszym ciągu należy odróżnić rodzaj akomodujący (selekcyjny) od rodzaju akomodowanego. Ponadto należy rozróżniać, czy akomodacja została wywołana czynnikami formalnymi (np. typ (*mieć*) *dobrego papierosa*), czy semantycznymi (*dobry starosta, dobrzy wujostwo*).

Przy ustalaniu liczby i jakości rodzajów ważne jest, czy wychodzimy od liczby rodzajów selekcyjnych, czy od liczby kontekstów diagnostycznych opartych na zróżnicowaniu słowoforn akomodowanych należących do różnych klas i podklas nazwowych ( $\approx$  części mowy)<sup>8</sup>, dlatego że leksemy różnych klas i podklas nazwowych mogą w różny sposób reagować na ten sam rodzaj selekcyjny rzeczowników. W cytowanej pracy Z. Saloni i M. Świdzińskiego<sup>9</sup> występuje kontekst diagnostyczny dla pięciu rodzajów formalnych słowoforny *ciebie*:

*Uważam ciebie za dobrego, chłopcze* [... was za dobrych, moi chłopcy]<sup>10</sup>

*Uważam ciebie za dobrego, mój psie* [... was za dobre, moje psy]

*Uważam, ciebie za dobrą*

*Uważam ciebie za dobrego, mój stole*

*Uważam ciebie za dobre, moje okienko*

Jeżeli nawet pominiemy fakt, że w liczbie pojedynczej maksymalne zróżnicowanie form akomodowanych wynosi cztery<sup>11</sup>, a nie pięć, to te cztery formy przymiotnikowe nie odnoszą się do formalnych rodzajów słowoforny < *ciebie* >, ale do okazjonalnych treści < *ciebie* >. Są one ilustrowane za pomocą znaczeń, na które wskazują wymienione po przecinkach rzeczowniki.

Zachodzi jednak pytanie, czy do znaczeń wymienionych rzeczowników, czy do ich formy? Zagadnienie jest dość skomplikowane. Istnieją niewątpliwe wypadki, w których nie musimy ani znać nazwy rzeczownikowej ani sugerować się nią. Wystarczy, że znamy relewantne cechy przedmiotu decydujące o użyciu określonego rodzaju, jak to ma miejsce przy użyciu wyrażen typu *ty byłaś, ty byleś*, czy ewentualnie w odniesieniu do istoty młodocianej *ty byłoś*. To ostatnie wyrażenie może być tylko odniesione do dziecka, a nie do dorosłej dziewczyny, mimo że można jej przypisać nazwę rzeczownikową *dziewczę*. Z tym samym zjawiskiem spotykamy się przy „dwurodzajowych” rzeczownikach, np. *biedna sierota, biedny sierota*, gdzie przynajmniej użycie formy męskiej przymiotnika jest zależne od cech naturalnych referenta.

Z powyższych rozważań nasuwa się wniosek, że rodzaju gramatycznego w języku polskim nie można ujmować jednopłaszczyznowo, tzn. wyłącznie na poziomie formalnym.

<sup>8</sup> O klasach i podklasach nazwowych zob. prace autora, przyp. 3 oraz „Poradnik Językowy” 1984, z. 2, s. 111–118 i z. 3, s. 165–172.

<sup>9</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 37.

<sup>10</sup> W nawiasach kwadratowych uzupełnienia moje (C. P.).

<sup>11</sup> Wprowadzenie powyżej przez nas dodatkowego kontekstu diagnostycznego ma na celu odróżnienia dwu identycznych rodzajów formalnych niezróżnicowanych formalnie. Jednak w konsekwencji należałoby wprowadzić też następujące konteksty diagnostyczne: *Uważam was za dobre moje psy/dziewczyny/stoly/okienka*, żeby ukazać zmianę jakości rodzajów i ich redukcję.

Mogłoby się wydawać, że wprowadzenie pojęcia kategorii selekcyjnej rodzaju likwiduje problem semantyczny tej kategorii, dlatego że chodzi o akomodację kategorii formalnych do kategorii selekcyjnych. Przeciwno takiemu jednoznaczemu ujęciu zagadnienia przemawiają wypadki konkurencji między rodzajem formalnym a rodzajem semantycznym. Jeżeli nawet w tym wypadku pominiemy typ *wujostwo*, który możemy oznaczyć  $S_{bv}-(mn-m.os.)$ , to na przeszkodzie stoi typ *dziewczę*, w którym musimy oznaczyć i rodzaj selekcyjny, i rodzaj semantyczny:  $S_{bv} + poj-/n/-/{}^{\langle \dot{z} \rangle}$ <sup>12</sup>, por. przyp. 6, gdzie w przykładzie *dziewczę* może dochodzić do głosu albo kategoria selekcyjna, albo kategoria semantyczna. Problem semantycznej wartości rodzaju jeszcze wyraźniej występuje przy rzeczownikach dwurodzajowych (*sierota, kaleka*) czy zaimków bezrodzajowych (*ja, ty, ciebie* itd.). W obydwu wypadkach dobór form kongruentnych jest zależny od relewantnych cech referenta, do jakiego się tego typu rzeczownik lub zaimek odnosi.

Na poziomie semantycznym w języku polskim bez korelacji tego poziomu do poziomu formalnego można przyjąć trzy rodzaje naturalne ' $m$ ', ' $\dot{z}$ ' oraz ' $\emptyset$ ' (neutralny) dla przedmiotów nie posiadających cechy seksu. Natomiast w korelacji z systemem formalnym dochodzi jeszcze jeden rodzaj naturalny, a mianowicie ' $n$ ', dotyczy on nazw, w których ' $m$ ' lub ' $\dot{z}$ ' zostało zneutralizowane przez kategorię młodocianości. W pluralis dochodzi do zawężenia wartości ' $m$ ' do ' $m.os.$ '.

Nie można przymykać również oczu na to, że nazwy, w których znaczeniu zawarte jest ' $m$ ', otrzymują rodzaj ' $m$ ', a nazwy, których treść zawiera ' $\dot{z}$ ', otrzymują formę ' $\dot{z}$ '. Zarówno ' $m$ ', jak i ' $\dot{z}$ ' może być zneutralizowane przez kategorię młodocianości (*dziecko, kurczę, cielę*) bądź ' $m$ ' lub ' $\dot{z}$ ' w powiązaniu z kategorią młodocianości może przybrać formalną wartość ' $n$ ' (odpowiednio *pachołę, dziewczę*).

W naszej pracy<sup>13</sup> wiążemy kategorię rodzaju selekcyjnego, do którego akomodują się formy kongruentne, z poszczególnymi wartościami liczby. W liczbie pojedynczej rzeczowników wyróżniamy cztery rodzaje selekcyjne (męski żywotny, męski nieżywotny, żeński, nijaki), a w liczbie mnogiej wyodrębniamy dwa rodzaje selekcyjne (męskoosobowy i niemęskoosobowy). Jest to jednak rozwiązanie pragmatyczne dla celów syntaktycznych, a ściślej akomodacyjnych. Uważamy, że praktyczniej jest posługiwać się sześcioma rodzajami rozbitymi na dwie liczby niż rozpatrywać pięć rodzajów w obu liczbach — w tym jeden pusty w singularis i trzy puste w pluralis (choć dla celów leksykograficznych lepiej jest przyjąć pięć rodzajów dla poszczególnych leksemów rzeczownikowych, z zaznaczeniem jednak, że męskoosobowy z liczby mnogiej neutralizuje się z męskożywotnym w liczbie pojedynczej).

Dotychczas jeszcze nie dotknęliśmy problemu różnicowania rodzajowego rzeczowników, jaki uwidacznia się przy ich powiązaniu z niektórymi liczebnikami lub określonymi słowoformami liczebników.

Przeszkadzają one w globalnym potraktowaniu zagadnienia, i to zarówno w ujęciu pięćrodzajowym, jak i sześćrodzajowym. Chodzi tu o zachowanie formalnego

<sup>12</sup> W nawiasach ukośnych podane są skróty nazw kategorii selekcyjnych, które ponadto „dołączane” są do tematu lub pozostałych kategorii kreską (-), natomiast za pomocą znaku plus (+) dołączone są kategorie fleksyjne. Objasnienia skrótów na końcu artykułu.

<sup>13</sup> Zob. przyp. 3.

rodzaju żeńskiego również w pluralis w powiązaniu z leksemem *dw-*, a więc w mianowniku i bierniku dla rzeczowników rodzaju żeńskiego mamy formę *dwi-e*, a ponadto formy zróżnicowane dla m.os. i reszty (oczywiście bez *ź*). Najprostsze ujęcie dla tego związku jest:

m.os: *dwaj studenci* – mian, *dwóch studentów* – mian, bier

ż: *dwie studentki, kozy, szafy* – mian, bier

niem. os minus *ź*: *dwa psy, stoły, okna* – mian, bier

Jest to jednak zapis niekonsekwentny, dlatego że podział na męskoosobowy i niemęskoosobowy pochodzi z zapisu stosowanego wyłącznie dla pluralis, a rodzaj żeński przejęty jest z zapisu dla singularis.

Dalsze trudności interpretacyjne wylaniają się przy związkach rzeczowników z tzw. „liczebnikami zbiorowymi”. Istnieje niewielka grupa rzeczowników, które domagają się od liczebników specjalnej formy rodzajowej: są to niektóre pluralia tantum typu *sanie, drzwi, spodnie*, o których można powiedzieć, że mają kategorię selekcyjną  $\langle \text{mix} \rangle$  ( $\langle \text{rodzaju mieszanego} \rangle$ ), a więc na przykład *dwoje saní* będzie miało zapis:

Num-/dop/ + mix + mian      Sbv-/mix/ + dop + mn

(Strzałki wskazują kierunek zależności kategorii fleksyjnych od kategorii selekcyjnych, te ostatnie podane są w ukośnych nawiasach). Powyższy schemat rozciąga się również na tego typu grupy rzeczownikowe w bierniku i narzędniku, nie dotyczy innych przypadków, przy których liczebnik dostosowuje się do rzeczownika (por. np. *trojgu saniom*).

Wyodrębnione powyżej formy kongruencyjne (akomodowane)  $\langle \text{mix} \rangle$ , występujące praktycznie w odmianie kilkudziesięciu liczebników, mogą być odnoszone do semantycznego rodzaju  $\langle \text{mix} \rangle$  ( $\langle \text{mieszanego} \rangle$ ), to znaczy mogą się odnosić (ale nie jest to obligatoryjne) oczywiście tylko w pluralis do semantycznego rodzaju męskoosobowego i żeńskoosobowego jednocześnie, ale tylko tych rzeczowników, i to nie wszystkich, które mogą występować w funkcji  $\langle \text{m.os} \rangle$ . Chodzi tu o przeciwstawienie:

mix: *dwoje, troje, czworo, pięcioro*. ... *studentów/lekarzy* – mian, bier

*dwojga, trojga, czworga, pięciorga*, ... *studentów/lekarzy* – dop ....

m.os: *dwóch, trzech, czterech*<sup>14</sup>, *pięciu*, ... *studentów/lekarzy* – mian, bier

Formy  $\langle \text{mix} \rangle$  w tym wypadku jednoznacznie odnoszą się do rodzaju  $\langle \text{męskoosobowy} \rangle$  +  $\langle \text{żeńskoosobowy} \rangle$  w znaczeniu rzeczownika w liczbie mnogiej. Natomiast formy męskoosobowe mogą się odnosić do naturalnego rodzaju męskoosobowego, męskosobowego i żeńskoosobowego łącznie, a nawet do samego żeńskoosobowego, jeżeli rzeczownik użyty jest w funkcji zbliżonej do gatunkowej (np. *dziś na wykładach było dziesięciu studentów – przyszły same dziewczyny*).

Kongruentne formy mix nie mogą być odnoszone do rzeczowników o formalnym rodzaju niemęskoosobowym, np. *\*pięcioro osób*, ani do męskoosobowych rzeczowników (w pluralis), które odnoszą się wyłącznie do rodzaju naturalnego męskoosobowego, np. *mężczyźni, synowie, ojcowie, dziadkowie, bracia*, ... prawdopodobnie też nie do

<sup>14</sup> Dla uproszczenia pominięto tu formy *dwaj/trzej/cztery studenci*.

*pielęgniarze*, ponieważ wyraz ten sprawia wrażenie derywowanego od *pielęgniarka* i jako taki byłby nacechowany co do selekcyjnego rodzaju męskiego<sup>15</sup>.

Na koniec należy wymienić rzeczowniki typu *dzieci*, *kurczęta*, *cielęta*, które od niższych liczebników wymagają obligatoryjnie form < mix >. Tego typu rzeczowniki można traktować jako takie, których selekcyjna wartość rodzajowa wiąże się z neutralizacją semantycznego rodzaju męskiego i żeńskiego wywołaną przez kategorię młodości<sup>16</sup>.

**Objaśnienia znaków i skrótów (w kolejności występowania w tekście):**

< > dotyczy formy wyrażenia, np. < ż > = rodzaj formalny (gramatyczny) żeński,  
 < > dotyczy treści wyrażenia, np. < ż > = rodzaj semantyczny (naturalny) żeński, Sbv  
 – substantivum, rzeczownik, mn – liczba mnoga, m.os – męskoosobowy, poj. –  
 liczba pojedyncza, n – nijaki, ż – żeński, m – męski, niem.os – niemęskoosobowy,  
 mian – mianownik, bier – biernik, Num – numerale, liczebnik, dop – dopełniacz.

<sup>15</sup> W słowniku winien być podany rodzaj mix (jako szósty rodzaj w nomenklaturze pięciorodzajowej), który obligatoryjnie obejmowałby rzeczowniki typu *sanie*, *wujostwo* i *dziecko* w liczbie mnogiej, a fakultatywnie typ *student* w liczbie mnogiej w przeciwieństwie do typu *mężczyzna*, który ma cechę minusową mix.

<sup>16</sup> Należałoby przebadać, jak w stosunku do kongruentnych form mix zachowują się w pluralis rzeczowniki typu *cielętka*, *prosiątka*, a zwłaszcza *dziewczątka*, *pacholątka*.

## HISTORIA WPŁYWÓW ŁACIŃSKICH W JĘZYKACH ZACHODNIOŚLÓWIAŃSKICH

### Okres I (wiek X – XV)

Kraje zachodniosłowiańskie przez przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku rzymsko-katolickim weszły w krąg kulturalny zachodniej Europy, gdzie dominowała łacina. Wywarła ona duży wpływ na języki tych krajów. Wiele latynizmów przenikało z przekładów *Biblii* i innych dzieł religijnych, teologicznych i naukowych, w toku praktyki medycznej (głównie z zieleńców), bakalarskiej, kancelaryjnej itd. Nasilenie latynizmów w poszczególnych okresach rozwoju języków zachodniosłowiańskich oraz drogi ich przenikania były różne.

1. W Czechach już w VIII w. kilkunastu książąt przyjęło chrzest w obrządku rzymsko-katolickim z rąk duchownych niemieckich, następnie ks. Borzywoj – późniejszy twórca państwa Przemyślidów – przyjął chrzest w obrządku bizantyńskim od św. Metodego. W Państwie Wielkomorawskim, jeszcze przed misją cyrylo-metodejską, w początkach IX wieku, chrześcijaństwo wprowadzali Niemcy.

Piśmiennictwo łacińskie poprzedzało więc jeszcze piśmiennictwo staro-cerkiewno-słowiańskie w Państwie Wielkomorawskim, następnie po rozpadzie tego państwa rozwijało się dalej w Czechach Przemyślidów. Do wieku XIII nie istniała tam literatura narodowa. Po pojawieniu się piśmiennictwa narodowego nadal jednak w Czechach uprawiano literaturę łacińską, sprowadzając również łacińskie utwory z zachodniej Europy. Żyjący w XIV wieku, mecenas narodowego piśmiennictwa, Karol IV sam posługiwał się na piśmie tylko łaciną.

W okresie tym zadomowiło się w języku czeskim wiele latynizmów. Dotyczyły one przede wszystkim tzw. kultury duchowej. Przez Kościół szły terminy religijne. Były to pożyczki leksykalne, adaptowane fonetycznie i morfologicznie, jak np. *anjel* ≤ śrlac. *angelus* ≤ *angelus* (dziś *anděl*); *kost'el* ≤ śrlac. *castellum* (zdrobienie od *castel* 'gród'); *páteř* ≤ lac. *pater (noster)* 'Ojciec nasz', z rozszerzeniem znaczenia do 'pacierz'. Niektóre słowa przejmowano za pośrednictwem niemieckim, np. *klášter* ≤ śrgniem. *kloster* ≤ stgniem. *klōstar* ≤ lac. *claustrum*, od *claudio* 'zamykam', czyli 'miejsce zamknięte'. Niektóre istniejące w języku słowa pod wpływem łaciny zmieniały znaczenie, np. *kněz* 'książe' ≥ 'kapłan' (pociągnęło to zmianę znaczenia wyrazu *kněžě* 'ksiąźatko' ≥ 'książe' i utworzenia dla obsługiwanego pierwotnego znaczenia formy *kněžátko*). Mnożyły się kalki wyrazowe z łaciny, np. *primogenitus* ≥ *prvorozenec*, *conscientia* ≥ *svědomie*. Powstawały hybrydy, jak *prorok* ≤ *propheta*.

W składni mnożą się konstrukcje o skomplikowanej budowie. Często jest strona bierna, szafuje się imiesłowami, zdarza się *accusativus cum infinitivo*, *ablativus absolutus* itd.

Obserwujemy wpływ metryki łacińskiej na poezję staroczeską. Łacińskie *metrum* ma np. *Pieśń do św. Wacława*.

W XV wieku, w wyniku purystycznej działalności Jana Husa, który przez kalkowanie wprowadził wiele terminów rodzimych na miejsce łacińskich, liczba latynizmów się zmniejsza.

2. Sytuacja językowa w średniowiecznej Polsce była zbliżona, choć literatura narodowa powstała tu mniej więcej o 200 lat później. Wzorem dla literatury narodowej było bogato krzewiące się na naszych ziemiach piśmiennictwo łacińskie o charakterze religijnym, hagiograficznym, filozoficznym, politycznym. Uprawiano też łacińską literaturę piękną, głównie poezję.

Źródłem najstarszych latynizmów leksykalnych była działalność Kościoła. Ponieważ, jak wiadomo, chrzest przyjęliśmy w wieku X z rąk Czechów, terminy religijne mają często piętno czeskiej fonetyki, choć pochodzą z łaciny: np. pol. *anioł* ≤ stcz. *anjel*; pol. *kościół* ≤ stcz. *kost'el*. Niektóre latynizmy mają aż dwu pośredników: czeski i niemiecki, np. *klasztor* ≤ *klášter* ≤ niem. *kloster*.

3. Słowacja w początku IX wieku, za panowania księcia Pribiny, vel Priviny, była obiektem misji chrześcijańskiej z Bawarii. Uważa się, że do najstarszych latynizmów słowackich należą takie terminy chrześcijańskie, jak *anjel*, *diabol*, *apoštol*, *kostol*, *kalich*, *advent*. Nie jest zupełnie jasne, jaką drogą przedostały się one na grunt słowacki. Nie można wykluczyć bezpośredniego źródła łacińskiego: *anjelus*, *diabolus*, *apostolus*, *castellum*, *calix* (acc. *calicem*), *adventus*, ewentualnie pośrednictwa stgniem. *anjil*, *apostel*, *kalich*, *advent* (formy *diabol* i *kostol* trudno wywieść z niemieckiego). Możliwe też jest pośrednictwo czeskie, zwłaszcza przy *diabol* i *kalich*, ale byłoby ono chyba późniejsze<sup>1</sup>.

W początku XI wieku Słowacja dostała się pod panowanie węgierskie, co nasiliło jeszcze łacińskie wpływy na dialekty tego narodu. W średniowieczu (i później) łacina była językiem jednoczącym wielonarodowe państwo Węgrów. Rozpowszechnione było tu łacińskie piśmiennictwo i praktyczna znajomość tego języka, szczególnie na dworach magnackich i wśród wyższego duchowieństwa.

W toku formowania się sądownictwa przenikały do węgierskiego, odziedziczone następnie przez Słowaków, takie terminy, jak *inštrukcia*, *prokurátor*, *exekúcia*, *testament*. Razem z rozwojem zielarstwa zapożyczano nazwy roślin: *lilium*, *myrta*, nazwy chorób, np. *podagra* i innych pojęć związanych z lecznictwem, jak *pacient*, *kúra* 'kuracja' itd.

Od XV wieku zaczęto w Słowacji pisać po czesku. Najstarsze teksty są obficie przetykane latynizmami, zawierają też wtrącone łacińskie słowa i zwroty, np. *silimiter*, *circiter*, *amicabili modo*, *in instanti* itd. Niektóre teksty mają łacińskie tytuły, np. modlitwy ze zbioru kapituły spiskiej z 1480 r. — *O intermerata virgo Maria*.

<sup>1</sup> Podstawę mogłyby stanowić formy cz. *d'ábel* i *kalich*. Pośrednictwo czeskie w IX w., kiedy Słowacja weszła w skład Państwa Wielkomorawskiego, co pogłębiło jej chrystianizację, mało prawdopodobne, językiem panującym wówczas w Kościele był staro-cerkiewno-słowiański.



4. O najwcześniejszych wpływach łacińskich na języki łużyckie trudno mówić, z braku opracowania tego zagadnienia. Ogólnie wiadomo, że na całym niemieckim obszarze językowym, w którego obrębie od X wieku pozostawały języki łużyckie, w średniowieczu panowała łacina. Była ona językiem piśmienniczym jednoczącym poszczególne dialekty niemieckie. Łużycanie na ogół jednak łaciny nie znali. Ich udział w życiu publicznym, gdzie panowała łacina, był znikomy ze względu na strukturę społeczną tego narodu. Rycerstwo łużyckie bądź wyginęło w X wieku, bądź przez najeźdźców zostało skazane na banicję. Pewna część zgermanizowała się, wchodząc do warstwy niemieckich feudałów, reszta uległa pauperyzacji. Wiadomo, że w wojsku niemieckim Łużycanie pełnili najniższe posługi. Miasta zdominowane były przez Niemców. Jedynie niektóre, jak Kalawa, Kulow, Łuków, Budziszyn, skupiały pewien odsetek ubogiej ludności łużyckiej. W społeczeństwie przeważali średniorolni i małorolni chłopci pańszczyźniani.

Z łaciną Łużycanie mogli się zetknąć tylko w Kościele. O próbach udostępniania im łacińskich tekstów religijnych (prawdopodobnie chodziło tylko o duchownych) świadczą glosy łużyckie w łacińskim Psalterzu z XII wieku, tzw. *glosy magdeburskie*. Łużyckie terminy religijne na ogół (poza podstawowym terminem *cyrkej* 'kościół' i kilkoma innymi) pochodzą z łaciny. Problematyczny jest jednak czas ich zapożyczenia i język pośredniczący.

Niepewna jest data chrztu Łużycan. A. Frinta<sup>2</sup> (opierając się na zapisie Thietmara<sup>3</sup> o posiadaniu przez ks. Svatopluka na ziemi miśnieńskiej kilku biskupów) przyjmował, że Łużyce zostały ochrzczone w okresie wielkomorawskim, a terminologia chrześcijańska wówczas przeniknęła na te tereny z czeskiego. H. Schuster-Šewc<sup>4</sup> opowiada się za sukcesywną chrystianizacją Łużyc w miarę opanowania ich terytorium przez Niemców, począwszy od połowy X wieku. Dla terminologii chrześcijańskiej przyjmuje, w najstarszym okresie, pośrednictwo niemieckie.

Z analizy terminów chrześcijańskich, przyjmowanych przez inne narody na ogół zaraz po przyjęciu chrztu, nie wynikają jednoznaczne wnioski. Gł. *jandžel*, dł. *janžel* według Frinty z cz. *anděl*, według Schustra-Šewca<sup>5</sup> może ze stg niem. *anjil*, czytanego *anjil*. W stdł. *jendžel*, w połab. *end'él*, co z niem. *Engel*. W języku połabskim musimy wykluczyć wzór czeski. Gł. i dł. *djabol*, u Jakubicy *diabel*, u Chojnanusa *diabl* bądź z łac. *diabolus*, bądź z cz. *d'ábel*. Mniej prawdopodobny wzór stsaks. *diubal*<sup>6</sup>. Gł. *biskop*, arch. i dial. *biskup*, dł. *biskup* albo mają dwa źródła: stg niem. *biskop* i cz. *biskup* (wzór czeski na Dolnych Łużycach mało prawdopodobny), albo *biskup* ≤ *biskop*, jak np. *haluza* ≤ *haloza*. Gł. i arch. dial. dł. *japoštoł* ≤ łac. *apostolus* lub ze stcz. *apostoł*, bądź ze stg niem.

<sup>2</sup> A. Frinta, *Bohemismy a paleoslovenismy v lužickosrbské terminologii křesťanské a jejich dějepisný význam*, [w:] *Acta Universitatis Carolinae, V: Philologica*, Praha 1954, s. 44.

<sup>3</sup> *Kronika Thietmara*. Liber VI, Poznań 1953, s. 98–99.

<sup>4</sup> H. Schuster-Šewc, A. Frinta, *op. cit.* (por. przyp. 2), rec., „*Zeitschrift für Slawistik*”, II (1957), s. 263–270.

<sup>5</sup> Wszystkie etymologie za słownikiem Šewca (H. Schuster-Šewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, 1–19, Bautzen 1978–1987).

<sup>6</sup> Formę tę poświadcza F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 10. Ausgabe, Berlin 1967, s. 777.

*apostel*. Gł. *keluch*, *kelch*, dł. *keluch* bez wątpienia z niem. *Kelch*. Z kolei gł. i dł. *mša* może ze stcz. *mša* lub *mšě* lub późniejszego *mše*. Sporadycznie z XVIII w. poświadczona *meša* z niem. *Messe* i *miša* z łac. *missa*. Z powyższej listy tylko forma *mša* była ewentualnie wzorowana na czeskim, choć nie można też wykluczyć rodzimego skrócenia z *meša* lub *miša*. Najstarsze poświadczenie *mša* to XVII w. (Chojnanus), czyli okres kontrreformacji, kiedy nasiliły się wpływy czeskie na katolickich Łużycach (por. s. 231) i czeski mógł przyspieszyć przekształcenie istniejącej już formy bądź form tego wyrazu. Inne terminy, prawdopodobnie łączące się z przyjęciem chrześcijaństwa, raczej przenikały za pośrednictwem niemieckiego, choć później mogły też podlegać wpływom czeskim. W starszym okresie Łużycanie mieli większy kontakt z niemieckim niż z czeskim duchowieństwem.

## O k r e s II (w i e k XVI)

1. Okres ten to apogeum rozwoju języka staroczeskiego. Nie stanowiło to jednak przeszkody do otwarcia się czeszczyzny na nowe wpływy łacińskie.

Trzon twórczości pierwszych humanistów czeskich stanowiły przekłady z łaciny: Seneki, Wergiliusza, Cicerona. Od nich przechodzili oni do własnej twórczości łacińskiej bądź czeskiej. Charakterystyczny był zwrot do wzorów antycznych. W związku z tym poprawiano brzmienie latynizmów, zmieniając np. *Arystoteleš* na *Arystoteles*, *bašam* na *balsam* itd.

Pojawiały się nowe terminy specjalne. W środowisku bakalarskim zaczęto używać słów *akademia*, *autor*, *bibliotéka*, *katedra*, w lekarskim — *arsenik*, *furie*, w administracyjnym — *akta*, *mandát*, *kalendář*. Teksty naukowe naszpikowane były wtrąconymi wyrazami bądź zwrotami z łaciny. Próbką takiego języka jest fragment gramatyki z 1533: „*ecce jest adverbium, někdy demonstrativum, a někdy admirativum, a vždy se má exponovati: hle Exemplum primi...*”

Łacina dostarczała humanistycznej czeszczyźnie modeli słowotwórczych. Pod jej wpływem zaczęły się szerzyć struktury z przyrostkiem *-cí* ≤ łac. *-tio*. Rozpowszechnił się przedrostek *arci* (np. *arciloupežnik*).

Szczegółowa analiza latynizmów w dziele *Česká didaktika* J. A. Komenskigo<sup>7</sup>, który pisał jeszcze językiem humanistów, mimo że żył w wieku XVII, wykazała największą liczbę zapożyczeń wśród terminów naukowych oraz nazw własnych, poza licznymi łacińskimi wtrętami w tekście. Wiersze Komenskigo przestrzegają klasycznych reguł metrycznych i składniowych.

2. Okres humanizmu w Polsce to dopiero narodziny języka literackiego. Twórczość humanistyczna, jak w Czechach, wyrastała z łaciny. Jan Dantyszek, Klemens Janicki to pisarze łacini. Baltazar Opeć, Jan z Koszyczek parali się przekładami z łaciny. Po restytucji Akademii Krakowskiej z językiem tym zaczęły się zapoznawać praktycznie coraz szersze warstwy społeczne. W połowie wieku XVI zaczęto łaciny

<sup>7</sup>S. Králík, *K otázce vlivu latiny na rozvoj slovní zásoby humanistické češtiny*. [w:] *Československé přednášky pro VI. mezinárodní sjezd slavistů v Praze*, Praha 1968, s. 171 – 174.

używać w sejmie. Dwór królewski popierał posługiwanie się łaciną, zwłaszcza w okresie późnego humanizmu, kiedy tron przypadł cudzoziemcom Stefanowi Batoremu i Zygmuntovi Wazie.

Leksykalne pożyczki z łaciny obejmowały wówczas trzy grupy znaczeniowe: terminy specjalne (*akt, dyeta, recepta, traktat*), nazwy wykonawców zawodów i czynności (*aktor, fizyk, kapelan, audytor*), nazwy narzędzi i przedmiotów codziennego użytku (*kamera, pugilares*).

Przez tłumaczenia z łaciny szerzyły się kalki takich konstrukcji składniowych, jak *accusativus cum infinitivo*: „iż się spodziewał jeszcze *brata przyjechać*” lub podwójny *accusativus*: „co się tycze *wywolańców, tych prosimy*” (obydwa przykłady z M. Bielskiego).

Obserwuje się większą niż dawniej dbałość o styl w przekładach, np. *salvum facere* – *zbawić* zamiast, jak dawniej, dosłownego *zbawionym uczynić*; *consilium facere* – *radzić*, zamiast *radę czynić*. Pojawiają się nowe kalki, najczęściej w przekładach biblijnych, np. *koziol ofiarny, przejść na łono Abrahama*<sup>8</sup>.

Globalne porównanie liczby latynizmów znanych już w średniowieczu z latynizmami przejętymi w XVI wieku wykazuje, że w okresie renesansu nowych pożyczek z łaciny pojawiło się stosunkowo nie tak wiele<sup>9</sup>. Jest to zrozumiałe ze względu na to, że średniowiecze trwało w Polsce o 400 lat dłużej niż renesans.

3. W państwie węgierskim, do którego należała Słowacja, nadal panowała łacina. Rozwijające się tu piśmiennictwo czeskie nie stanowiło dla niej dużej konkurencji. W terminologii prawnej i administracyjnej używało się tylko form łacińskich, jak np. *fatens* ‘świadek właśnie zeznający’, *instans* ‘wnoszący oskarżenie’, *poena* ‘kara’ i wiele innych.

4. Łużyccy humaniści, jak np. Jan Bocatius, Jan Rak, Jan Solfa, wzorem humanistów niemieckich, pisywali tylko po łacinie. Wywodzili się ze wzbogaconego mieszczaństwa. Nie mieli wpływu na pozostałą, ubogą ludność miejską ani na społeczeństwo wiejskie. Zresztą działali głównie za granicą. Piśmiennictwo narodowe zrodziło się, niezależnie od nich, z inspiracji luteranizmu.

### O k r e s III (XVII wiek – połowa wieku XIX)

1. Czasy baroku w Czechach to upadek kulturalny. Po bitwie na Białej Górze w 1620 r. rozpoczęło się prześladowanie spadkobierców husytyzmu. Całe piśmiennictwo narodowe podlegało surowej cenzurze. Łacina, obok niemieckiego, była panującym językiem piśmienniczym. Nawet jeden z niewielu światłych jezuitów Bogusław Balbín, swoją obronę języka czeskiego, wydaną w 1762 r., napisał po łacinie.

Wiek XVIII to okres największego w historii regresu czeszczyzny. Zalewały ją

<sup>8</sup> S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku*, Wrocław 1949.

<sup>9</sup> D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław 1975, s. 145.

germanizmy, częstsze w warstwie potocznej i latynizmy, charakterystyczne dla tzw. wyższego stylu. Aż 37% ogółu zapożyczonego słownictwa funkcjonującego w początkach XVIII wieku stanowiły zapożyczenia pobiałogórskie<sup>10</sup>.

W końcu XVIII wieku rozpoczęła się walka o przywracanie czeszczyźnie utraczonych funkcji społecznych, choć początkowo pisano nadal tylko po niemiecku i po łacinie. Program oczyszczania języka zawierały gramatyki – Tomsy z 1782 r., Pelcla z 1795 r. i Józefa Dobrowskiego z 1809 r.

W walce z latynizmami szczególnie zasłużył się Józef Jungmann, wprowadzając na ich miejsce rodzime ekwiwalenty. Nie mógł jednak usunąć z języka wszystkich zapożyczeń łacińskich. W jego słowniku z lat 1835–1839, z haseł na literę *a*, wynotowałam następujące pozycje opatrzone kwalifikatorem „z łaciny”: *adept*, *adjunkt*, *administrátor*, *adwent*, *adwersář*, *adwokát*, *agenda*, *agend*, *agrest*, *akacia*, *akademia*, *akcent*, *akcesista*, *akcj*, *akcidencj*, *akord*, *akorum* (bot.), *alba*, *amant*, *ammoniak*, *apich* (bot.), *apparat*, *appelacj*, *appelant*, *april*, *arenda*, *arendator*, *archument*, *arch*, *armara* || *almara*, *artikul*, *assekuracj*, *assesor*, *atheistwj*, *atlas*, *atrament*, *audiencj*, *auditor*, *autor*. Nie wymieniam derywatów z *arci-* i *archi-*.

2. Pożywką dla polskiego baroku był sarmatyzm. Nie zdawano sobie sprawy z etnicznej przynależności Sarmatów, stylizując ich często na Rzymian. Dlatego pisarze sarmaccy, mimo że walczyli z tym, co cudzoziemskie, wysoko cenili łacinę, uważając ją poniekąd za język przodków.

Barok polski łączył się z kontrreformacją. Odegrała ona na gruncie polskim inną niż w Czechach rolę. Była bardziej konstruktywna. Postępując tropem wyznaczonym przez wyznania niekatolickie, pisarze kontrreformacji ograniczali religijne funkcje łaciny, ale tylko w stosunku do szerokich mas wiernych. Na przykład Piotr Skarga i Jakub Wujek uważali, że elita społeczeństwa powinna posługiwać się łaciną. Język ten nadal pozostawał legitymacją wyższego statusu społecznego.

Duże zapotrzebowanie na latynizmy miało jeszcze inną, pozornie paradoksalną przyczynę. Szybki rozwój literackiej polszczyzny wymagał bogacenia słownictwa. W Polsce słabsza była niż w Czechach tendencja do tworzenia rodzimych neologizmów. Szukano odpowiednich wyrazów w językach obcych, a najbardziej znana była łacina.

W okresie baroku modne było ozdabianie wszelkich oficjalnych wystąpień latynizmami. Autorami najczęściej używającymi cytatów łacińskich są Pasek, Żółkiewski, Jemiołowski, Sarnecki, Zawisza. Większość tych cytatów to efemerydy. Nieraz mieszają się one z latynizmami stanowiącymi integralną część tekstu, np. u Paska: „któreby tej *konstytucyi* opanować *volumina*, przed którymi uskarżać się *parlamentami*...” Niektórzy z kolei pisarze, np. Potocki, Klonowic, Twardowski, rzadko używali latynizmów. Stanowią one ok. 10% ich leksyki<sup>11</sup>.

W czasach saskich teksty o tematyce naukowej lub pseudonaukowej, społecznej,

<sup>10</sup> L. Klimeš, *K vývoji české slovní zásoby v 2. polovině XVII. století*. [w:] *Sborník Pedagogického Institutu v Plzni*, t. IV: *Jazyk a literatura*, Plzeň 1962, s. 15 i n.

<sup>11</sup> H. Rybicka-Nowacka, *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*, Wrocław 1973, s. 6, 7.

politycznej, prawnej, wojskowej pisane były po łacinie<sup>12</sup>. Utwory o zamierzeniach artystycznych: literackie i religijne mniej zawierały elementu łacińskiego<sup>13</sup>.

Oświecenie trudno nazwać odrodzeniem narodowym, ale był to okres nowego wzlotu języka polskiego. Cechuje go przede wszystkim wzrost dbałości o czystość języka, choć jeszcze (podobnie jak w Czechach) rozprawki zajmujące się naprawą języka, np. dwa dzieła Stanisława Konarskiego z 1741 i 1767 r., pisane są po łacinie. Oświecenie zerwało z bezmyślną „modą na łacinę”.

Aby zorientować się w rezultatach walki z latynizmami w końcu wieku XVIII w Polsce i porównać te wyniki z czeskimi latynizmami tego samego okresu, wypisałam zapożyczenia z łaciny ze słownika Lindego (1854–1860), spośród haseł na literę *a*. Uwzględniłam pozycje, które autor uznaje za latynizmy bądź u których na źródło łacińskie wskazuje *Słownik wyrazów obcych*. Są to: *abdykacyja, absolucya, adept, adjutant, administracya, administrator, admiracya, adopcyja, adoracya, adorator, adwent, adwersarz, adwokat, afekcyja, afekt, afektacyja, agenda, agitacyja, agrest, akacyja, akademia, akcent, akces, akcyja, akcyza, aklamacyja, akord, aksamit, akt, alba, \*almarya, \*almuzya (Kromer), altarya (Węgierski), alternacyja, amant, amplifikacyja, amplifikator, ampula, amunicyja, anabaptysta, analogia, animalizacyja, aniwersant, aniwersarz, annalista, annotacyja, aparat, apelacyja, apelatywum, aplikacyja, aplikant, apocyum (bot.), apoplexyja, aprobacyja, aprobata, archaizm, arenda, argument, artykuł, artysta, aspekt, asper (Naruszewicz, Paszkowski), aspirant, assesor, assekuracyja, assygnacyja, assystent, asumpt, atlas, atrament, attencyja, audyencyja, aukcyja, autor*. Pomijam, jak w czeskim, derywaty z *arcy-* i *archi-*.

Ogółem mamy 75 przykładów, wobec 40 przykładów z Jungmanna, czyli w pierwszej połowie XIX wieku latynizmów było w języku polskim prawie dwa razy tyle, co w czeskim.

3. Słowacki język piśmienniczy powstał w XVIII wieku na podstawie dialektów katolików. Pisarze ci (tak jak i ewangelicy) początkowo w swych dziełach mieszały język ojczysty z łaciną. Świadczą o tym choćby ówczesne tytuły, np. *Cantus Catholici, Pjsne Katholjcke...*, 1655; *Cithara Sanctorum, Pjsne Duchownj...* 1636; *Panes Primatiarum aneb Chleby Prwotjn*, 1718. Te zbiory pieśni lub modlitw poprzedzane były nieraz łacińskimi wstępami.

Poza tym Słowacy pisywali dużo tylko po łacinie. Wymienić tu można polemiki religijne, np. katolika Piotra Pázmány'ego z ewangelikiem Eliaszem Láni, prace historyczne, m.in. Jakuba Jakobeusa *Viva gentis Slavae*, 1642 i inne. Imponującą spuściznę naukową w języku łacińskim (ponad 50 dzieł) zostawił Marcin Szentivány. Spośród pisarzy ewangelickich używających łaciny do wybitniejszych należał Tobiasz Masnik, autor utworu *Crucis et lucis scholae*, 1675.

Bardzo ważną rolę odgrywały przekłady z łaciny, z tłumaczeniem *Pisma św.* przez

<sup>12</sup> Maniera latynizacji słownictwa narastała w XVIII w. też w języku kancelaryjnym, np. w księgach cechowych. Nie ominęła nawet prywatnej korespondencji. Por. H. Wiśniewska, *Polszczyzna przemyska wieków XVII i XVIII*, Wrocław 1975, s. 106 oraz B. Smolińska, *Polszczyzna kresowa z przelomu XVII i XVIII w.*, Wrocław 1983, s. 155–193.

<sup>13</sup> J. Zieniukowa, *Z dziejów polszczyzny literackiej w XVIII wieku*, Wrocław 1968, s. 132.

kamedułów na pierwszym planie. Na marginesie tej pracy wydano też w 1763 r. łacińsko-słowacki słownik z krótką gramatyką.

Z łacińskiej twórczości franciszkanów wyrosła słowacka twórczość ich najwybitniejszego przedstawiciela Hugolina Gavlowiča (1712–1787).

Wpływy łacińskie objęły na Słowacji wszystkie sfery życia. W dokumentach prawnych z XVII i XVIII wieku używano często podwójnych terminów, np. „s povolením žalobníka aneb Actora” (1699), „confirmugem a twrdím” (1680), „prenássam a transferugem” (1738)<sup>14</sup>. W potocznej komunikacji używano słów łacińskich, nawet z zakresu podstawowego słownictwa, np. *páter* zamiast *otec*, *fráter* zamiast *brat*, *glória* zamiast *chvála*, *grácia* zamiast *láskavost'* itd. Latynizmy zadawały się nawet w dialektach, do których przeniknęły w okresie przedpiśmiennym. Pierwszy kodyfikator literackiego języka słowackiego Antoni Bernolák (1762–1813) niektóre z nich, jak np. *fabula*, *fantázia*, *filozof*, *forma*, uważa za niepoprawne, ale nie dlatego, że obce, tylko dlatego, że gwarowe albo przestarzałe.

W okresie odrodzenia (a właściwie narodzenia) języka słowackiego, w początku XIX wieku, unikano latynizmów. Bernolák w swoim słowniku z 1787 r. nie umieszcza hasel z przedrostkami *ab-*, *ante-*, *anti-* (tylko *antichrist* jako dawne), *infra-*, *intra-*, *pro-*, *re-* itd. Ludwik Štúr (1815–1856) zalecał używanie słów rodzimych, ale w braku słowackich ekwiwalentów, akceptował latynizmy, np. *alternatíva*, *anomalía*, *amnestia*, *astronomía*. Zdaniem Štúra mniej zagrażały one słowaccyźnie niż czechizmy.

4. Na Łużycach w XVII i XVIII wieku dużo pisano po łacinie. Największa jest spuścizna Abrahama Frencla (1656–1740), należącego do grona pisarzy ewangelickich. Na Łużycach katolickich, utworzonych przez czeski rekatolicyzm, również powstawały dzieła w języku łacińskim (np. *Principia linguae Wendicae* z 1679 r. lub *Epitome historiae Rosenthalensis* z 1692 r. Jakuba Ticina), ale dla języka ważniejsze były przekłady z łaciny. Koroną ich stanowi przekład całego *Pisma św. pióra Jerzego Augusta Swětlika* (1650–1729), na marginesie którego wydany został łacińsko-górnołużycki słownik z 1721 r. Przekład ten zawiera przede wszystkim kalki składniowe. Wprowadza liczne konstrukcje imiesłowowe, konstrukcje z bezokolicznikiem, futurum exactum oddaje przez futurum, choć w kontekście lepszy byłby czas terażniejszy, wprowadza zaprzeczony imperativus, poza tym używa zaimków osobowych *mój*, *twój* zamiast *swój*, wreszcie stosuje łaciński szyk wyrazów. Sposób tłumaczenia Swětlika naśladują inne katolickie przekłady *Biblii*, przede wszystkim tłumaczenie Michała Hórnik i Jerzego Łuščanskiego z 1896 r.<sup>15</sup>

Bezpośrednich latynizmów zostało mało. Wymienić tu można słowo *abatisa* (Pful *abbatissa*) ze śląc. *abbatissa* || *abatyšna* z niem. *Abtissin* 'przeorysza'; arch. *almožina* (Pful) ze śląc. *alimosina* || arch. *almožna* (Pful) z niem. *Almosen*, dziś *jalmožina*, *jalmožna*; arch. *miša* z łac. *missa* || arch. *meša* z niem. *Messe*, dziś *mša* z cz. *mše* lub rodzimy skrót. U Swětlika zdarzają się, niezależnie od niemieckiego, kalki z łaciny, np.

<sup>14</sup> E. Pauliny, *Dejiny spisovnej slovenčiny od začiatkov po súčasnosť*. Bratislava 1983, s. 132.

<sup>15</sup> F. Michalk, *Latynizmy a germanizmy w reči J. H. Swětlika*, *Lětopis Instituta za serbski ludospyt*, r. A/II (1972), s. 31–53.

*nutřstawjenjo* z łac. *institutum*, niem. *Institut*; *wšěch zhromadnički* z łac. *catholicus*, niem. *katolisch*; *dwojženity* z łac. *bigamus*, niem. *bigam*<sup>16</sup>.

Na Dolnych Łużycach też powstawały łacińskie dzieła, jak np. *Lingvae Vandalicae Conatus...*, ok. 1650, Jana Chojnana.

Wpływy łacińskie nie przeniknęły jednak do ogólnonarodowego języka mówionego. Po pierwsze – silniejsze były w piśmiennictwie katolików, a język literacki powstał na bazie piśmiennictwa protestantów, po drugie – w ogóle łacina zrozumiała była tylko dla garstki wykształconych duchownych. Wiele latynizmów żyło na marginesie języka ogólnego i szybko wychodziło z użycia.

W okresie odrodzenia narodowego, kiedy wypracowywano kształt języka literackiego, stowarzyszenie Macierz Łużycka podjęło działalność purystyczną. Oczyszczano język z germanizmów, a do nich należały też pośrednie pożyczki z łaciny. W słowniku Pfuła z 1866, w obrębie haseł na literę *a*, pozostało tylko sześć latynizmów (dwa w dwu postaciach fonetycznych): *abbatissa*, *abtyšna*, niem. *Abtissin*; *adwent*, niem. *Advent*; *almožina*, *almožna*, (*jalmožina*), niem. *Almosen*, *artikl*, niem. *Artikel*.

#### O k r e s IV (o d p o ł o w y XIX w i e k u d o d z i ś)

Orientację w zasobie pożyczek łacińskich we współczesnych językach zachodniosłowiańskich daje sondażowa analiza fragmentów słowników tych języków.

1. Spośród latynizmów wypisanych ze słownika Jungmanna brak w SSJČ następujących pozycji: *adversář* (dziś *protivnik*), *agrest* (dziś *srška*), *atrament* (dziś *inkoust*). Rzadkie są: *akcent* (dziś *přizvuk*), *amant* (dziś *milenec*), *april* (dziś *duben*). Inne wyrazy zmieniły pisownię, nieraz formę. Na przykład przyrostek *-ci* zastąpiony jest przez *-ce*. Wszystkie latynizmy leksykalne, oprócz *atrament*, zastąpione zostały rodzimymi ekwiwalentami. Zaznacza się więc dalsza tendencja do usuwania łacińskich zapożyczeń.

Jednak w języku pojawiają się też nowe latynizmy. W tym samym fragmencie słownika (do *abr-*) poświadczono są pozycje, nie znane Jungmannowi, a mianowicie *aberac* (biol.), *abiturient*, *abjurace* (praw.), *ablace* (geol.), *ablaktace* (biol.), *ablativus* (lingw.), *abolice* (praw.), *abolicionismus* (hist.), *abonent*, *abort* (med.), *abrase* (med.). Poza *abiturient* i *abonent* wszystkie nowe latynizmy należą do terminów specjalnych. Wobec ożywienia kontaktów międzynarodowych język czeski nie może nie używać tych terminów. Dawne latynizmy stały się internacjonalizmami.

2. Analogiczne porównanie słownika Lindego i SJPDor. wykazało, że wyszły z użycia (i dawniej rzadkie) słowa *almarya*, *almuzya*, *aniwersant*, *aper*. Kwalifikator „dawne” mają *afektacja* i *altaria*. Zamiast *amfibium* jest *amfibia* w rozszerzonym znaczeniu. Natomiast nowe pozycje to *abakus* (architekt.), *ablacja* (geol.), *ablaktacja* (biol.), *ablucja* (relig.), *abnegacja*, *abnegat*, *abolicja* (praw.), *abominacja*, *abonent*, *abrazja* (geol.), *abrewiatura* (muzyczne).

<sup>16</sup> Por. F. Michalk, *op. cit.*, s. 32.

Nowych haseł o łacińskiej proveniencji jest w SJPDor. tyle samo, co w SSJČ.

3. Dalszymi losami latynizmów słowackich z okresu odrodzenia narodowego zajęła się K. Habovštiaková<sup>17</sup>.

Latynizmów tych przybywało. W XIX wieku szlachta używała wielu terminów administracyjno-prawniczych, jak *auditor, asesor, kongregácia, konsilium, praesidium* itd. W czasopiśmie „Svornost” z lat 1873–1875 występują, nienotowane w słowniku Bernoláka, wyrazy: *census, direktorium, porcia, pozicia* itd. oraz cytaty *viribus unitis, pro bono publico, sine ira et studio*. W czasopiśmie „Slovenské Pohl'ady” z 1884 r. spotyka się znów nowe latynizmy, nawet nie zaadaptowane ortograficznie: *aestetika, oekonomicckí* itd.

Lata międzywojenne cechowała pewna rezerwa w stosunku do łacińskich zapożyczeń. Pod wpływem czeskim tworzono np. rodzime nazwy przedmiotów szkolnych, a więc *prírodopis, počty, merba*.

Konfrontacja tego samego fragmentu słownika Bernoláka ze współczesnym SSJ wykazuje sporą nadwyżkę latynizmów, głównie (jak w polskim i czeskim) terminów specjalnych. Do podobnych konkluzji prowadzi analiza zasobu leksykalnego *Słownika wyrazów obcych* z 1969 r. Znaczenia istniejących latynizmów wciąż rozszerzają się, co widać wyraźnie przy porównywaniu następnych wydań słownika.

Wychodzą z języka głównie słowa odczuwane jako „ludowe”, np. *konduktor, árenda, árendovat'*, czasem jednak też słowa z warstwy kulturalnej: *biografia, biblioteka*. Na ogół zastępują je słowa rodzime, zgodne z czeskim.

4. We współczesnym słowniku języka górnołużyckiego Jakubaša jest o wiele więcej słów łacińskich niż w słowniku Pfula. Pojawiły się następujące nowe hasła na literę *a*: *abiturient*, niem. *Abiturient*; *absolucja*, niem. *Absolution*; *abstrakcja*, niem. *Abstraktion*; *absolutizm*, niem. *Absolutismus*; *acetylen*, niem. *Azetylen*; *administracja*, niem. *Administration*; *admiralita*, niem. *Admiralität*; *agent*, niem. *Agent*; *agentura*, niem. *Agentur*; *agitacja*, niem. *Agitation*; *agresja*, niem. *Aggression*; *akumulacja*, niem. *Akumulation*; *amnestja*, niem. *Amnestie*; *amputacja*, niem. *Amputation*; *ambulatorij*, niem. *Ambulatorium*; *analogija*, niem. *Analogie*; *anarchist*, niem. *Anarchist*; *artist*, niem. *Artist*; *asistent*, niem. *Assistent*; *asterka*, niem. *Aster*; *astma*, niem. *Asthma*; *astronomija*, niem. *Astronomie*; *ateizm*, niem. *Atheismus*; *atlas*, niem. *Atlas*; *awgust*, niem. *August*; *awtor*, niem. *Autor*; *awtorita*, niem. *Autorität*; *azyl*, niem. *Asyl*.

Brak pozycji *abtyšna, almožina/almožna*. Pozostały ich oboczne postaci fonetyczne: *abatisa i jalmožna*.

W stosunku do stanu poświadczonego u Pfula liczba latynizmów wzrosła w górnołużyckim przeszło pięciokrotnie. Spowodowane to zostało rozszerzeniem funkcji literackiej łużycczyzny. W odróżnieniu od pozostałych języków zachodniosłowiańskich, w łużyckim wzrasta liczba nie tylko terminów fachowych, choć i one znajdują się wśród nowych latynizmów. Przeważają nazwy abstrakcyjne. Wszystkie latynizmy bezpośrednio są przejmowane z języka niemieckiego.

Stan współczesnych latynizmów dolnołużyckich trudno określić z powodu braku odpowiednio obszernego słownika.

<sup>17</sup> K. Habovštiaková, *Slovník zásoba spisovnej slovenčiny z vývinového hľadiska*, Nitra 1987, *passim*.



## P o d s u m o w a n i e

Powyższy przegląd, stanowiący bardzo ogólny zarys historii wpływów łacińskich na języki zachodniosłowiańskie, nie może spełniać wymagań stawianych pracy konfrontatywnej. Trudno, przy obecnym stanie badań, odszukać w dziejach uwzględnianych tu języków elementy całkowicie porównywalne. Przeszkodą jest swoisty tok rozwoju poszczególnych języków oraz indywidualne metody ich opisu, stosowane przez różnych historyków języka. Niemniej jednak dały się zauważyć pewne podobieństwa i różnice. Wszystkie badane języki łączy przynależność do tego samego kręgu kulturowego, we wszystkich wpływy łacińskie najsilniejsze były w języku książkowym. Różnice widzimy w nasileniu wpływów. Najbardziej chyba ulegał im język słowacki, gdzie latynizmy przeniknęły (w okresie przedpiśmiennym) nawet do dialektów. Przyczyną była znajomość łaciny charakteryzująca wykształconych Słowaków, którzy jednak na co dzień, z braku języka ogólnonarodowego, posługiwali się dialektami. Całkowicie różna była sytuacja Łużyczan; do ich języka bezpośrednio latynizmy prawie wcale nie przenikały (wyjątek stanowią odosobnione terminy religijne), ponieważ łaciną posługiwały się tylko jednostki – zwykle wykształceni duchowni. W toku rozwoju języka czeskiego wyzbyto się wielu latynizmów, przejmując ostatnio tylko terminy specjalne; w języku polskim pozostało latynizmów nieco więcej; współczesny język słowacki i język łużycki powiększają zasób pożyczek z łaciny, nie ograniczając ich do słownictwa specjalnego. Prawie wszystkie łużyckie latynizmy przejmowane są z niemieckiego.

## Bibliografia i źródła:

- A. Bernolák, *Slovár slovenský, česko-latinsko-německo-uherský*, Budae 1825–1827.  
 K. Habovštiaková, *Slovní zásoba spisovnej slovenčiny z vývinového hľadiska*, Nitra 1987.  
 B. Havránek, *Vývoj spisovného jazyka českého*. [w:] *Československá vlastivěda*, ř. II: *Spisovný jazyk český a slovenský*, Praha 1936, s. 1–144.  
 F. Jakubaš, *Hornjoserbsko-němski słownik*, Budyšin 1954; Jakubaš.  
 J. Jungmann, *Slovník česko-německý*, I–V, Praha 1835–1839; Jungmann.  
 Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976.  
 M.S.B. Linde, *Slovník jazyka polskiego*, I–VI, Lwów 1854–1869; Linde.  
 E. Pauliny, *Dejiny spisovnej slovenčiny od začiatkov po súčasnosť*, Bratislava 1983.  
 Chr. Tr. Pful, *Lužiski serbski słownik*, W Budyšinje 1866; Pful.  
 H. Schuster-Šewc, *Die Geschichte der sorbischen Schriftsprache (ein Grundriss)*, „Slavjanska filologija”, III (1963), s. 135–151.  
 H. Schuster-Šewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, 1–19, Bautzen 1978–1987.  
*Slovník slovenského jazyka*, pod red. Š. Pečiara, I–VI, Bratislava 1959–1968; SSJ.  
*Slovník spisovného jazyka českého*, pod red. B. Havránka, I–IV, Praha 1960–1971; SSJČ.  
*Slovník jazyka polskiego*, red. W. Doroszewski, I–XI, Warszawa 1958–1969; SJPDor.  
*Slovník wyrazów obcych*, red. Z. Rysiewicz, wyd. IV, Warszawa 1961.  
 J. Šolta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław 1984.

## OBCE NAZWY RZEK, MÓRZ I GÓR W JĘZYKU CZESKIM I POLSKIM

Polaków uderza fakt, że wiele czeskich nazw geograficznych, jak np. *Mad'arsko* – *Węgry*, *Rakousko* – *Austria*, *Španělsko* – *Hiszpania*; *Benátky* – *Wenecja*, *Cáchy* – *Akwizgran* (Aachen w RFN), *Janov* – *Genua*, *Mnichov* – *Monachium*; *Šelda* – *Skalda*, *Jadran* i *Jaderské moře* – *Adriatyk* i *Morze Adriatyckie*, *Krušné Hory* – *Rudawy* itd., ma postać różniącą się, nieraz bardzo znacznie, od ich odpowiedników w języku polskim.

Punktem wyjścia dla opracowania różnic między czeskimi i polskimi nazwami geograficznymi był sporządzony przeze mnie zestaw czeskich nazw geograficznych załączony do *Słownika czesko-polskiego*<sup>1</sup>.

Dążąc do przedstawienia typów różnic między nazwami czeskimi i polskimi oraz do ustalenia przyczyn, które do nich doprowadziły, postanowiłem prześledzić ich historię w języku czeskim i polskim. Przy zbieraniu materiałów czeskich ograniczyłem się do wykorzystania historycznych i współczesnych słowników języka czeskiego. Dla języka polskiego okazało się to niewystarczające, ponieważ tylko niektóre słowniki języka polskiego podają nazwy geograficzne. Musiałem więc przeprowadzić ekscerpcję wybranych prac zawierających słownictwo geograficzne (por. załączony na końcu wykaz skrótów wykorzystanych źródeł i słowników), by uzyskać materiał w miarę porównywalny.

Zebrane nazwy geograficzne wykazujące różnice między językiem polskim i czeskim można podzielić na kilka grup: 1) nazwy państw, prowincji, okręgów (choronimy), 2) nazwy miast, 3) nazwy rzek, mórz i gór.

Choronimy czeskie różne od polskich, dotyczące kilkudziesięciu obiektów przedstawiłem w osobnym artykule<sup>2</sup>. Na powstanie różnic między nimi obok pochodzenia z innego źródła (por. np. *Itálie* – *Włochy*, *Korutany* – *Karyntia*, *Rakousko* – *Austria*, *Sasko* – *Saksonia*, *Savojsko* – *Sabaudia*) decydujący wpływ miało stopniowe wykształcenie się odmiennych typów słotwórczych nazw czeskich i polskich: w języku polskim są to najczęściej nazwy wywodzące się bezpośrednio z łaciny lub utworzone na wzór nazw łacińskich, jak np. *Algeria*, *Bawaria*, *Brandenburgia* itp., a w języku czeskim derywaty tworzone głównie za pomocą sufiksu *-sko*, jak np. *Alžírsko*, *Bavorsko*, *Braniborsko* itp. Formacje te w znacznym stopniu wyparły dawniej

<sup>1</sup> J. Siatkowski, M. Basaj, *Słownik czesko-polski*, t. I–II, Warszawa 1988.

<sup>2</sup> J. Siatkowski, *Choronimy czeskie w porównaniu z polskimi*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, t. XXVIII (w druku).

wspólny typ odetnicznych nazw pluralnych, jak np. czes. *Duryňky*, *Španěly*, *Švejcary/Švýčary* itd. — pol. *Szwajcary*, *Turyngi*, *Turki* itd.

Osobno opracowałem również różne czeskie i polskie nazwy miast, obejmujące też kilkadziesiąt obiektów. Różnice te powstały głównie w wyniku korzystania przez oba języki z odmiennych źródeł, przy czym w języku polskim szczególnie silnie zaznaczył się wpływ łaciny<sup>3</sup>, por. np. pol. *Akwizgran*, *Bruksela*, *Gandawa*, *Kolonia*, *Wenecja* itd. w czeskim zaś ustaliły się różne nazwy oryginalne, jak np. odpowiedniki powyższych nazw polskich: *Cáchy* z niem. *ze* (dziś *zu*) *âchen*, *Brusel* z flam. *Brussel*, *Gent* z flam. *Gent* (zapewne za pośrednictwem niem. *Gent*), *Kolín* z niem. *Köln*, *Benátky* — dawna pożyczka za pośrednictwem języków południowosłowiańskich (por. np. słwn. *Benetke*, *Benetki*) itd.

Obecnie omówię kilkanaście obcych nazw rzek, mórz i gór wykazujących różnice w języku polskim i czeskim. Różnice te mają różnorodny charakter, ale podobnie jak w wypadku nazw miast, są one wynikiem ich przejmowania przez język czeski i polski z odmiennych źródeł.

1. Wśród tych nazw różnych najliczniejszą grupę stanowią nazwy polskie wywodzące się z łaciny, którym odpowiadają nazwy czeskie o różnym pochodzeniu. Dotyczy to nazw *Jadran*, *Jaderské moře* — pol. *Adriatyk*, *Morze Adriatyckie*, *Maas* — pol. *Moza*, *Rýn* — pol. *Ren*, *Seina* — pol. *Sekwana*, *Šelda* — pol. *Skalda*, *Temže* — pol. *Tamiza*. Ustalały się one w różnych okresach rozwoju języka czeskiego i polskiego.

*Jadran*, *Jaderské moře*, też *Adrie*, *Adriatické moře* — pol. *Adriatyk*, *Morze Adriatyckie*. — Nazwy te nawiązują do sch. *Jadransko more* (od rzeki *Iader*, dziś *Jadro*) i wł. *Mare Adriatico* (od miasta *Adria*, *Hadria* w delcie Padu), por. PZJ 118. W języku czeskim dziś dominuje raczej *Jaderské moře* i *Jadran*, ale znane jest też *Adriatické moře* i *Adrie*. Jg notował jednak jeszcze tylko *Adriatické moře* powołując się na Lindego, poza tym też *Benátské moře* z *Veleslavína*. U nas od dawna znane jest *Morze Adriatyckie* — w kartotece SP XVI w. z Bielskiego, Strykowskiego, Biblii Radziwiłłowskiej, Wujka, Januszowskiego, rzadziej *Morze Adriatskie* z Leopoldy i Mączyńskiego. Nazwa ta utrzymała się do dziś. Łac. *Adriaticum* poświadczony w BielKron-3 3x i u Botera 1609: 60 zostało później spolonizowane na *Adriatyk* (por. u Zar 1878 *Adryatyk*).

*Maas* — pol. *Moza*. — W języku czeskim występuje nazwa flam. *Maas* (Enc), u nas łac. *Moza*. Na temat historii nazwy czeskiej nie umiem nic powiedzieć. U nas *Moza* poświadczona jest co najmniej od XVI w. Mączyński podaje ją jako nazwę łacińską „*Mosa fluuius Belgicae, Ciecze przez Brábancią*” 233c, co świadczy o bilingwizmie polsko-łacińskim tego okresu<sup>4</sup>. Postać *Mosa* ma także Boter 1609: *Mosá, o Mosie*, „łączy się z *Mosą*” 79. Łub 1740 podaje zapis „*Liege, Luik álbo Leodium nad Meuzą*” 240 wskazujący na wpływ fr. *Meuse*. Później w XVIII—XIX w. panuje *Moza*, por. u Wyrw 1768 *Moza* 21, Wyrw 1794 *Moza* 36, *od Mozy* 69, *nad Mozą* 83, DykcGeogr

<sup>3</sup> Na zależność polskich nazw miast europejskich od wzorów łacińskich wskazują Z. Zierhofferowa, K. Zierhoffer, *Z zagadnień wpływu łaciny na nazewnictwo obce w języku polskim, Z polskich studiów slawistycznych*, seria VII: *Językoznawstwo*, Warszawa 1988, s. 509—517.

<sup>4</sup> Z. Zierhofferowa, K. Zierhoffer, *op. cit.*, s. 512. W związku z tym brak tej formy w pracy W. Kuraszkiwicz, *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim J. Mączyńskiego*, t. I—II, Wrocław 1962—1963.

1782–83 pod hasłem fr. *Meuse* daje odpowiednik łac. *Mosa* i pol. *Moza* II 152, Wyb 1804 ma *Moza* 126, Dziek 1857 podaje *Moza (Meuse)* I 194, ale później w tekście używa tylko formy *Moza* I 205, Zar 1878 pod hasłem oryginalnym (flam. lub niem.) *Maas* daje polski odpowiednik *Moza*. Jednakże pod koniec XIX w. Nałk 1894 używa zarówno tradycyjnej już w tym czasie formy *Moza*, jak i flam.-niem. *Maas*: „do źródeł *Mozy* czyli *Maasu*” 387, „*Mozy (Maas)* i *Mozelli*” 388, „delta rzek *Renu, Maasu* i *Skaldy*” 397, „do *Sambry-Maasu*” 420, „między *Mozellą* i *Sambłą – Maasem*” 420, „*Namur* przy ujściu *Sambry* do *Maasu*” 421<sup>5</sup>. Ostatecznie ustala się w języku polskim wywodząca się z łaciny *Moza* (PNGŚ, WEP itd.).

*Rýn* – pol. *Ren*. – Galijska nazwa tej rzeki *Renos* dała łac. *Rhēnus* (poświadczone już w IV w. p.n.e.) i stwn. *Rîn* (PZJ 231–232). W związku z niem. zmianą  $i \geq ei$ , znaną na terenie bawarsko-austriackim już od XII w., a na terenach sąsiadujących z Czechami w XIII–XIV w.<sup>6</sup>, oraz zmianą  $ei \geq ai$  też długotrwałą i zróżnicowaną dialektalnie przy długim rozróżnianiu w piśmie dawnego i nowego dyftongu  $ei$ <sup>7</sup>, powstała dzisiejsza postać niem. *Rhein*. W języku czeskim najpierw pojawia się postać oddająca stwn. *Rîn*, mianowicie *Rýn*, znana już nawet przed Klaretem<sup>8</sup> (por. też GbSl s. v. *Kolin*), później ze śrwn. zmianą  $i \geq ei$ , mianowicie *Rejn* (pisane *Reyn*), por. GbSl s. v. *Kolín* oraz Jg i Kott, a także *Rén* – ta ostatnia postać najpewniej pod wpływem nazwy łacińskiej. Ostatecznie ustala się w języku czeskim postać *Rýn* jako rezultat hiperpoprawnego unikania  $ej$  z  $y$ , jak w *dobrej* z *dobrý*<sup>9</sup>. Postaci *Rejn* oraz *Rén* używa jeszcze np. A. Jirásek (SSJČ). W języku polskim pod wpływem łac. *Rhenus* od dawna dominuje *Ren*, ale sporadycznie pojawia się też *Ryn* i *Rejn*. Np. w BielKron-3 *Ren(us)* występuje 78x, ale pojawia się też *Rein*: „(Francja) odewschodu ma gory y rzekę *Rein*” 280v, podobnie Mączyński ma *R(h)en* 12x i *Ryn* 1x (217a). Kartoteka SP XVI w. ma *Ryn* ponadto z Murmeliusa 1x, z Bartłomieja z Bydgoszczy 1x i z Miechowity 3x. Później upowszechnia się *Ren*, por. np. u Botera 1609 *Ren* passim, Łub 1740 *Ren* passim, Wyrw 1768 *Ren* passim itd. Postać z  $y$  występuje w nazwie dawnej jednostki monetarnej w krajach niemieckich (a na terenie Austro-Węgier do 1892 r.) *złoty ryński* – w Słstp z XV w. wyłącznie w tej postaci, u Mączyńskiego też tylko w tej postaci. Linde podaje też postać *ryński*, ale bez lokalizacji. SJPDor. formę *ryński* określa jako gwarową i przytacza ją w znaczeniu ‘złoty reński’ z pism Stanisława Staszica, Ludwika Łętowskiego, a nawet Emila Zegadłowicza. Warto zwrócić uwagę, że przym. *ryński* ma też Wyrw 1768 w nazwie *Elektorstwo Faltzhrabstwo Ryńskie* 206 (choć powszechnie tylko *Ren*), podobnie Wyrw 1794 *Elektorstwo Feldhrabstwo Ryński* [e] 82. Ciągłość

<sup>5</sup> Obu form używa się w języku rosyjskim, np. na mapie znajdują napis *Maac (Mez)* na terenie Belgii i Francji i *Maac* w Holandii.

<sup>6</sup> Th. Frings, *Grundlegung einer Geschichte der deutschen Sprache*, 3. erweiterte Auflage, Halle (Saale) 1957, s. 40 i m. 35.

<sup>7</sup> W. Wilmanns, *Deutsche Grammatik. Gotisch, Alt-, Mittel- und Neuhochdeutsch*, t. I: *Lautlehre*, 2. verbesserte Auflage, Strassburg 1897, s. 276–278; Th. Frings, *Sprache und Geschichte*, Halle (Saale) 1956, t. III, s. 65 i m. 30.

<sup>8</sup> V. Flajšhans, *Klaret a jeho družina*, t. I–II, Praha 1926–1928.

<sup>9</sup> J. Gebauer, *Historická mluvnice jazyka českého*, t. I, Praha 1894, s. 139; F. Trávniček, *Historická mluvnice československá*, Praha 1935, s. 109.

użycia postaci z *y* w przym. *ryński* wskazuje chyba na dawny wpływ czeski wsparty później rodzimym ścieśnieniem *e* przed spółgłoską nosową.

*Seina* [séna], -y f. – pol. *Sekwana*. – Nazwa czeska stanowi pożyczkę ortograficzną z adaptacją fleksyjną współczesnej formy fr. *Seine* [sén], por. PZJ 240. Dawniej pisano też *Seine* (Kott) i *Séna*<sup>10</sup>. W języku czeskim używano również formy *Sekvana* (z łac. *Sēquana*, z której wywodzi się dzisiejsza forma francuska), w poezji występuje ona jeszcze u Jana Nerudy, Svatopluka Čecha, Jaroslava Vrchlickiego, Ignáta Herrmanna i in. (SSJČ). U nas ustaliła się nazwa łacińska *Sekwana*. Notuje ją BielKron-3 „aż do *Sequany* rzeki” 280v, „idzie od *Sequany* rzeki” 280v, *Sequaná* 281 (2x), a także Mączyński, traktując ją jako nazwę łacińską<sup>11</sup> „*Sequana*... Rzeką w Belgice ciecze przez Burgundią y przez miasto Paryż we Francyy, po Francusku *Seine*” 384b. U nas znana była też zaadaptowana nazwa francuska, np. u Botera 1609 „Celtiká leży między Gáronną, y między *Senną*; Belgica między *Senną* y *Scáldą* rzekámi” 26, *Senná* 28 i Łub 1740 *Sena* 163. Już w XVIII w. ustala się jednak w języku polskim *Sekwana*, notowana np. przez Wyrw 1768: 21, Wyrw 1794: 36, 135, DykcGeogr 1782–83: III 36, Wyb 1804 „*Sekwana* ..., daw. *Sequana*” 46, *Sekwana* 111 itd.

*Šelda* – pol. *Skalda*. – W źródłach antycznych rzeka ta nosiła nazwę *Scaldis*, w średniowieczu *Scalta*, w XIII w. *Escaldus*, z czego rozwinęła się dzisiejsza postać fr. *Escaut* (PZJ 242). Nazwa czeska *Šelda* (SSČ, Enc) stanowi pożyczkę flam. *Schelde* [skel-] lub [schel-], najpewniej za pośrednictwem niem. *Schelde* [šel-]. Możliwy jest też wpływ ros. Шельда. Na temat jej historii w języku czeskim nic nie umiem powiedzieć. W języku polskim od dawna używana jest nazwa łacińska. Mączyński notuje ją chyba jako łacińsko-polską: „*Scalde* uel *scaldis* fluuius in Belgico, nomen suum etiam hodie retinens” 370b, BielKron-3 podaje w kontekście polskim „od *Skaldy* rzeki aż do *Sequany* rzeki” 280v. Boter 1609 ma też *Skaldę* („Belgicá leży między *Senną* y *Scáldą* rzekámi” 26), ale częściej używa flam. (i niem.) nazwy *Scheldá* 77, 79, 83 i *Schilda* 88, 89. Z kolei Łub 1740 wprowadza postać przejętą z francuskiego, pisząc o wielu miastach leżących *nád Escotem* 208, 211. W XVIII w. ustala się jednak u nas łacińska *Skalda*, np. u Wyrw 1768: 21, Wyrw 1794: 97, 99, w DykcGeogr 1782–83 pod obcym hasłem *Escaut* znajdujemy odpowiednik łac. *Skaldis* oraz pol. *Skalda* I 189, Wyb 1804 *Skalda* 126 itd.

*Temže* f. – pol. *Tamiza*. – Najdawniej poświadczone nazwy tej rzeki mają postać *Tamesa* (u Tacyta) i *Tamesis* (u Cezara), później pojawia się też łac. *Tamisa*. Anglosasi przejęli tę nazwę od Celtów w postaci *Tamis*, *Temes*, z czego wywodzi się dzisiejsza postać ang. *Thames* [temz], por. PZJ 265. Nazwa czeska kontynuuje nazwę angielską. Spółgłoska -ž- może dowodzić dawności pożyczki, ale możliwa jest też jakaś wtórna analogia. W moim materiale najwcześniejsze poświadczenia tej nazwy pochodzą z Jg i Kotta. W języku polskim mamy kontynuację nazwy łacińskiej. W BielKron-3 spotykamy *Tamezis*: *Támesis* 238, 277v/marg., „Druga [rzeka] *Támezis*, nad której brzegiem miasto wielkie Lund leży” 277v. Później ustala się postać *Tamiza*, por. np.

<sup>10</sup> *Brus jazyka českého*, který sestavila komise širším sborem Matice české zřízení. Vydání třetí, úplně změněné a rozmnožené, Praha 1894, s. 320.

<sup>11</sup> Z. Zierhofferowa, K. Zierhoffer, *op. cit.*, s. 512.

Łub 1740 „London... Miasto Stołeczne całej Brytanii nad *Tamizą*” 459, Wyrw 1768 *Tamiza* 20, Wyrw 1794 *Tamiza* 33, DykcGeogr 1782–83 „*Tamiza* ob. *Thamisa*”, a potem podaje hasło *Thamiza* z łac. ekwiwalentem *Tamesis*..., „rz[eka] Anglii. Formuje się ze złączenia rz[eki] *Thamy* i *Isy*” III 115, Wyb 1804 „W Anglii *Tamiza*, daw. *Tamesis*” 46, „nad obydwojma brzegami rzeki *Tamizy*” 133 itd.

2. W dwóch wypadkach różnice nazw czeskich i polskich są wynikiem wpływu różnych form łacińskich. Dotyczy to nazw *Bospor* – pol. *Bosfor* i *Mohan* – pol. *Men*. *Bospor* – pol. *Bosfor*. – W języku czeskim występuje forma *Bospor*, -u (SSJČ, SSČ), dawniej *Bosporus*, -ra (Kott) wywodząca się ze śrlac. *Bosporus* ≤ grec. *Βόσπορος*. U nas od dawna kontynuowana jest ludowa forma łac. *Bosphorus*: w XVI w. *Bosforus* w BielKron-3 (273v 2 ×) i u Mączyńskiego *Bosforus* *Tracyjus* 326d oraz *Bosfor* u Miechowity i Klonowica po 1 ×, u Botera 1609 *Bosforus* (*Tracicus*) 144 passim, acc. *Bosforum* *Tracicum* 144, „w ciasných mieyscach *Bosforá*” 145, u Łub 1740 „Kanał Konstantynopolitański albo S. Jerzego lub Morzá Czarnego zwány przedtym *Bosforem*” 529, u Wyrw 1768 „(Cieśniny)... Carogrodzka (*Bosphorus* *Tracicus*)” 27, w DykcGeogr 1782–83 *Bosfor* *Tracki*, *Bosphorus* *Thracicus*, kanał Konstantynopolitański” I 89, u Wyb 1804 „...Kanałem Konstantynopolitańskim (*Bosphorus* *Thracicus*)” 42, u Dziek 1857 „Roślinność *Bosforu*” IV 86, u Nałk 1894 *Bosfor* 264, „cieśninę Konstanopolską czyli *Bosfor*” 283. Jak widać, nazwa łac. *Bosphorus* przez długi czas traktowana była jako obca, choć spolonizowany *Bosfor* poświadczony jest już przynajmniej od XVI w. Dawna, „poprawna”<sup>12</sup> postać *Bospor* była natomiast używana w języku polskim w odniesieniu do *Bosporu* *Kimmeryjskiego* (dziś *Cieśnina Kerczeńska* łącząca Morze Czarne z Morzem Azowskim), a także w odniesieniu do dawnego *Królestwa Bosporańskiego* nad Morzem Azowskim (WEP). SSS również dla tej cieśniny stosuje nazwę *Bosfor*.

*Mohan* – pol. *Men*. – Nazwa czeska *Mohan* poświadczona w tej postaci już na pocz. XIV w. w Legendzie o Piłacie („*mohan*, slyšiu, řečě dějú” – GbSl) stanowi przekształcenie fonetyczne śrlac. *Mogonus* zapisanego już w XI w., por. PZJ 169. Również w języku górnołużyckim występuje nazwa *Mohan* (Jakubaš). U nas ustaliła się postać *Men* kontynuująca inną formę łac. *Moenus*, *Menus*<sup>13</sup>. W przeszłości były używane w języku polskim też inne postaci. BielKron-3 ma zapisy nawiązujące do obu postaci łacińskich: *Mogan(us)* (może również pod wpływem czeskim) – „*Mogan* rzeká” 284v/marg, „(Moguncja)... Ná roskosznym mieyscu osiadłá była zá pogaństwá, gdzie *Mogan* rzeká z Frankoniei idzie á w Ren wpada” 284v, *Moganus* 289/marg, „*Moganus* rzeká wielká ná ktorey nawy idá” 289 oraz *Men(us)* 7 × i *Memus* 1 ×, np. „Czwarta rzeka theż godna ku żeglowaniu *Memus*, biorąc inne rzeki z sobą wpada do Renu” 282, „nad rzeką *Menus*” 289v (2 ×), „od *Menu* rzeki” 290. Mączyński podaje postać łac. *Menus* oraz pol. *Men*: „Po niemiecku Bamberg, przy rzece *Menie*” 149b, „*Menus* *Germaniae* *fluuius*, Rzeká w niemcech. *Men* przez Frankoniá pod Fránkfort ciekąca á przy Mogunciei w Ryn wpadá” 217a. Kartoteka SP XVI w. ma ponadto *Men* 1 × ze Strykowskiego. Postać *Men* występuje powszechnie u Botera 1609. Łub 1740

<sup>12</sup> E. Konik, *Bosfor czy Bospor?*, „*Filomata*” 1961, nr 148, s. 425–428.

<sup>13</sup> Por. też Zierhofferowa, K. Zierhoffer, *op. cit.*, s. 511.

ma natomiast formy niemieckie: „Aschafemburg <Frankfort> nád *Meynem*” 254, 255 oraz w indeksie „Frankfort nad *maynem*”. Jeszcze w XVIII w. ustala się postać *Men*, np. Wyrw 1768 *Men* 21 i *passim*, Wyrw 1794 *Men* 35 i *passim*, DykcGeogr 1782–83 *Men* II 143 itd.

3. W dwóch wypadkach przy jednakowym źródle obcym obok nazw podobnych powstały w języku czeskim i polskim również nazwy różne. Dotyczy to nazw pasma górskiego Rudawy Czeskie i nazw Pacyfiku.

*Krušné Hory*, *Krušnohoří*, daw. *Rudohoří* – pol. *Rudawy*, też *Góry Kruszcowe*. – Góry te w przeszłości miały różne nazwy. Obecne nazwy czeskie i polskie są kalkami wcześniejszej nazwy niem. *Erzgebirge* (*Erz* – kruszec, ruda; *Gebirge* – góry, pasmo górskie). W języku czeskim dawniej tłumaczono ją jako *Rudohoří*, proponowano też *Rudné Hory* (Kott), później przyjęły się *Krušné Hory* (używane przez J. Sv. Presla – Jg) i *Krušnohoří*, por. ZJČ 163. U nas nazwa tego pasma ustala się powoli. Dziek 1857 proponuje *Góry Kruszcowe* (*Erzgebirge*) I 146, 163, „*Erzgebirge, góry kruszcowe*” III 252, Zar 1878 dla niem. *Erzgebirge* daje „*Góry Rudne czyli Kruszcowe, z czeska Rudohory*”, Nałk 1894 „*Rudawy Czeskie albo góry Kruszcowe*” 398, 409. Dziś u nas upowszechniły się *Rudawy*. Por. dłuż. *Rudogory* (Muka), głuż. *Rudne hory*, ros. *Рудные горы*.

*Tichý oceán* – pol. *Ocean Spokojny* <Wielki>. – Największy ocean na Ziemi nosił różne nazwy: hiszpański żeglarz Vasco Nunez de Balboa nazwał go *Mar del Sur* 'Morze Południowe', portugalski kapitan Ferdynand Magellan w związku z piękną pogodą w czasie pierwszego (1520–1521) przepłynięcia oceanu od Ameryki Płd. do Filipin nazwał go *Mar Pacifico*. W XVIII w. Francuzi nadali mu nazwę *Le Grand Océan*. W większości języków świata upowszechniła się nazwa ang. *Pacific Ocean* (WEP, PZJ 267). Do nazwy tej nawiązują czes. *Pacifik* i *Pacifický oceán* oraz pol. *Pacyfik*. Poza tym jednak w wyniku skalkowania nazwy angielskiej powstały w języku czeskim i polskim również nazwy różne: czes. *Tichý oceán* (jak ros. *Tuxuū okean*) i pol. *Ocean Spokojny*. W języku polskim ponadto używana jest kalka nazwy francuskiej *Ocean Wielki*. Nazwy czeskie i polskie powstały dosyć późno. Jg notuje *Tiché moře*, które wyjaśnia jako 'mare pacificum, das stille Meer, die große Südsee'. Zapis ten wyraźnie nawiązuje do nazw nadanych Pacyfikowi przez Balbao i Magellana. W języku polskim były używane różne nazwy opisowe, które dopiero z czasem stały się nazwami specjalnymi. BielKron-3 ma np. obok *Eoo*, *Eous* różne nazwy opisowe: „(Scitya)... Począyna się od morzá wielkiego *Oceaná wschodniego Eoo*” 269, „Dzieli ją [Azję] od wschodu Słońca *morze wielkie Oceanus Eous*” 263, Boter 1609 *Ocean Eous* 170, Łub 1740 „Nowa Zelandia kray wielki na Południe *Morza spokojnego*” 654, Wyrw 1768 „... Może się nazwać w powszechności *Oceanem Amerykańskim* (bo oblewa Amerykę). Ta zaś część ktora iest na zachod Ameryki to iest między Ameryką y Azyą, zowie się *morzem południowym* abo *spokojnym*” 25 (podobnie Wyrw 1794: 28), Wyb 1804 „(Filipiny) leżą na *oceanie spokojnym*” 209, „Wyspy na *Oceanie Spokojnym*” 306, 307, Dziek 1857 *ocean wielki, czyli spokojny* I 1, Nałk 1894 „*Ocean Wielki* albo *Spokojny (Pacyfik)* zwie się inaczej *morzem Południowym*” 68.

4. Warto wreszcie omówić historię czeskich i polskich nazw rzeki Łaby, które

wprawdzie dziś w obu językach brzmią podobnie, w przeszłości jednak znacznie się różniły.

Formy słowiańskie nazw Łaby, jak np. czes. *Labe* n., dawniej też *Labě* f., głuź. i dłuź. *Lobjo*, połab. *Lābi*, wskazują na pierwotne \**alb-* 'biały'. Polegają one najprawdopodobniej na przekształceniu nazwy germ. *Albi*, gen. *Albiūz*, skąd wywodzi się też grec.-łac. *Ἄλβις*, *Ἀλβίος*, *Albis*<sup>14</sup>. Czes. *Labe* poświadczono jest dawno, jeszcze przed Klaretem<sup>15</sup>. Pol. *Łaba* stanowi późne, XIX-wieczne przejęcie czes. *Labe* ze zmianą rodzaju pod wpływem niem. *Elbe*<sup>16</sup>.

Dawniej w języku polskim występowały głównie formy wywodzące się z łaciny i z niemieckiego. W kartotece SP XVI w. nazwa tej rzeki poświadczona jest głównie z BielKron-3. Występuje tam wywodząca się z niemieckiego postać *Elb* 10 x, np. 193, 229 (3 x) (też u Strykowskiego 1 x)<sup>17</sup>, łac. *Albis* 8 x, np. 282, 290, 290v, 291, 291v, 339 (też u Miechowity 2 x) oraz określane jako czeskie *Labi* 6 x i *Labe* 1 x, np. „Siodma rzeká *Albis*, oni zowá *Elb*, Czechowie *Labi*, z gor Czeskich wychodzi” 282. Postać *Labi* wygląda na skostniałą, nieodmienną; zapewne została tu przejęta czeska forma miejscownika (*na*) *Labi*. Podam wszystkie jej użycia w BielKron-3 (przeważnie oboczne z niem. *Elb*): „nad rzeką *Elb*, álbo *Labi*, hradecką” 325, „gránice po rzekę *Elb*, albo *Labi* aż do morzá Niemieckiego sobie snimi vstháwił” 345, „Bretysław... wtárgnáł mu do zemie, między *Elb* álbo *Labi* rzekę á między Oderę” 349. Skostniałą formę *Labi* należy też, moim zdaniem, widzieć w zapisach „pościgli ie v rzeki *Labi*” 321v oraz „cokolwiek leży ná tę stronę rzeki *Labi*, álbo *Elbu*” 346v (podobnie w *Proporcu* J. Kochanowskiego z 1587 r. „Až zá wodę głęboką žimnéy *Láby* wzięli” 13), choć możliwa byłaby tu również rekonstrukcja, podawana w kartotece SP XVI w., formy nominativu *Łaba*. Właściwa forma czeska poświadczona jest w kontekście „nad rzeką *Labe*” 318v. U Artomiusa (*Nomenclator* 1591) występuje postać *Lábia*: *Lábia*, *Albis*, *die Elbe* B4v.

Nazwa *Albis* dla Łaby była znana powszechniej. Jako nazwę łacińską podaje ją np. Mączyński: „*Albis* m. ... Rzeká w niemieckich stronach która też pod Wittemberg bieży” 6c. Używał jej też powszechnie Boter 1609, np. *Albis* 97, 100, 115. Później na dwa niemal wieki ustala się w języku polskim postać niemiecka *Elba*, por. np. Łub 1740 *Elba* 233 i *passim*, Wyrw 1768 *Elba* 21 i *passim*, Wyrw 1794 *Elba* 35 i *passim*, DykcGeogr 1782–83 *Elba* I 184, Wyb 1804 *Elba*, daw. *Albis* 46, Dziek 1857 *Elba* I 130 i *passim*, Nałk 1894 *Elba* 337 i *passim*. Dopiero Linde podaje *Laba* bez cytatu, a Zar 1878 proponuje, powołując się na język czeski, wprowadzenie formy *Łab* m., *nad Łabem*. Forma *Łaba* ustala się w języku polskim zapewne dopiero w XX wieku.

<sup>14</sup> J. Rozwadowski, *Studia nad nazwami wód słowiańskich*, Kraków 1948, s. 170–174; V. Šmilauer, *Naše řeč*, t. XXV (1941), s. 48–49; T. Lehr-Splawiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946, s. 59.

<sup>15</sup> GbSl oraz V. Flajšhans, *Klaret a jeho družina*, t. I–II, Praha 1926–1928.

<sup>16</sup> Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 304; J. Rozwadowski, *op. cit.*, s. 170–174; Z. Stieber, *Trzy nazwy wodne. „Onomastica”*, t. X (1965), s. 178–179.

<sup>17</sup> Formę *Elb* z *Kroniki Kromera* w tłumaczeniu M. Błażewskiego z 1611 r. podają też W.R. Rzepka, B. Walczak, *Z historii adaptacji obcych nazw geograficznych w polszczyźnie XVI i XVII wieku (Uwagi o rodzaju i liczbie)*, [w:] *Warsztat współczesnego onomasty. Materiały z III Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej*, pod red. D. Kopertowskiej, Kielce 1983, s. 155.



Przedstawione różnice obcych nazw rzek, mórz i gór w języku czeskim i polskim zaczęły się kształtować zapewne już w średniowieczu. Nazwy później utrwalane nawiązują do tych wcześniejszych tendencji.

Podobnie jak w zakresie choronimów i obcych nazw miast, również tu zarysowuje się wyraźna przewaga w języku polskim form wywodzących się z łaciny, w języku czeskim natomiast dominują nazwy nawiązujące do różnych europejskich nazw oryginalnych. Jest to zaskakujące, ponieważ trudno przypuścić, by w języku staroczeskim znajomość nazw łacińskich była mniejsza niż u nas. Prawdopodobnie jednak w związku z demokratyzacją języka czeskiego rozpoczętą w okresie husyckim<sup>18</sup> używanie nazw łacińskich było ograniczone do języka naukowego, w języku potocznym szerzyły się natomiast zachodnioeuropejskie nazwy oryginalne. Było to związane również ze znacznie większym zapewne udziałem Czechów niż Polaków w życiu kulturalnym Europy w okresie późnego średniowiecza i wczesnego renesansu. Sprawa ta wymaga dokładniejszego zbadania.

### Skróty cytowanych źródeł i słowników

- BielKron-3 – M. Bielski, *Kronika tho iesth Historya Swiátá...*, Kraków 1564.  
 Boter – *Relatiae powszechne abo nowiny pospolite* przez Jana Botera..., tłum. P. Łęczyckiego, Kraków 1609.  
 DykcGeogr – *Dykcyonarzyk geograficzny czyli opisanie krolestw...* po angielsku napisany przez Pana E[a]charda... Z 13-ej ed. ang. na francuski jęz. przełożony przez K. Vosgien..., z 8-ej franc. edycji w polskim wydany ięzyku..., tłum. P. Siarczyński, t. I–III, Warszawa 1782–83.  
 Dziek – *Geografia na tle historycznym osnowana*, z fr. przełożył T. Dziekoński, Warszawa 1857.  
 Enc – *Malý encyklopedický slovník A–Ž*, Praha 1972.  
 GbSl – J. Gebauer, *Slovník staročeský*, t. I–II, Praha 1903, 1916.  
 Jakubaš – F. Jakubaš, *Hornjoserbsko-němski slovník*, Budyšin 1954.  
 Kott – F. Š. Kott, *Česko-německý slovník, zvláště grammaticko-fraseologický*, t. I–VII, Praha 1878–1893.  
 Linde – M. S. B. Linde, *Slovník jazyka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 1951.  
 Lub – W. A. Lubiński, *Świat we wszystkich swoich częściach większych y mniejszych...*, Wrocław 1740.  
 Muka – A. Muka, *Slovník dolnoserbskeje řeči*, t. I–III, Petrograd 1921, Praha 1928.  
 Nałk – W. Nałkowski, *Zarys geografii powszechnej (rozumowej)*, wyd. II, Warszawa 1894.  
 PNGŚ – L. Ratajski, J. Szewczyk, P. Zwoliński, *Polskie nazewnictwo geograficzne świata*, Warszawa 1959.  
 PZJ – I. Lutterer, L. Kropáček, V. Huňáček, *Původ zeměpisných jmen*, Praha 1976.  
 SJPDor. – *Slovník jazyka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego*, t. I–XIII, Warszawa 1958–1969.  
 Słstp – *Slovník staropolski pod redakcją S. Urbańczyka*, Warszawa 1953 i n.  
 SP XVI w. – *Slovník polszczyzny XVI wieku*, Komitet Redakcyjny: S. Bąk i in., Wrocław 1966 i n. – Korzystałem z kartoteki zawierającej nie publikowane nazwy geograficzne.  
 SSČ – *Slovník spisovné češtiny pro školu a veřejnost*, red. J. Filipec, F. Daneš, Praha 1978.

<sup>18</sup> B. Havránek, *Vývoj spisovného jazyka českého*, [w:] *Československá vlastivěda*, f. II: *Spisovný jazyk český a slovenský*, Praha 1936, s. 37 i n. Por. też E. Siatkowska, *Historia wpływów łacińskich w językach zachodniosłowiańskich* (w niniejszym zeszycie „Poradnika Językowego”).

- SSJČ — *Slovník spisovného jazyka českého*, t. I–IV, Praha 1960–1971.  
 SSS — *Slovník starožitnosti slovianskich*. Opr. w Zakładzie (Instytucie) Słowianoznawstwa PAN, t. I–VII, Wrocław 1961 i n.  
 WEP — *Wielka encyklopedia powszechna*, t. I–XIII, Warszawa 1962–1970.  
 Wyb — J. Wybicki, *Początki geografii teraźniejszej podług ostatnich traktatów pokoju*, Wilno 1804.  
 Wyrw 1768 — K. Wyrwicz, *Geografia czasów teraźniejszych... ku pożytkowi narodowej młodzi wydana*, Warszawa 1768.  
 Wyrw 1794 — K. Wyrwicz, *Geografia czasów teraźniejszych albo Opisanie naturalne y polityczne królestw państw, stanów wszelkich...*, Wilno 1794.  
 Zar — S. Zarański, *Geograficzne imiona słowiańskie zestawione alfabetycznie*, Kraków 1878.  
 ZJČ — I. Lutterer, M. Majtán, R. Šrámek, *Zeměpisná jména Československa*, Praha 1982.

### Skróty nazw języków

ang.	— angielski	łac.	— łaciński	stwn.	— staro-wysoko-niemiecki
czes.	— czeski	niem.	— niemiecki	śrlac.	— średniołaciński
dłuż.	— dolnołużycki	pol.	— polski	śrwn.	— średnio-wysoko-niemiecki
flam.	— flamandzki	połab.	— połabski	wł.	— włoski
fr.	— francuski	ros.	— rosyjski		
głuż.	— górnołużycki	sch.	— serbsko-chorwacki		
grec.	— grecki	stwń.	— słoweński		

ROLAND SUSSEX (ed.), *THE SLAVIC LANGUAGES IN EMIGRE COMMUNITIES. LINGUISTIC RESEARCH*. INC. CARBONDALE AND EDMONTON USA – CANADA, EDMONTON 1980, 153 s.

Do tych działów językoznawstwa polskiego, które w ostatnich latach rozwijają się najżywiej, należą badania nad językiem polskim poza granicami kraju. Ze względu na różnice w genezie skupisk polskich, w ich historii i sąsiedztwie językowym, na pojęcie języka polskiego poza Polską składają się dziś różne odmiany. Z jednej strony bowiem jest on reprezentowany przez tzw. typ kresowy, ukształtowany w warunkach wielowiekowej symbiozy z gwarami ukraińskimi i białoruskimi na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, gdzie drogi przenikania się języków uczestniczących w kontakcie były bardzo skomplikowane, interferencje (wpływy) zaś odkładały się po obu stronach, a więc były w z a j e m n e. Usypiane w poprzednich dziesięcioleciach zainteresowanie tą sferą badań zostało w latach osiemdziesiątych na nowo rozbudzone, procentując ciekawymi publikacjami i przedsięwzięciami naukowymi.

Z innego typu problematyką styka się natomiast badacz języka polskiego kultywowanego w środowiskach emigracyjnych Europy Zachodniej, obu Ameryk, Australii i Nowej Zelandii. Badania nad tymi dialektami polonijnymi rozwijają się szczególnie dynamicznie. Dość wspomnieć, że opublikowany w 1977 r. *Przewodnik po językoznawstwie polskim* uwzględniał tylko 2–3 opracowania na ten temat, w tym zaś jeszcze przedwojenną monografię W. Doroszewskiego o językach polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych, zaliczaną dziś do podstawowych, pionierskich prac w kanonie światowej literatury lingwistycznej z zakresu kontaktów międzyjęzykowych. Ledwie o 9 lat późniejszy wybór bibliograficzny opublikowany w III tomie *Kształcenia językowego w szkole* zawiera już znacznie większą liczbę prac z tego zakresu, lata ostatnie zaś przyniosły kilka nowych monografii o dialekcie polonijnym.

Przyczyny emigracji Polaków miały charakter ogólniejszy, nie tylko lokalny: warunki gospodarcze, polityczne i kulturowe w Europie Wschodniej już od drugiej połowy XIX w. po czasy najnowsze sprawiały, że poszczególne kraje tego regionu – z różnym natężeniem w różnych okresach – były opuszczane przez liczne rzesze emigrantów zarobkowych i uchodźców politycznych. Emigranci ci stanowią dziś łącznie w krajach osiedlenia poważny odsetek tamtejszej ludności. Sytuacja społeczna i językowa konkretnych grup etnicznych na emigracji jest przedmiotem zainteresowania nauki przede wszystkim w ich krajach macierzystych. Gdy warunki w tych krajach nie sprzyjają tego typu badaniom, zagadnieniami tymi zajmują się wyłącznie ośrodki naukowe krajów osiedlenia, co jednak szczęśliwie zdaje się należeć do przeszłości. W ten sposób powstała już niemała literatura na temat języków grup etnicznych wywodzących się z Europy Wschodniej. Ze względów porównawczo-typologicznych interesujące może nam wydawać się w niej zwłaszcza to, co dotyczy języków spokrewnionych z polskim. Wgląd w całościowy kształt aktualnych problemów badawczych umożliwia tu przede wszystkim opracowania zbiorowe, ukazujące w jednym miejscu problematykę różnych języków słowiańskich w warunkach emigracyjnych.

Omawiana praca, której egzemplarz dotarł do mnie z dużym opóźnieniem, jest właśnie dziełem tego typu. Zakres badań został w niej wprawdzie ograniczony tylko do zamorskich krajów anglojęzycznych, wydawcy zapowiedzieli jednak kontynuację publikacji podobnego typu, czym omawianej pracy nadają status reprezentatywności dla współczesnych kierunków i metod badania. Dziewięciu autorów artykułów składających się na całość (A. Albijanić, R. Filipović, V.M. Henzl, P. Hill, D. Jutronić-Tihomirović, L. Kouzmin, J. Paternost, H.P. Stoffel i R. Sussex) zajmuje się różnymi aspektami emigracyjnych dialektów sześciu języków słowiańskich: serbsko-chorwackiego (4 artykuły) oraz czeskiego, macedońskiego, polskiego, rosyjskiego i słoweńskiego (po jednym artykule). Jak widać, ilościowy stosunek opracowań poświęconych poszczególnym językom nie pozostaje w żadnej proporcji ani do liczebności grup etnicznych w diasporze (por. szczupłość miejsca wydzielonego dialektowi polonijnemu), ani do stopnia zorganizowania tych grup (por. całkowite pominięcie języka ukraińskiego), ani też do potencjału naukowego krajów macierzystych (w omawianym tomie reprezentowanych tylko przez Jugosławię). Świadczy on natomiast dobitnie o tzw. sile przebiccia poszczególnych badaczy bądź ośrodków naukowych. Sądzę, że badacze problematyki polonijnej powinni z tego wysnuć takie wnioski organizacyjne, które by im pozwoliły swoje cenne przecież osiągnięcia naukowe prezentować w porównywalnym kontekście słowiańskim.

Rezultaty badania różnych słowiańskich dialektów emigracyjnych mogłyby bowiem być porównywalne, gdyby taka była zgodna wola autorów i wydawców prac zbiorowych. W omawianym tomie takiej intencji zabrakło. Mimo to jednak zjawiska językowe omówione w części artykułów wywołują żywe skojarzenia z polonijnymi faktami językowymi przedstawionymi przez autorów innej pracy zbiorowej – *Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych* (Wrocław 1981). Proste interferencje leksykalne wydają się tu mniej interesujące, zwłaszcza gdy się autorzy artykułów powstrzymują od komentarzy na temat stopnia ich ustalenia. Ciekawsze są oczywiście interferencje zachodzące w sferze faktów systemowych, właśnie ze względu na wysoką ich zbieżność z polszczyzną polonijną. Stwierdza się więc np. kalki semantyczne, np. sch. *ovi papiri* (≤ ang. *newspapers*; sch. liter. *novine*) *su najbolji*; *On lepo igra* (≤ ang. *plays*; sch. lit. *svira*) *klavir* (Albijanić 17) lub składniowe, np. ros. *ty ljubiš moj rysunok?* (≤ ang. *Do you like my drawing?*) zam. *Tebe nraivitsja moj rysunok?*; *Ty možeš imet' ètu bumažku!* (≤ ang. *You can have this paper!*) zam. *Na, voz'mi ètu bumažku!*; *Èto očen' trudnyj vopros otvetit'* (≤ ang. *It's a very difficult question to answer*) zam. *Na ètot vopros očen' trudno otvetit'*; *Èto voz'met očen' dolgo* (≤ ang. *It will take a very long time*) zam. *Èto zajmet očen' mnogo vremena* (Kouzman 83–85). Leksemy czasownikowe adaptują się za pomocą afiksów tematycznych do odpowiednich klas koniugacyjnych, np. sch. *runati* (ang. *to run*), *tokati* (ang. *to talk*; Jutr.-Tih. 65–66) itp. Występuje zjawisko neutralizacji opozycji aspektowych, np. ros. *Ja budu odevat'sja* (≤ ang. *I'm going to get dressed*) zam. *Ja odenus'* (Kouzman 83). Zasób leksemów rzeczownikowych – też jak w dialekcie polonijnym – powiększa się w drodze adaptacji fonetycznej, np. sch. *veliki strit* (ang. *street*), masc., *ovaj rum* (≤ ang. *room*), masc., *koji sajz* (≤ ang. *size*), masc., *ovo pilo* (≤ ang. *pillow*), neutr., *ta kanarija* (≤ ang. *cannery*), fem., *veliki/veliko siti* (≤ ang. *city*), masc./neutr., *lep/lepo muvi* (≤ ang. *movie*), masc./neutr. (Albijanić 15) bądź adaptacji asocjacyjnej, np. sch. *bukva* (≤ ang. *book*), fem. przez adideację do *knjiga*, *genka* (≤ ang. *gang*), fem. przez adideację do *grupa*, *broša* (≤ ang. *brush*), fem. przez adideację do *četka* (Jutr.-Tih. 63–64); czes. *frivejka* (≤ ang. *freeway*), fem. przez adideację do *dálnice*, *ajsbaksna* (≤ ang. *ice-box*), fem. przez adideację do *lednička* (Henzl 42) itp.

Jest niewątpliwym mankamentem omawianego tomu, że partycypującym w nim autorom nie zaproponowano jednolitego klucza tematycznego. Szczupłe ramy artykułów wykluczały oczywiście omówienie każdej płaszczyzny języka, wobec czego autorom pozostawiono wybór zagadnień, które by chcieli wyeksponować. Redaktor publikacji wyjaśnił we wstępie przyczyny przyjęcia takiej koncepcji tomu. Ich zrozumienie nie poprawia jednak opinii o samej koncepcji. Najbliższymi spełnienia kryterium porównywalności okazały się opisy interferencji fonetycznych. Wnioski V.M. Henzl wysnute z obserwacji zjawisk zachodzących w amerykańskim dialekcie czeskim, mogą się odnosić i do innych języków omówionych w tym tomie: obserwuje się w nich mianowicie redukcję sieci opozycji fonologicznych, substytucje głosek, a w konsekwencji – znaczne uproszczenie zasobu fonemów spółgłoskowych (s. 44). V.M. Henzl paralelnie do zjawisk zachodzących w języku Czechów amerykańskich bada także efekty uczenia się języka czeskiego przez Amerykanów. Szkoda, że ten wątek nie został przez nią szerzej rozwinięty. Razi tu ponadto mechaniczne wyliczanie różnych możliwych substytucji dźwiękowych (powtarza się to i w innych artykułach) bez wzmianki o ich frekwencji ani też o stopniu typowości danej substytucji. Przy opisie zjawiska morfologicznych wyrównań analogicznych u dzieci emigranckich razi brak informacji, czy takich wyrównań nie notuje się w języku dzieci w kraju macierzystym.

W tym bloku tematycznym na najwyższą uwagę zasługuje artykuł R. Sussexa na temat interferencji fonetycznych, jakim pod wpływem australijskiej odmiany języka angielskiego podlega dialekt polonijny w Australii. Uwadze czytelnika polecić zaś go warto nie tylko przez wzgląd na tematykę polonijną, lecz przede wszystkim ze względu na wzorową metodę jej przedstawienia. Zjawiska kuszące mniej wprawno badacza możliwością interpretacji przez prostą substytucję fonemów wyjaśnia autor przez wykazanie różnych właściwości „syntagmatycznych” fonemów polskich i odpowiednich fonemów (australijско-angielskich). Dopiero różnice dystrybucyjne implikują ściśle określone substytucje. Artykuł Sussexa dowodzi, że poważny opis interferencji fonetycznych nie jest możliwy bez doskonałej, aż do najdrobniejszych szczegółów, znajomości fonologii języków uczestniczących w kontakcie.

Poza problematyką czysto lingwistyczną reprezentowaną przez część autorów publikacja zawiera również ciekawe materiały socjolingwistyczne. Pod względem metody i zakresu badań są one bliskie opublikowanej przez „Bibliotekę Polonijną” (z numerem 12) pracy R.McL. Harrisa i J.J. Smolicza *Australijczycy polskiego pochodzenia. Studium adaptacji i asymilacji młodego pokolenia* (Wrocław 1984). Tego typu studia poszukują odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu dzieci z rodzin „etnicznych” pozostają

„etniczne”, a w jakim stają się rzeczywistymi członkami wspólnoty kraju osiedlenia. Wiąże się to z intensywnością zarówno przejmowania nowej kultury, jak i transmisji kulturowej przez pokolenia imigrantów. To zaś jest pochodną relacji między jednostką a grupą etniczną, do której jednostka należy, i jej opinii na temat tradycji tej grupy. W świetle wyników badań nad grupą Słowenów w USA i grupą dalmatyńską w Nowej Zelandii rola języka w podtrzymywaniu ciągłości kulturowej okazała się mniejsza od oczekiwanej: przy pełnej świadomości swej tożsamości kulturowej stopień znajomości języka etnicznego okazuje się znacznie niższy, niż to badani uważają za pożądane. Młode pokolenia nieuchronnie zmiernają więc ku angielskiemu monolingwizmowi lub – w najlepszym wypadku – ku tzw. bilingwizmowi pasywnemu, tzn. tylko biernej znajomości języka grupy etnicznej. Niewyobrażalny wprost stopień skomplikowania stosunków etniczno-językowych przedstawia P. Hill na przykładzie *Australijczyków pochodzenia macedońskiego*. Na tę kategorię składają się imigranci z trzech krajów europejskich, reprezentujący łącznie osiem różnych świadomości narodowych. Ustalenie języków biorących udział w kontakcie oraz zakresu interferencji bywa tu w poszczególnych przypadkach o tyle jeszcze trudniejsze, że imigranci macedońscy z północnych rejonów Grecji byli/są użytkownikami („subject”) aż pięciu różnych systemów językowych.

Porównanie interferencji zachodzących w różnych słowiańskich dialektach emigracyjnych pozwala na konstruowanie cennych wniosków typologicznych. Znajomość typu, zakresu i przyczyn zjawisk interferencyjnych w językach pokrewnych bardzo poza tym wzbogaca warsztat badacza określonego dialektu emigracyjnego. Zaznajomienie się z szerszym tłem słowiańskim byłoby więc dla polskich badaczy dialektów polonijnych niewątpliwie korzystne. Z drugiej strony badaczom innych słowiańskich dialektów emigracyjnych przyniosłaby korzyść lepsza znajomość prac polskich. Pewne luki w polskiej części bibliograficznego przeglądu publikacji poświęconych językom imigrantów słowiańskich w USA, sporządzonej przez Th.F. Magnera (s. 87 – 95), dowodzą jednak, że ta część dorobku językoznawstwa polskiego nie jest za granicą dostatecznie znana. Warto byłoby się więc może zastanowić, czy na konferencjach lub wydawanych w Polsce tomach zbiorowych poświęconych tematyce polonijnej nie powinno się czasem znaleźć miejsce i dla badaczy innych słowiańskich dialektów emigracyjnych. Ich zaproszenie można by było w takim razie uwarunkować przygotowaniem przez nich opracowania na dokładnie określony temat, umożliwiające porównanie z aktualnym stanem wiedzy o dialektach polonijnych.

Kazimierz Feleszko

DEUTSCH-POLNISCHE SPRACHKONTAKTE. BEITRÄGE ZUR GLEICHNAMIGEN TAGUNG 10.-13. APRIL 1984 IN GÖTTINGEN. HERAUSGEGEBEN VON A. POHL UND A. DE VINCENZ, KÖLN-WIEN 1987, BÖHLAU VERLAG, VIII + 286 s. SLAVISTISCHE FORSCHUNGEN NR 52.

Niemiecko-polskie kontakty językowe są przedmiotem badań prowadzonych pod kierunkiem A. de Vincenza w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu w Getyndze. Celem tych badań jest wszechstronne opracowanie wpływów niemieckich na polszczyznę oraz publikacja *Słownika zapożyczeń niemieckich w języku polskim*. Opublikowany w 1985 roku *Zeszyt próbny* tego *Słownika*<sup>1</sup> został szczegółowo omówiony w „*Języku Polskim*”<sup>2</sup>, ukazała się też jego recenzja w „*Poradniku Językowym*”<sup>3</sup>.

Problem niemiecko-polskich kontaktów językowych był również tematem zorganizowanego przez slawistów z Getyngi w dniach 10 – 13 IV 1984 roku sympozjum naukowego, w którym wzięli udział uczeni z Polski i z Republiki Federalnej Niemiec. Wygłoszone tam referaty zostały opublikowane w omawianym tu tomie. Referaty napisane po niemiecku zaopatrzone w streszczenia polskie, a napisane po polsku – w streszczenia niemieckie.

<sup>1</sup> A. de Vincenz unter der Mitarbeit von A. Pohl und G. Hentschel, *Probeheft zum Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Polnischen*, „*Slavistische Linguistik*” 9, Frankfurt am Main-Bern-New York 1985, s. 6 nlb. + IV + 81.

<sup>2</sup> T. Kalicki, M. Karpluk, A. Koronczewski, J. Puzynina, „*Język Polski*”, LXVII, 1987, s. 85 – 97. Ukazała się też obszerna odpowiedź A. de Vincenza, *O Słowniku zapożyczeń niemieckich w języku polskim*, „*Język Polski*”, LXVII, 1987, s. 97 – 108.

<sup>3</sup> B. Nowowiejski, „*Poradnik Językowy*” 1988 z. 6, s. 454 – 459.

Zacznę od zreferowania zawartości tomu, a następnie przedstawię kilka uwag krytycznych. Referaty zostały umieszczone przez wydawców w kolejności alfabetycznej nazwisk autorów. Tytuły artykułów podaje tylko po polsku, sygnalizując skrótem *niem.* te, które zostały napisane po niemiecku.

Leszek Bednarczyk (Kraków), *Problem substratu w teorii kontaktów językowych* (s. 1–14) – autor rozpatruje kontakty językowe między (1) bliskimi sobie językami i dialektami, (2) językami odległymi lub w ogóle nie spokrewnionymi, tak że kontakt komunikatywny między nimi wymaga dwujęzyczności, wreszcie uwzględnia (3) kontakty nie wymagające wspólnoty komunikatywnej ani sąsiedztwa terytorialnego, których rezultatem są wyłącznie zapożyczenia. Schemat kontaktów językowych przedstawia autor w postaci tabelki.

Bogusław Dunaj (Kraków), *Polonizacja niemieckiego słownictwa fachowego (technicznego i rzemieślniczego)* (s. 15–28) – w zastępowaniu obcych terminów wyrazami polskimi w XIX–XX wieku obserwujemy dwie tendencje: umiarkowaną, sugerującą pozostawienie w języku wyrazów utartych i przystosowanych do brzmienia mowy polskiej, oraz skrajną, dążącą do rugowania wszystkich pożyczek.

Eckhard Eggers (Getynga), *O problemie zapożyczania niemieckich wyrazów złożonych do języka polskiego*, (niem., s. 29–41) – autor wyróżnia trzy grupy zapożyczeń niemieckich wyrazów złożonych polegające na „analogii”, „wzorze” i „analizie zapożyczenia”.

Kazimierz Feleszko (Warszawa), *O kontakcie języka polskiego i niemieckiego jako języków wyspowych (na przykładzie Bukowiny do r. 1939)* (niem., s. 43–56) – autor omawia zasięg i pełnione funkcje obu tych języków na Bukowinie, w środowisku przeważającej ludności ukraińskiej i rumuńskiej.

Olexa Horbatsch (Frankfurt nad Menem), *Pożyczki i kalki z języka niemieckiego w polskich żargonach specjalnych (w gwarze złodziejskiej, ochweśnickiej, uczniowskiej, studenckiej i żołnierskiej)* (niem., s. 57–87) – na podstawie polskich słowników i opracowań żargonów specjalnych autor omawia w bardzo skondensowanej formie wpływy niemieckie, uwzględniając pośrednictwo języka żydowskiego i jego żargonów. Ze względu na zbyt wielką skrótowość przedstawienia nie zawsze źródło niemieckie rysuje się wyraźnie.

Walter Kaestner (Hamburg), *Aspekty germanistyczne badań nad zapożyczeniami niemieckimi w języku polskim* (niem., s. 89–102) – autor omawia chronologię i pochodzenie dialektalne zapożyczeń niemieckich w języku polskim: zapożyczenia górnoniemieckie w okresie staro-wysoko-niemieckim dostawały się do nas zazwyczaj za pośrednictwem języka czeskiego, od XIV–XV w. przeważają pożyczki wschodnio-środkowo-niemieckie okresu wczesno-wysoko-niemieckiego; pożyczki dolnoniemieckie ograniczone są z zasady do dialektów północnopolskich<sup>4</sup>.

Marian Kucala (Kraków), *Grupy spółgłoskowe st, st i podobne w staropolskich zapożyczeniach z niemieckiego* (s. 103–111) – autor wskazuje, że postaci ze *st* są na ogół starsze, a ze *szt* nowsze, i wysuwa hipotezę, że postaci zapożyczeń niemieckich w języku polskim z tymi grupami nie muszą odpowiadać pod tym względem postaciom niemieckim i że należy być ostrożnym przy ustalaniu na podstawie tej cechy fonetycznej chronologii i geografii zapożyczeń.

Roman Laskowski (Kraków), *Mechanizmy morfologicznej adaptacji rzeczowników niemieckich w języku polskim* (niem., s. 113–129) – autor wskazuje, że istota mechanizmu adaptacji fleksyjnej sprowadza się do reinterpretacji niemieckiej formy mianownika l. poj. danego rzeczownika jako formy mianownika l. poj. w języku polskim, przy czym podstawowym czynnikiem determinującym kierunek tej reinterpretacji jest fonologiczna postać wygłosu mianownika l. poj. w języku źródłowym (a nie rodzaj gramatyczny zapożyczanego rzeczownika). Istota mechanizmu przyswajania reguł słowotwórczych sprowadza się do ponownego konstruowania na gruncie języka zapożyczającego reguły słowotwórczej stanowiącej uogólnienie relacji słowotwórczych zaobserwowanych w zapożyczanym materiale słownikowym. Autor ściśle rozróżnia zapożyczanie wyrazów z obcymi elementami słowotwórczymi od przejmowania obcych elementów słowotwórczych służących do tworzenia nowych formacji już na gruncie języka zapożyczającego.

Władysław Lubaś (Kraków), *Kontakty językowe polsko-niemieckie na poziomie tekstu. Uwagi metodologiczne. Elementy niemieckie w miejskim języku przemysłowego Górnego Śląska* (s. 131–153) – autor omawia pożyczki leksykalne, syntaktyczno-fleksyjne, fonetyczne i frazeologiczne w trzech obiegach kontaktowych: a) ogólnopolskim literackim i potocznym, b) ogólnogwarowym, c) gwarowym śląskim. Autor ilustruje swoje wywody bogatym materiałem tekstowym języka mówionego na Górnym Śląsku<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Por. też J. Siatkowski, *Wpływ poszczególnych dialektów niemieckich na język polski*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, VII, 1967, s. 33–46.

<sup>5</sup> *Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia*, pod red. W. Lubasia, t. I–II/cz. 1–2, Katowice 1979, 1980.

Maria Teresa Michalewska (Kraków), *Język polski w Zagłębiu Ruhry. Badania: Stan i perspektywy* (niem., s. 155–164) – autorka opisuje rozwarstwienie imigracji polskiej w Zagłębiu Ruhry (1. z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., 2. z czasów II wojny światowej, 3. z czasów powojennych) oraz informuje o powstaniu polsko-niemieckiego zespołu (Kraków – Bochum), którego zadaniem jest m.in. projekt badawczy *Język polski w Zagłębiu Ruhry*.

Reinhold Olesch (Kolonia), *Interferencja i integracja na obszarze niemiecko-polskich kontaktów Górnego Śląska* (niem., s. 165–177) – autor omawia zakres adaptacji fleksyjno-morfologicznej niemieckich rzeczowników, przymiotników i czasowników (przysłówki nie wykazują elementów adaptacji morfologicznej) w dawnym polskim dialekcie śląskim Góry Świętej Anny.

Krystyna Pisarkowa (Kraków), *Wczesne ślady niemiecko-polskich kontaktów w strukturze tekstowej* (niem., s. 179–190) – uzupełnienia i nadużywanie podmiotu w postaci zaimków osobowych oraz szczególną częstość partykuły *to* w *Kazaniach świętokrzyskich* autorka uważa za przejaw nadwrażliwości lub niepewności wycucia językowego ich autora lub nawet za przejaw wpływu niemieckiego.

Alek Pohl (Getynga), *Problem rodzaju gramatycznego zapożyczeń niemieckich w języku staropolskim i średniopolskim* (niem., s. 191–205) – autor wykazuje, że integracja niemieckiego wyrazu zapożyczanego i przyporządkowanie mu rodzaju gramatycznego dokonuje się na zasadzie regularności morfologicznych i morfologiczno-syntaktycznych języka polskiego. Szczególnie ciekawe są precyzyjne ustalenia autora, kiedy formy średnio-wysoko-niemieckie zakończone na krótkie i zamknięte *e* przejmowane są w języku polskim jako masculina, a kiedy jako feminina, oraz określenie zasad reinterpretacji niemieckiej struktury sylabowej na system polski. Reguły przyporządkowywania rodzajowego pożyczek niemieckich w języku polskim przedstawia autor na końcu w postaci specjalnych reguł (s. 202–203).

Kazimierz Rymut (Kraków), *Uwagi onomastyczne do badań nad zapożyczeniami niemieckimi w języku polskim* (s. 207–217) – autor podkreśla wagę zapożyczanych nazw własnych, które w przeciwieństwie do wyrazów pospolitych mogą wskazywać nieraz bardzo dokładnie na ich źródło regionalne. Informuje również o przygotowywanym pod jego kierunkiem *Słowniku nazw miejscowych Polski*, dając charakterystykę wpływów niemieckich w zakresie nazw miejscowych w poszczególnych regionach Polski i wskazując na ich wielowarstwowość na terenach Śląska, Pomorza i byłych Prus Wschodnich.

Christian Sappok (Bochum), *Specyfika językowa „polszczyzny ziemczonej” i jej rola w polskiej literaturze sowiżdzalskiej* (niem., s. 219–228) – przedmiotem analizy językowej są tu XVII-wieczne „Wiersze o Lisowczykach”, stanowiące fikcyjny list do Marcina Lutera i będące utworem polemicznym w konflikcie między katolikami i protestantami oraz między Polakami i Niemcami. Tekst stanowi sfingowaną interferencję językową charakteryzującą się m.in. ubezdźwięcznianiem spółgłosek dźwięcznych, opuszczaniem znaków diakrytycznych, zastępowaniem *cz*, *dz* przez *s*, *sz*, *z*, zastępowaniem *ch* przez *k*, celowym nieprzestrzeganiem zasad fleksji polskiej oraz różnymi innymi dziwolągami językowymi. Również zmiany rodzaju gramatycznego (wbrew autorowi) dobrze oddają dziedzinę wpływów języka niemieckiego na polski.

Jürgen Udolph (Getynga), *O elementach dolnoniemieckich w hydronimii polskiej* (niem. s. 229–243) – autor omawia rolę wariantów dolnoniemieckich w historycznych nazwach takich hydronimów, jak *Drawa/Drage*, *Gwda/Küdown* i *Wisła/Weichsel*.

Stanisław Urbańczyk (Kraków), *Wiek XIX w kontaktach językowych polsko-niemieckich* (s. 245–256) – po rozbiorach Polski w wyniku polityki germanizacyjnej Prus i Austrii nasilają się wpływy niemieckie na język polski, obejmując słownictwo, frazeologię i składnię; dotyczy to zwłaszcza języka urzędowego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości słabną wpływy języka niemieckiego i wiele pożyczek niemieckich ulega zapomnieniu.

André de Vincenz (Getynga), *Kontakty językowe a struktura słownictwa polskiego* (niem., s. 257–264) autor wysuwa projekt przedstawienia całego słownictwa w przekrojach synchronicznych (co sto lat: 1450, 1550, 1650 itd.) pozwalających na poznanie poszczególnych pól znaczeniowych i roli kontaktów językowych w powstawaniu i kształtowaniu struktury tych pól. Problem ten był omawiany we wspomnianych recenzjach *Zeszytu próbnego Słownika zapożyczeń niemieckich w języku polskim* (por. wyż.). W artykule zamieszczonym w omawianym tu tomie autor charakteryzuje pole chrześcijańskich istot nadprzyrodzonych (od X w.), pole wyrazów oznaczających kapłanów chrześcijańskich, pole kolei żelaznej (ok. 1830–1845) i pole lotnictwa.

Daniel Weiss (Hamburg), *Funkcjonowanie i pochodzenie polskich konstrukcji typu „mam coś do załatwienia”, „coś jest do załatwienia”* (s. 265–286) – autor widzi tu wpływ języka niemieckiego.

Omawiany tu tom przynosi wiele ciekawych spostrzeżeń szczegółowych i ogólnych dotyczących wielu

dziedzin niemiecko-polskich kontaktów językowych. Najwięcej prac omawia niemieckie pożyczki leksykalne i ich adaptację morfologiczną (głównie fleksyjną, rzadziej słowotwórczą) w języku polskim (E. Eggers, R. Laskowski, R. Olesch, A. Pohl i in.) oraz ich funkcjonowanie w ramach pól semantycznych (A. de Vincenz). Poruszono też sprawę pożyczek terminologii specjalnej i zakres jej zastępowania wyrazami polskimi (B. Dunaj, S. Urbańczyk). W mniejszym stopniu uwzględniono wpływ niemiecki na polską frazeologię (S. Urbańczyk) i składnię (K. Pisarkowa, D. Weiss). Oprócz języka ogólnego omówiono też żargony specjalne (O. Horbatsch) oraz język regionalny i gwary na Śląsku (W. Lubaś, R. Olesch), w Zagłębiu Ruhry (M.T. Michalewska), a także na Bukowinie (K. Feleszko), omówiono wreszcie także pożyczki niemieckie w zakresie nazw miejscowych (K. Rymut) oraz w zakresie hydronimii (J. Udolph).

Przy ciekawych teoretycznie ustaleniach sposobów adaptacji morfologicznej uderza słabe uwzględnienie regionalnych odmian języka niemieckiego. Do wyjątków należą ogólne uwagi W. Kaestnera oraz ciekawe wyjaśnienie przez R. Olescha polskich postaci śląskich *frela*, *frelka* wpływem niemieckich dialektałnych deminutiwów na *-le*.

Od ustalonej reguły, że adaptacja rodzajowa odbywa się zazwyczaj w sposób mechaniczny, a więc że np. niemieckie rzeczowniki nieżywotne zakończone na spółgłoskę otrzymują w językach słowiańskich z zasady rodzaj męski, a zakończone na *-e* rodzaj żeński niezależnie od rodzaju gramatycznego w języku wyjściowym<sup>6</sup>, zdarzają się odstępstwa, które najłatwiej można wytłumaczyć różnymi formami historycznymi i dialektałnymi. Np. pol. *murlat* najpewniej stanowi przejęcie niemieckiej postaci dialektałnej *mûrlat*, a *murlata* wywodzi się z postaci *mûr(e)latte*<sup>7</sup>. Jeśli zestawimy dzisiejsze polskie *rachunek* i *rachować* oraz niem. *Rechnung* i *rechnen* to bez wahania uznamy *rachunek* za derywat od *rachować* powstały na gruncie polskim niezależnie od niem. *Rechnung* (R. Laskowski, s. 127). Jednakże należy pamiętać, że w pol. czasowniku *rachować* też brak *-n-* występującego w niem. *rechnen*. Obie polskie pożyczki poświadczane są już od XV wieku<sup>8</sup>, nie można więc szukać ich źródła w dzisiejszych niemieckich formach literackich, lecz w ówczesnych średnio-wysoko-niemieckich, a zwłaszcza wśród dialektałnych postaci wschodnio-środkowo-niemieckich. Stanowią je zapewne wschśrniem. *rachen* oraz hipotetyczny *\*rachung* (ze śrwniem. *rēchenen* wywodzi się natomiast głuź. *rachnować*<sup>9</sup>). Sprawy, czy pol. *rachunek* stanowi pożyczkę wyrazową niemiecką (hipotetycznego *\*rachung*), czy też powstał na gruncie polskim, jednoznacznie rozstrzygnąć się nie da. W znacznie większym stopniu, niż to robiono dotychczas, należy uwzględniać ciągle współdziałanie w przeszłości obu podlegających interferencji systemów, co miało miejsce zwłaszcza na Śląsku oraz w północnej Polsce.

Słuszna jest uwaga M. Kucalę (s. 110), że trzeba wykazywać ostrożność przy określaniu na podstawie występowania *st/szt* chronologii i geografii zapożyczeń niemieckich. Ostrożność tę musimy zachować przede wszystkim ze względu na skomplikowane nawarstwianie się zmian chronologicznych i gwarowych w języku niemieckim w zakresie zmiany *st ≥ št*. Autor sam przyznaje, że w czeskich pożyczkach z języka niemieckiego szerzej występuje *št* niż w języku polskim, a to właśnie jest rezultatem wcześniejszego przejścia *st ≥ št* w dialektach górnoniemieckich sąsiadujących z czeskim obszarem językowym. Ostrożność przy określaniu chronologii i geografii zapożyczeń niemieckich musi tu więc polegać nie tylko na uwzględnianiu polskich przekształceń fonetycznych, lecz także na jeszcze dokładniejszym poznaniu chronologicznych i dialektałnych faktów niemieckich. Przy sposobności warto zwrócić uwagę, że pol. *kosztował*, *kostywał* (s. 105, 106) wbrew autorowi nie jest pożyczką niemiecką, lecz stanowi częściową kalkę czeską (*kostival*) niem. *Bein-wall*<sup>10</sup>. Słowiańską etymologię ma też raczej przym. *s(z)karad(n)y*<sup>11</sup>.

W pewnych artykułach autorów niemieckich uderza egzemplifikacja wywodów za pomocą wyrazów poświadczonych zupełnie sporadycznie, por. np. u A. Pohla *klamacz*, *klamak*, *klamnik* (s. 195), niem. *kstel* (jedyne przykłady z XVI wieku<sup>12</sup>) itd.

<sup>6</sup> Por. też U. Weinreich, *Sprachen in Kontakt. Ergebnisse und Probleme der Zweisprachigkeitforschung*. Herausgegeben und mit einem Nachwort zur deutschen Ausgabe versehen von A. de Vincenz, München 1977, s. 67.

<sup>7</sup> J. Siatkowski, *Słownictwo Warmii i Mazur. I: Budownictwo i obróbka drewna*. Wrocław 1958, s. 27, 103–104; tenże, *Interferencje językowe na Warmii i Mazurach*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, XXI, 1983, s. 106.

<sup>8</sup> *Słownik staropolski*, pod red. S. Urbańczyka, t. VII, Wrocław 1973–1977, s. 418.

<sup>9</sup> F. Hinze, *Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*, Berlin 1965, s. 396.

<sup>10</sup> F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. II: K-Kot, Kraków 1958–1965, s. 546–547.

<sup>11</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 549; M. Vasmer, *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka, Perewod s nemeckogo i dopolnenija* O.N. Trubačeva, t. III, Moskwa 1971, s. 633–634.

<sup>12</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M.R. Mayenowej, t. XI, Wrocław 1878, s. 426.



W omawianej publikacji wszystkie prace poświęcone są rozpatrywaniu wpływu języka niemieckiego na język polski. O wpływie odwrotnym wspominają marginesowo K. Feleszko (s. 55), R. Olesch (s. 167–168, 176) i S. Urbańczyk (s. 251). Uogólnienie redaktorów, że „jeśli pominąć tereny pograniczne, tj. dawny regionalny język niemiecki na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w Prusach Wschodnich<sup>13</sup>, to nie ulega wątpliwości, że kontakty językowe niemiecko-polskie były jednostronne, a językiem zapożyczającym był język polski” (s. VII), jest zbyt kategoryczne. Po pracach Ph. Wicka<sup>14</sup>, H.H. Bielfeldta<sup>15</sup>, E. Eichlera<sup>16</sup>, G. Bellmanna<sup>17</sup> i innych stwierdzenie takie musi budzić zdziwienie. Wpływy słowiańskie na język niemiecki swoimi rozmiarami oczywiście nie dorównują wpływom odwrotnym. Znalaziono jednak wiele pożyczek słowiańskich, w tym także polskich, które weszły do niemieckiego języka ogólnego i potocznego, daleko wykraczając poza pograniczne strefy kontaktowe, jak np. przejęte z języka polskiego *Grenze* ‘granica’, *Gurke* ‘ogórek’, *Masurka* ‘nazwa tańca’, *Pekesche* (za pośrednictwem polskim z węg. *bekes*), *Litewka*, *Ulanka* ‘nakrycie głowy’, *Kontusche* (za pośrednictwem polskim z węg. *köntös*) i wiele innych, a także np. *dalli* ‘dalej, szybko, naprzód’ właściwe językowi potocznemu na całym obszarze językowym niemieckim poza Bawarią, a przejęte z języka polskiego najpewniej w XIX wieku<sup>18</sup>.

Szkoda wreszcie, że w tej ciekawej i ważnej publikacji występują tak liczne błędy drukarskie, i to zarówno w tekstach polskich (zwłaszcza przy przenoszeniu wyrazów), jak i w niemieckich.

Janusz Siatkowski

<sup>13</sup> Wpływy polskie były tu szczególnie intensywne, dotyczyły bowiem nie tylko pożyczek leksykalnych, lecz także przejmowania polskich elementów słowotwórczych, por. J. Siatkowski, *Polskie wpływy słowotwórcze na gwary niemieckie*, „Prace Filologiczne”, XXXIII, 1986, s. 309–318.

<sup>14</sup> Ph. Wick, *Die slavischen Lehnwörter in der neuhochdeutschen Schriftsprache*, Marburg 1939.

<sup>15</sup> H.H. Bielfeldt, *Die slavischen Wörter im Deutschen. Ausgewählte Schriften 1950–1978*, Leipzig 1982.

<sup>16</sup> E. Eichler, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Elemente im Ostmitteleutschen*, Bautzen 1965.

<sup>17</sup> G. Bellmann, *Slavotestonica. Lexikalische Untersuchungen zum slawisch-deutschen Sprachkontakt im Ostmitteleutschen*, Berlin-New York 1971.

<sup>18</sup> Por. też J. Siatkowski, *Wpływ języka polskiego na język i gwary niemieckie*, „Prace Filologiczne”, XXXVIII (w druku).

СЛОВАРЬ ДРЕВНЕРУССКОГО ЯЗЫКА (XI–XIV ВВ.) В ДЕСЯТИ ТОМАХ, ГЛ. РЕД. Р.И. АВАНЕСОВ, Т. I (А – ВЪЗАКОНЯТИСЯ), МОСКВА 1988, 526 СС.

Ukazał się pierwszy z zapowiadanych dziesięciu tomów *Słownika języka staroruskiego (XI–XIV w.)* pod redakcją Awanesowa. Jest to owoc pracy kolektywu pracowników Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR i Instytutu Języka Rosyjskiego AN ZSRR prowadzonej od roku 1957. Do roku 1963 trwało sporządzanie kartoteki *Słownika*, na którą ostatecznie złożyło się około 2 mln fiszek, w tym ok. 0,4 mln dotyczących nazw własnych, których nie włączono do *Słownika*. Od 1964 roku rozpoczęło się opracowywanie samego *Słownika*. W 1966 roku wyszedł zeszyt próbny<sup>1</sup>, który został rozesłany radzieckim i zagranicznym specjalistom do oceny. Po zebraniu i uwzględnieniu uwag kontynuowano pracę już w Pracowni Historii Języka Instytutu Języka Rosyjskiego AN ZSRR także pod kierownictwem A. Gorszkowa (od 1982 r.) i następnie (od 1986 r.) I. Ułuchanowa.

Pod względem charakteru jest to słownik przekładowo-eksplikujący, w którym hasła staroruskie są tłumaczone i objaśniane w języku rosyjskim.

Materiał leksykalny *Słownika* pochodzi ze stosunkowo licznie zachowanych tekstów staroruskich z okresu wymienionego w tytule. Ponieważ kartoteka rejestruje wszystkie leksemy występujące w zabytkach we wszystkich użyciach, słownik daje też wyobrażenie o częstotliwości ich występowania. Jak wspomniano wcześniej, kartoteka zawiera też nomina propria, nie zamieszczone w *Słowniku*. Pochodzące od nazw własnych *appellativa* (rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki) stanowią już jednak hasła *Słownika*.

Ramy chronologiczne *Słownika* pokrywają się częściowo z okresem, który obejmują *Materiały do słownika języka staroruskiego*<sup>2</sup> I. Sriezniewskiego i *Słownika języka ruskiego XI–XVII w.* pod redakcją

<sup>1</sup> *Словарь русского языка XI–XIV вв. Введение, инструкция, список источников, пробные статьи*. Ред. Р.И. Аванесов, Москва 1966.

<sup>2</sup> Срезневский И.И., *Материалы для словаря древнерусского языка*, тт. I–III, Санкт-Петербург 1893–1903.

S. Barchudarowa, a później F. Filina i Szmieliewa<sup>3</sup>. Pod względem układu i sposobu opracowania haseł zachodzą jednak istotne różnice. Spośród 784 zabytków, których słownictwo zostało uwzględnione w *Słowniku*, ledwie około połowy pokrywa się ze źródłami wykorzystanymi w *Materialach* i słowniku Barchudarowa-Filina. Większe bogactwo ilościowe źródeł wiąże się z większą częstością występowania poszczególnych leksemów i lepszym udokumentowaniem ewentualnej mnogości znaczeń. Autorzy *Słownika* stosują jednocześnie kryteria doboru samych źródeł, polegające na odrzuceniu m.in. zabytków obcych redakcji.

Fakt, o którym wspomniano już wcześniej, a mianowicie zarejestrowanie w kartotece każdego użycia każdego leksemu, jest poważną wartością naukową stawiającą ten słownik ponad np. opracowania Srieziewskiego i Barchudarowa, do których ekscerpcję prowadzono w sposób wybiórczy.

Wspomniane w tytule ramy chronologiczne – XI–XIV w. – jako wiążące przy ekscerpowaniu i opracowywaniu *Słownika* – są efektem niezwykle ważnej pod względem merytorycznym dyskusji nad chronologią i periodyzacją rozwoju języka staroruskiego (rozumianego w swej przynajmniej wczesnej fazie jako ogólnowschodniosłowiański) i wyodrębniających się stopniowo z niego (co można rozumieć też jako ostateczny rozpad wspólnoty) trzech istniejących dzisiaj języków wschodniosłowiańskich, z których każdy w swoim już immanentnym rozwoju przechodził, niesynchronicznie przecież z innymi językami, odpowiednio fazy: starszą, pośrednią i nowszą.

Określenie granicy początkowej okresu, którego dotyczy *Słownik*, jest stosunkowo proste – wiek XI jest w ogóle początkiem piśmiennictwa wschodniosłowiańskiego. Z biegiem czasu powstają i usamodzielniają się centra kulturowe (a wraz z nimi poszczególne dialekty): południowe (Kijów) i północne (Nowogród). W miarę samodzielnie rozwija się także ta część Rusi, która weszła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Według autorów *Słownika* te różnice językowe nie mają jeszcze istotnego znaczenia, poza tym ówczesne podziały dialektalne nie pokrywają się z późniejszym rozwojem i podziałem na trzy języki wschodniosłowiańskie (por. s. 11).

Decyzja o uznaniu przełomu wieków XIV i XV za koniec okresu staroruskiego była też, jak się należy domyślać, wynikiem wspólnych ustaleń z redaktorami powstających mniej więcej jednocześnie słowników języka staroukraińskiego<sup>4</sup> i starobiałoruskiego<sup>5</sup>. Uczni ci (odpowiednio: L. Humecka i A. Żurański) współpracowali także przy opracowaniu koncepcji *Słownika*. Problem chronologii miał pierwszorzędne znaczenie nie tylko ze względu na podział i określenie przynależności narodowej dziedzictwa kulturowego, ale i przynależność językową zabytków i uniknięcie wielokrotnego analizowania tych samych zabytków i tekstów. Pełnej rozłączności zbiorów poddanych ekscerpcji tekstów nie udało się osiągnąć (34 analizowane teksty znajdują się także w spisie źródeł do słownika staroukraińskiego, 8 – starobiałoruskiego, por. s. 9). A. Żurański<sup>6</sup> we wstępie do *Słownika historycznego języka białoruskiego* propozycję oparcia granicy okresu staroruskiego (równającego się prawdopodobnie ogólnowschodniosłowiańskiemu) na końcu wieku XIV uzasadnia szerzej, powołując się zresztą na zdanie Awanesowa w tej kwestii. Według obu tych uczonych mianowicie wspólny okres „starożytnoruski” (czyli ogólnowschodniosłowiański) trwał najpóźniej do końca XIV w., po którym nastąpiły paralelnie fazy: starobiałoruska, staroruska (czyli odpowiednio starorosyjska lub starowielkoruska) i staroukraińska. W wypadku języka białoruskiego np. owa starsza faza z kolei miałaby trwać do XVIII w. i to są właśnie (XV–XVIII w.) ramy czasowe zabytków, na których opiera się słownik pod redakcją Żurańskiego.

Źródłami słownictwa opracowanego w *Słowniku* są zabytki różnego charakteru – dokumenty państwowe i prywatne, napisy na przedmiotach kultury materialnej, piśmiennictwo historyczne, a także literatura religijna – hagiograficzna, homilijna i dotycząca prawa cerkiewnego. Pominięto jednak tekst przekładów Nowego i Starego Testamentu. Podobnie postąpili autorzy słownika starobiałoruskiego, słownik staroukraiński zaś opiera się wyłącznie na tekstach świeckich – oficjalnych i prywatnych, pochodzących zresztą nie tylko z terenów Ukrainy, lecz także np. z Mołdawii.

Zabytki piśmiennictwa wykorzystane w *Słowniku staroruskim* pochodzą terytorialnie z obszaru całej Rusi od Halicza po Suzdał.

<sup>3</sup> *Словарь русского языка XI–XVII вв. Многотомное издание*. Гл. ред. С.Г. Бархударов (вып. 1–6), Москва 1975–1979, Ф.П. Филин (вып. 7–10), Москва 1980–1983, Д.Н. Шмелев (вып. 11–13), Москва 1986–1987.

<sup>4</sup> *Словник староукраїнської мови XIV–XV ст.* Ред. Л.Л. Гумецька, И.М. Керницький, т. I–II, Київ 1977–1978.

<sup>5</sup> *Гістарычны слоўнік беларускай мовы*. Гл. ред. А.І. Жураўскі (вып. I–VIII), Мінск 1982–1987.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 7–9.

Hasło *Słownika* zawiera: leksem wyjściowy, informację na temat częstości użycia w badanych tekstach, skrótowy komentarz gramatyczny i semantyczny (eksplikację znaczenia), informację o ewentualnych nieregularnościach, często odpowiednik grecki lub łaciński, wskazanie frazeologizmów, w jakich dany leksem występuje, uzupełniające informacje semantyczne i formalne na temat relacji do innych leksemów i zawsze przynajmniej jeden cytat ilustrujący użycie w danym znaczeniu oraz symboliczne oznaczenie zabytku, z którego cytat pochodzi.

Spśród reguł organizacji hasel należy wspomnieć te, zgodnie z którymi oddzielono słowa pokrewne, różniące się między sobą afiksami: *dati, dajati*, rodzajem i typem odmiany: *gvozď* i *gvozdь*, czasowniki z partykulą zwrotną i bez niej, a przede wszystkim słowa tożsame etymologicznie występujące w zabytkach w postaci wschodniosłowiańskiej i cerkiewnosłowiańskiej: *azь* i *jazь*, *bregь* i *beregь*, *gorodь* i *gradь*, *bojarinь* i *boljarinь*. Prócz tego autorzy *Słownika* w oddzielne hasła postanowili ująć leksemy homonimiczne, niektóre imiesłowy, przysłówki odprzymiotnikowe, composita oraz słowa zawierające element przeczący *ne-*, jeśli nie spotyka się w tekstach ich odpowiedników niezaprzeczonych.

Z drugiej strony w jedno hasło połączono różniące się czasem znacznie postaci tożsamego etymologicznie leksemu, kiedy: a) warianty morfologiczne pochodziły z różnych epok rozwoju (już wschodniosłowiańskiego), b) różnice graficzne nie mają znaczenia dla postaci dźwiękowej, c) warianty ortograficzne są rezultatem wewnętrznych przemian wschodniosłowiańskich, d) warianty wyrażają osobliwości poszczególnych dialektów, e) wyrażają zmiany fonetyczne nie przeprowadzone konsekwentnie (por. s. 11). Postąpiono tak m.in. z wariantami: *ryka, rьka, ruka*, pod wspólnym hasłem *ruka*, czy *ďьci, dьci, dci, dьerь* pod hasłem wspólnym *ďьci*. Jak należy się domyślać, rozstrzygnięcie związanych z tym problemów praktycznych było dla autorów *Słownika* jednym z ważniejszych zadań. Przyjęli oni ostatecznie zasadę, że w takich przypadkach formą hasłową będzie postać morfologicznie i fonetycznie najbardziej archaiczna.

Cerkiewnosłowianizmy podawane są w najbardziej prawdopodobnej wschodniosłowiańskiej postaci fonetycznej: *mleko*, a nie *mlěko*, *pre-*, a nie *prě-*. Czasem słowo hasłowe jest w dużej mierze znormalizowane w stosunku do form występujących w tekstach, np. hasłami są formy: *bezzakonije* (nie: *bezakonije*), czy *vъzъlěti* (a nie *vъzělěti*). Należy dodać, że same cytaty są podane w postaci oryginalnej, bez normalizacji.

Podsumowując należy wysoko ocenić tę publikację, opartą na wyczerpująco bogatym, kompletnym materiale, wyposażającą słowa w precyzyjne i poparte odpowiednimi przykładami w tekście komentarze semantyczne. Szczególnie cenne jest to, że *Słownik* jest w pewnym sensie komplementarny w stosunku do wspomnianych już słowników języków wschodniosłowiańskich, przez co czytelnik otrzymuje prawie jednocześnie odpowiadający dzisiejszemu stanowi badań obraz rozwoju morfologicznego i leksykalnego języków wschodniosłowiańskich. Zgodności z tekstami nie zakłócają nawet wspomniane wypadki pewnej, koniecznej przecież wobec płynności normy ortograficznej w omawianym okresie, etymologizacji i konwencjonalizacji w stosunku do oryginalnych zapisów (np. typ *bezzakonije*). Można też np. dyskutować, czy w pełni zasadna była decyzja o pominięciu tłumaczeń Pisma Św., skoro wśród zabytków poddanych ekscerpacji są także teksty religijne, zawierające olbrzymią ilość pojęć, a nawet cytatów z Biblii.

Mimo tych wszystkich drobnych zastrzeżeń należy mieć nadzieję, że pozostałe tomy *Słownika* trafią jak najszybciej do rąk sławistów, rusycystów, historyków, a także szerokiego kręgu ludzi interesujących się historią języków wschodniosłowiańskich.

Ignacy M. Doliński

#### NOWE OSIĄGNIĘCIE SŁOWACKIEJ LEKSYKOLOGII DIACHRONICZNEJ

Rozwojowi słownictwa językoznawcy czechosłowaccy, a szczególnie słowaccy, poświęcają ostatnio dużo uwagi<sup>1</sup>, relatywnie więcej niż współcześni językoznawcy polscy<sup>2</sup>. Rozwój słownictwa jest dla

<sup>1</sup> Z pozycji książkowych wymienić można: V. Blanár, *Lexikálno-sémantická rekonštrukcia*, Bratislava 1984 i tenże, *Zo slovenskej historickej lexikológie*, Bratislava 1961; F. Buffa, *Vznik a vývin slovenskej botanickej nomenklatury*, Bratislava 1972; L. Dvonč, *Dynamika slovenskej morfológie*, Bratislava 1984; J. Horecký, *Slovenská lexikológia*, Bratislava 1971; O. Martinová, *Problematika neologismů v současné spisovné češtině*, Praha 1983; I. Němec, *Rekonstrukce lexikálního vývoje*, Praha 1980 i tenże, *Vývojové postupy české slovní zásoby*, Praha 1968; J. Ružicka, *Rozvoj slovenčiny v socialistickom Československu*, Bratislava 1965; O zainteresowaniu dynamiką rozwoju słownictwa uczonych słowackich świadczy również zorganizowanie przez Jazykovedný ústav L. Štúra i Instytut Języka Polskiego PAN, w czerwcu 1987 r., sesji naukowej poświęconej tej problematyce.

<sup>2</sup> Diachronicznej leksykologii poświęcona jest monografia D. Buttlerowej, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978 oraz T. Smółkowej, *Nowe słownictwo polskie*, Wrocław 1976 (cz. I) i 1977 (cz. II).

diachronicznej lingwistyki problemem węzłowym, ponieważ, jak wiadomo, wszystkie procesy językowe realizują się w materiale słownikowym. Książkę Katarzyny Habovštiakovej<sup>3</sup> z pewnością zaliczyć można do podstawowych prac z tego zakresu. Stanowi ona kompendium wiedzy o rozwoju słowackiego słownictwa od czasów pierwszego kodyfikatora literackiej słowaczyny Antoniego Bernoláka (1762–1813) do dziś.

Do miana kompendium predestynuje omawianą monografię jej kompleksowość. Dynamika rozwoju słownictwa przedstawiona jest zarówno w płaszczyźnie onomazjologicznej, w której przebiegają zmiany kwantytatywne, czyli zanik wyrazów i pojawianie się wyrazów nowych, jak i w płaszczyźnie morfologicznej obrazującej zmiany struktur wyrazowych oraz w płaszczyźnie semantycznej dającej wyobrażenie o zmianach w zakresie wyrazowych znaczeń. Badaniem objęte są wszystkie kategorie leksykalne – zarówno słowa autosemantyczne, jak synsemantyczne. Uwzględnia się tak zmiany uwarunkowane czynnikami wewnątrzjęzykowymi (morfologicznymi, syntaktycznymi, stylistycznymi, relacjami synonimów i antonimów itd.), jak i zewnątrzjęzykowymi (psychologicznymi, kulturalno-historycznymi).

Autorka śledzi przede wszystkim proces kształtowania się literackiego systemu słownikowego, wiele miejsca poświęca jednak też dialektom rozpatrując ich udział w formowaniu się literackiej słowaczyny. Porównawczo omawia zjawiska zachodzące w językach środowiskowych. Często sięga do okresu poprzedzającego kodyfikację Bernoláka, zwanego przedpiśmiennym okresem rozwoju języka słowackiego. Obejmuje on wieki od XIV do XVIII, kiedy Słowacy używali w piśmiennictwie języka czeskiego. Poszczególne wyrazy wyprowadza nieraz z prasłowiańszczyzny.

W pracy Katarzyny Habovštiakovej opis każdego zjawiska jest konsekwentnie diachroniczny. Widzimy narastanie, bądź słabnięcie poszczególnych tendencji rozwojowych, kształtowanie się lub rozpady modeli leksykalnych. Równoległe do opisu zmian językowych Autorka daje chronologiczny przegląd poglądów kodyfikatorów języka: Antoniego Bernoláka, Ludwika Štúra, Michała Hattali, Samuela Czambela i innych, dotyczących określonego zjawiska, dokumentując go źródłowo (często posługując się cytatami), wychodzi bowiem ze słusznego stanowiska, że opinie autorytetów językowych w pewnym stopniu modyfikują rozwój języka. Nie przecenia jednak ich znaczenia. Podkreśla różnice między stanowiskami poszczególnych językoznawców, a także niejednokrotny rozdzźwięk między głoszonymi przez nich teoriami a stosowaną praktyką.

Wielkim walorem pracy jest jej materiałowość. Autorka nie formułuje żadnego sądu bez egzemplifikacji materiałowej. Większość interesujących przykładów pochodzi z jej własnego dorobku naukowego.

Z uznaniem należy także podkreślić klarowny język pracy. Zdradza on długoletnie doświadczenia dydaktyczne Autorki. Zresztą dzieło to wyrosło, jak dowiadujemy się z przedmowy, z praktyki dydaktycznej Katarzyny Habovštiakovej.

Praca ma bardzo przejrzystą budowę. Składa się z trzech zasadniczych części: 1) leksykalna baza literackiej słowaczyny, 2) rozwojowa dynamika zasobu słownikowego literackiej słowaczyny, 3) przyczyny zmian językowych. Rozdziały rozbite są na paragrafy. Ponieważ pełna dokumentacja niektórych procesów rozsadzałaby ramy książki, Autorka posługuje się wyborem przykładów. Omawiając rozwojową dynamikę struktur słowotwórczych, ogranicza się np. do mikrostruktury nazw wykonawców czynności (s. 164–167). Omawianie każdego zjawiska zakończone jest krótkim podsumowaniem. Całą książkę kończy résumé po słowacku, po rosyjsku i po francusku, obszerny indeks omawianych słów oraz bibliografia. Korzystanie z pracy ułatwia bardzo szczegółowy spis rzeczy. Atrakcyjności wydawnictwu dodaje estetyczna, oryginalna okładka.

Układ pracy, jakkolwiek formalnie bardzo zwarty i jasny, może budzić pewne zastrzeżenia od strony merytorycznej. Dotyczą one rozdziału II i III. Nie można było dokonać opisu rozwoju słownikowego bez klasyfikacji zmian słownictwa. Za kryterium klasyfikacyjne przyjęto czynniki te zmiany warunkujące, co spowodowało antycypację wywodów stanowiących treść rozdziału następnego. Wielu powtórzeń (np. na s. 140 i 258) można było uniknąć, wprowadzając więcej odsyłaczy do tekstu, albo w ogóle problematykę II i III części pracy przedstawić łącznie.

Wydaje się również, że bibliografia mogłaby być wzbogacona o klasyczne pozycje z zakresu poruszanej problematyki. Na przykład omawiane są powszechnie przyjęte zmiany semantyczne, takie jak konkretyzacja i abstrahowanie, rozszerzenie zakresu znaczenia i jego zawężenie (specjalizacja), a w bibliografii brak pracy H. Paula *Prinzipien der Sprachgeschichte*, Halle 1880, który pierwszy wprowadził powyższe podziały, bądź

<sup>3</sup> K. Habovštiaková, *Slovní zásoba spisovnej slovenčiny z vývinového hľadiska*, Nitra 1987.

choćby któregoś z podręczników semazjologii, np. H. Kronassera, *Handbuch der Semasiologie*, Heidelberg 1952 lub V.A. Zveginceva, *Semasiologija*, Moskva 1957. Praca, jak było już powiedziane, napisana jest tak przystępnie i jasno, że może po nią sięgnąć nie tylko wytrawny badacz, ale także początkujący językoznawca – i poszerzenie bibliografii byłoby pożyteczne dla tego czytelnika. Przy tak szerokim wachlarzu poruszanych zagadnień bibliografia musi stanowić duży wybór, ale tym bardziej wybór ten powinien być przemyślany. Naturalnie nie umniejsza to bardzo dużej, także z punktu widzenia ogólnojęzykoznawczego, wartości pracy.

Zupełnie drobne uwagi lub uzupełnienia nasuwające się w trakcie lektury pracy to np. wątpliwość, czy *až* oraz *i* były początkowo wykrzyknikami, jak można byłoby sądzić ze sformułowania na s. 228, choć ogólne spostrzeżenie o konwersji wykrzykników, partykuł i spójników jest bardzo słuszne. Internacjonalizm *atom* (s. 232, 285) pozostał we wszystkich językach Europy, mimo że jego znaczenie strukturalne klóci się ze znaczeniem naukowym, bo na gruncie tych języków jest niemotywowany i nikt go nie kojarzy z gr. *atomos* 'niepodzielny'. Frazeologizm *słońce wschodzi i zachodzi* (s. 285) odzwierciedla uchwytny zmysłami obraz rzeczywistości, choć przeczy teorii Kopernika. Językowy obraz świata nie jest obrazem naukowym, często nawet daleki jest od logiki<sup>4</sup>. Przytoczone na powyższych stronach przykłady (i może jeszcze kilka innych) wymagałyby chyba dodatkowego omówienia.

Ogólnie jednak należy stwierdzić, że materiał leksykalny omówiony przez Autorkę stanowi nadzwyczaj cenne źródło dla każdego badacza słowackiego i w ogóle słowiańskiego słownictwa. Indeks wyrazowy wynosi ok. 6 000 pozycji (ze względu na swą objętość pisany jest w ciągu, nie w kolumnach, co trochę utrudnia odszukanie odpowiedniego słowa). Obejmuje on słowa rodzime i obce, nazwy własne i pospolite, archaizmy i neologizmy, nazwy jednowyrazowe i kilkuwyrazowe, a także niektóre morfemy.

Praca Katarzyny Habovštiakowej stanowi duże osiągnięcie słowackiego językoznawstwa.

Ewa Siatkowska

<sup>4</sup> Por. m.in. J. Rozwadowski, *O zjawiskach i rozwoju języka*, II wyd. Kraków 1950.

## • CZY TO SĄ SYNONIMY? (4)

W poprzednich trzech odcinkach zajmowaliśmy się synonimami pochodzenia rodzimego, wskazując, że wiele wyrazów uznawanych za równoznaczniki w zasadzie nimi nie jest, części omawianych słów nie można było nawet uznać za bliskoznaczne.

„Bez porównania więcej – pisze E. Grodziński – jest takich par równoznacznych synonimów, w których jeden człon jest wyrazem rodzimym, drugi zaś wyrazem obcego pochodzenia, należącym do tzw. leksyki międzynarodowej, tzn. takiej leksyki, która figuruje – ze stosunkowo niewielkimi modyfikacjami brzmienia i pisowni – we wszystkich lub w większości współczesnych języków kulturalnych.

Skąd się bierze tak ogromna liczba synonimów (i to przede wszystkim synonimów równoznacznych) należących właśnie do tej kategorii? Kultura współczesnych narodów europejskich rozwijała się pod przemożnym wpływem starożytnych kultur, greckiej i rzymskiej, przeto wyrazy i zwroty pochodzenia greckiego i łacińskiego stanowiły już w średniowieczu i stanowią nadal przeważającą część leksyki międzynarodowej. W ostatnich stuleciach leksyka międzynarodowa została wzbogacona wyrazami ze słownictwa narodów nowożytnych, w czasach najnowszych – szczególnie wyrazami angielskimi. Ale narody europejskie miały z dawien dawna w swej rodzimej leksyce bardzo wiele znaczeniowych odpowiedników wyrazów z leksyki międzynarodowej. W ten sposób wytworzyło się w językach wielu narodów, wśród nich w języku polskim, zjawisko równoznacznej synonimii rodzimo-międzynarodowej”<sup>1</sup>.

Podając przykłady tego typu równoznaczników, przytacza autor między innymi następujące: *wielbiciel* || *adorator*, *wyzysk* || *eksploatacja*, *ujemny* || *negatywny* itp. – te jednak są wyrazami o tym samym znaczeniu tylko w określonym kontekście, o czym zresztą autor pisze obszerniej, omawiając synonimy rodzime<sup>2</sup>.

I właśnie nad parami złożonymi z wyrazu obcego i polskiego chcielibyśmy się teraz zatrzymać, pokazując, że leksemów idealnie równoznacznych – a więc dających się używać wymiennie w każdym kontekście – jest w języku bardzo niewiele. Jeżeli nie różnią się one pod względem semantycznym, to na ogół należą do innej warstwy stylistycznej. Ale o tym za chwilę.

## KURORT – UZDROWISKO

Jedną z nazw budzących sprzeciw czytelników jest *kurort* od lat powracający na łamy prasy.

„Dość często używa się słowa *kurort*, które jest pochodzenia niemieckiego. A

<sup>1</sup> E. Grodziński, *Językoznawcy i logicy o synonimach i synonimii*, Wrocław 1985, s. 121–123.

<sup>2</sup> Tamże, s. 86–98.

przecież mamy w naszym języku swojsko i mile brzmiące *uzdrowisko*. Jest ono bardzo wymowne i zrozumiałe dla wszystkich. Zrezygnujmy więc z *kurortu*<sup>3</sup>”.

„Jest słowo, które nie daje mi spokoju. Jeszcze w dzieciństwie (a był to częściowo wiek XIX) słyszałem często słowa *kurort* i *kurhaus*. Potem ktoś wymyślił na ich miejsce słowa *uzdrowisko* i *dom zdrojowy*, które szybko się przyjęły. I oto teraz słyszy się coraz częściej: *kurort*. Jest to słowo niemieckie, spokrewnione z wielu innymi, jak *Wohnort*, *Standort*, *Geburtsort* itp. Brzmi obco”<sup>4</sup>.

„*Kurort* to wstrętny rusycyzm! Rusycyzm z całą pewnością, bo wbrew pozorom słowo to nie przywędrowało do nas z języka niemieckiego. Nie było ono używane ani przez starsze pokolenie poznaniaków, ani przez mieszkańców dawnej Galicji, a więc w dzielnicach, które przez sto z górą lat znajdowały się pod silnym naporem niemczyzny. A że wstrętny? Bo jak inaczej nazwać wyraz niemiecki zapożyczony z rosyjskiego. Tak, jakby brakowało nam rodzimych określeń: *uzdrowisko*, *zdrojowisko* itp.

W Krakowie słowo *kurort* miało dawniej zdecydowanie pejoratywne, ironiczne, ośmieszające zabarwienie. Można było np. powiedzieć: *Pani Dulska wybiera się do kurortu*. I tylko w takim kontekście dla osiągnięcia zamierzonego efektu, słowo to czasem bywało używane”<sup>5</sup>.

A oto odpowiedź językoznawcy: „Wyraz *kurort*, zapożyczony z języka niemieckiego, został już dawno, bo w latach I wojny światowej, zastąpiony polskim odpowiednikiem *uzdrowisko* (*letnisko*, *kąpielisko*). Ten dawno zarzucony, zapomniany niemal, nazywany w słownikach języka polskiego przestarzałym, barbarzyzm, został – jak píše prof. St. Urbańczyk – obecnie » wskrzeszony «. I nie został wydobyty z lamusa na fali retro, nie jest wyrazem sentymentu, ani tęsknoty do dawnych, dobrych czasów. Jest automatycznym (żeby nie powiedzieć: bezmyślnym) przyswojeniem sobie bułgarskiego sposobu nazywania miejscowości uzdrowiskowych. Zastryk życia przyszedł – według St. Urbańczyka – od strony nieoczekiwanej, od braci wyjeżdżającej do Bułgarii, gdzie urocze kąpieliska, Warnę, Czajkę, Złote Piaski, Bałczyk, nazywa się *kurortami*. W języku bułgarskim jest to zapewne pożyczka z języka rosyjskiego”<sup>6</sup>.

Jak widać, przywędrował do nas odrzucony przed laty *kurort* po dziwnych meandrach zapożyczeń, choć pewnie dla wielu ludzi pozostał wyrazem wiążącym się z dawnymi czasami, kiedy to panie w długich sukniach i pięknych kapeluszach jeździły do wód, badów<sup>7</sup> i kurortów. Panowie oczywiście także.

<sup>3</sup> R. Kopik, *Polacy nie gęsi...*, „Zielony Sztandar”, nr 69, 28 VIII 1983.

<sup>4</sup> B. Titenbrun, *Po polsku prościej*, „Polityka”, nr 29, 16 VII 1983.

<sup>5</sup> Oficer Malinowski, *Mieszkać w kurorcie*, „Żołnierz Wolności”, nr 20, 27–28 I 1979.

<sup>6</sup> DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 203, 19–21 X 1980 oraz nr 217, 18 IX 1987; por. także: M. Konieczny, *Językowe chwasty*, „Perspektywy”, nr 17, 27 IV 1979; K. Mischke, *Zachwaszczanie języka*, „Światowid”, nr 1, I 1978; A. Zarębski, *Nie „kurort”*, „Przekrój”, nr 1717, 5 III 1978.

<sup>7</sup> O badach wspomina Tuwim w *Kwiatach polskich*:

Poznańscy ani Natansony  
Nie zaglądały w tamte strony.  
Oni po Ritzach, Biarritzach,  
Ostendach, badach, zagranicach,  
A moi łódzcy Goldbergowie

## AURA – POGODA

„Nadużywanie obcych słów wynika również z chęci wniesienia do codzienności językowej jakby większego ładunku abstrakcji, w każdym razie niecodzienności, niezwykłości. Oto słucham radiowego reportażu z terenów powodziowych. Dziennikarz mniej więcej co piąte słowo przeplata *aurą*, nie znalazł żadnej okazji, żeby chociaż raz wymówić polską *pogodę*, oczywiście w ten sposób odrealnił swój z natury rzeczy realistyczny gatunek wypowiedzi. To przecież do wyobraźni słuchacza dobitniej przemawiają wyrażenia *zła pogoda*, *deszczowa pogoda*, nawet *nieszczęsna pogoda*, niż *zła aura*, *deszczowa aura*, *nieszczęsna aura*”<sup>8</sup>.

„Nadętych autorów i mówców ośmiesza także nadużywanie innych, nawet poprawnych wyrażen. Tacy gdy piszą lub mówią o pogodzie, muszą się posłużyć i *aurą*”<sup>9</sup>.

Tak więc *aurę* lepiej odstąpić tekstom literackim lub poetyckim, na codzień zaś pozostać przy pogodzie (dobrej lub złej).

## SLAJDY – PRZEZROCZA

„Od miesięcy zamierzałem uzalić się Panu — pisze do Ibis p. W.D. — na osobników zapaskudzających nasz język. Telefonowałem nawet do Wydawnictwa, że po polsku mówi się *przezrocza*, nie *slajd*. Groch o ścianę”<sup>10</sup>.

Tak, tu już nic nie pomoże, *slajdy* zadomowiły się w polszczyźnie na dobre. Można najwyżej się starać, aby wyraz ten był właściwie odmieniany, by nie określać naszych czasów jako *epoki slajd*, która to nazwa widniała w witrynie Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy Nowym Świecie w Warszawie<sup>11</sup>. „Rzeczownik *slajd* musi być odmieniany, a więc *lubię slajdy*, *wyświetlać slajdy*, *zbiór slajdów*, *epoka slajdów*, *zachwycać się slajdami* itd.”<sup>12</sup>

*Slajdy* wyparły *przezrocza* pewnie dlatego, że pierwsze kojarzyły się z wyświetlanymi w szkole i podczas odczytów ilustracjami, drugie zaś stały się ogólnie dostępną (jeżeli udało się kupić odpowiedni film) formą zdjęć robionych własnym aparatem fotograficznym, na własny, prywatny użytek. Ibis sądzi, że „przyczyna jest prostsza: za *slajdy* można wziąć więcej niż się brało za *przezrocza* — a podobno byt określa świadomość, choć bywa, że świadomość czasem wysuwa się do przodu”<sup>13</sup>.

## SZLABAN – ZAPORA

J. Miodek pisał: „*Szlabanowi*, wywodzącemu się z języka niemieckiego (*der Schlagbaum*), dałbym spokój! Wszedł on przecież w powszechną świadomość językową Polaków, jest jednoznacznie odbierany jako ‘podnoszona bariera służąca do zamykania i otwierania przejazdu przez tory, przez granicę państwa itp.’ W miejsce *szlabanu* próbuje się ostatnio wprowadzić *zaporę*. Przy interpretacji odpowiednich drogowych

I co lepszego w Tomaszowie  
Zjeżdżali tu.

(J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, Warszawa 1955, s. 22).

<sup>8</sup> W. Lubaś, *Wzniosłe i przyziemne*, „Życie Literackie”, nr 27, 6 VII 1986.

<sup>9</sup> B.R., *Śmieszne piranie*, „Express Wieczorny”, nr 24, 3 II 1983.

<sup>10</sup> Ibis, *Przezrocze*, „Życie Warszawy”, nr 209, 6–7 IX 1980.

<sup>11</sup> K. Kwaśniewska-Mżyk, *Wiara w yeti*, „Trybuna Odrzańska”, nr 21, 28 I 1980.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Ibis, *Przezrocze*, *op. cit.*



znaków ostrzegawczych mówi się więc o przejeździe kolejowym *bez zapór* lub z *zaporami* (ewentualnie z *półzaporami*). Takie formy widnieją też na zabawce dziecięcej – zestawie znaków. Proszę jednak zobaczyć, iloma dodatkowymi skojarzeniami są one obciążone – wodnymi, wojskowymi itp. Zapory są wykonywane z ziemi, z narzutów kamiennych, muru kamiennego, betonu. Zarejestrowane w słowniku połączenie *zaporą drogową* – mające być ewentualnym synonimem *szlabanu* – jest więc samo w sobie dość niejasne. No to może *bariera*? – Ale przecież i ona może mieć najróżnorodniejsze zastosowanie (*bariera cieplna, dźwiękowa, lodowa, psychiczna*). Tymczasem *szlaban* wywołuje od razu właściwe skojarzenie. Nie każde więc obce z pochodzenia słowo to nasz nieprzyjaciel!”<sup>14</sup>

#### HELIKOPTER – ŚMIGŁOWIEC

„Otrzymałem telefon – pisze M. Drzewiej – z pytaniem, dlaczego dużo częściej używa się obcej nazwy *helikopter*, podczas gdy mamy ładną, własną i – zdaniem czytelnika – całkiem udaną nazwę *śmigłowiec*. Otóż że nazwa ta jest i własna, i ładna – co do tego mało kto będzie miał wątpliwości. Gorzej z tym, czy istotnie można ją uważać za » udaną «. Kilka jest kryteriów, które powinien spełniać nowy wyraz, zasługujący na ten przymiotnik, a wśród tych kryteriów nie na ostatnim miejscu trzeba byłoby wymienić odpowiedniość nazwy wobec oznaczanej treści. Z tego zaś punktu widzenia powiedzieć, że względem *śmigłowca* powstają wątpliwości, to byłoby nawet powiedzieć o wiele za mało: to już są bowiem poważne zastrzeżenia. Jeszcze dobrych dwadzieścia lat temu formułowano je następująco:

Owszem, *śmigłowiec* (podobnie zresztą jak jego podstawa słowotwórcza *śmigło* – dużo ładniejsze niż zagraniczny *propeller*) to nazwa sprawiająca wrażenie zręcznej tyle że ... niezbyt odpowiednia względem desygnatu. Z nazwy *śmigłowiec* wynika wszak tylko tyle, że jest to pojazd napędzany *śmigłem*. Tymczasem względy technicznej ścisłości wymagają zdefiniowania go jako 'samolotu startującego i lądującego pionowo za pomocą jednego lub kilku śmigieł osadzonych na osiach pionowych'. Zwyczajnie zaś napędzanych śmigłem samolotów jest wiele i chociaż startują one i lądują poziomo, na uparte go też mogłyby być nazwane *śmigłowcami*, w odróżnieniu od np. *odrzutowców*.

Nie wydaje mi się, aby te same zastrzeżenia można powtórzyć dzisiaj w tej samej postaci. Owszem, odpowiedniość nazwy wobec treści jest szczególnie ważnym, lecz osiągnięcie stuprocentowej zgodności rzadko jest tu jednak możliwe. Dlatego często musimy się godzić z brakiem precyzji w tym względzie. Tym bardziej, że nie ma dziś niebezpieczeństwa, aby ktokolwiek nazwę *śmigłowiec* skojarzył ze zwykłym samolotem śmigłowym. Jeżeli zaś odpada niebezpieczeństwo takiej pomyłki, zastrzeżenia przytoczone w poprzednim akapicie znacznie tracą na doniosłości, do tego wręcz stopnia, że brzmią zbyt akademicko, czyli – niepraktycznie. Zatem – nie ma obecnie poważniejszych powodów, aby nie używać nazwy *śmigłowiec*, tymczasem przeważa użycie *helikoptera* i tak już zapewne zostanie”<sup>15</sup>.

I jeszcze dwa nowe zapożyczenia, codziennie niemal występujące w środkach masowego przekazu.

<sup>14</sup> J. Miodek, *Szlaban*, „Słowo Polskie”, nr 215, 4–5 X 1980.

<sup>15</sup> M. Drzewiej, *Powiedziane po polsku*, „Trybuna Opolska”, nr 143, 22 VI 1987.

## GŁASNOŚĆ – JAWNOŚĆ; PIERIESTROJKA – PRZEBUDOWA

„Od jakiegoś czasu – zauważa A. Hausbrandt – próbuje się u nas wybić rosyjskie słowo *glasnost*, oznaczające w aktualnej praktyce życia społecznego naszego wschodniego sąsiada nieco więcej niżli leksykalną jawność. Oznacza ono przede wszystkim dość wszechstronnie pojmowaną otwartość i – powiedzmy sobie szczerze – proces odkłamywania życia. Zarówno w sprawach wielkich, jak małych. A więc odnosi się nie tylko do sfery informacji, ale i tego, co można by nazwać moralnością publiczną. Kariera tego słówka jest dość trudna i nie bardzo wiadomo, czy uda mu się wedrzeć na szczyty popularności, a zwłaszcza na dłużej zasiąść na Olimpie mody naszej powszechnej”<sup>16</sup>. A dalej: „Spróbowałem więc i ja zapropagować ową teatralno-festiwalową *glasnost* na naszym gruncie.

Panie kochany – odpowiedziano mi – czy pan udaje naiwnego? A któż zechce podstawić się pod bicie? Jeździć, wybierać i jeszcze za to odpowiadać. Nie ma głupich... I to był głos szczerzy. Bez cienia fałszu. Sama prawda, jawność i otwartość. *Glasnost* teatralna w stanie czystym”<sup>17</sup>.

Autorowi artykułu, którego fragmenty zacytowaliśmy, chodzi o dwie sprawy: o wyraz *glasnost* i o nową rzeczywistość (w życiu teatralno-festiwalowym), która byłaby owej głośności odbiciem. Jeżeli idzie o to drugie – oczywiście tak, jeśli zaś o wprowadzenie omawianego rzeczownika do polszczyzny – może on być używany jedynie w odniesieniu do otwartości i jawności życia politycznego w Związku Radzieckim. Podobnie jak *pieriestrojka*. My pozostajemy przy polskich określeniach naszych przemian, także tych, o które tak trudno.

Jak wynika z omówionego wyżej materiału, każdą parę synonimów złożonych z wyrazu rodzimego i obcego należy rozpatrywać oddzielnie, pierwszeństwo przyznając temu słowu, które lepiej oddaje istotę rzeczy, jest powszechniej używane lub w danym kontekście właściwsze.

Na zakończenie parę, jakże tu pasujących, uwag o stylu Wisławy Szymborskiej, wypowiedzianych przez samą poetkę:

„Styl Szymborskiej zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na wyrazy, jakich unika. *Kontrowersyjny* to dla niej ciągle jeszcze *sporny* i *wątpliwy*, *finalny* – *końcowy* albo *ostateczny*, a *spektakl* – po prostu *przedstawienie* oraz *widowisko*. Nie żeby miała jakiegoś fioła na punkcie wyrazów obcego pochodzenia. Uważa tylko, że należałoby się zastanowić, które z tych wyrazów są naprawdę potrzebne. Z pewnością potrzebna jest *telewizja*, ale ta telewizja niekoniecznie musi *emitować*, wystarczy, że *nadaje*. A zresztą niechby sobie robiła i jedno, i drugie na zmianę, nie ona już stanowczo woli *emisję* od nadawania, i już nawet nie *woli*, tylko *preferuje*. Większość tego rodzaju słów, zamiast stanąć skromnie obok dotychczas używanych, spycha je w niepamięć, a przy sposobności dokonuje spustoszenia wśród wyrazów bliskoznacznych, niszczy tonację i odcienie wypracowane przez wieki”<sup>18</sup>.

R.S.

<sup>16</sup> A. Hausbrandt, *Glasnost*, „Teatr”, nr 8, VIII 1987.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> S. Bąba, *Moda na ... wyrazy*, „Głos Wielkopolski”, nr 156, 5–6 VII 1986; por. także: *Zrozumieć się*, „Nowa Wieś”, nr 13, 27 III 1988.

JESZCZE RAZ O WYRAZACH SPOLEGLIWY,  
POLEGLIWY 'GODNY ZAUFANIA',  
'TAKI, NA KTÓRYM MOŻNA POLEGAĆ'

O wyrazach tych pisano już wielokrotnie. K. Dziewoński informuje, że wyraz *spolegliwy* taki, do którego można mieć zaufanie' lansuje T. Kotarbiński („wzorzec opiekuna *spolegliwego*”) pisząc, że wyraz ten jest pochodzenia śląskiego i że „jego odszukanie i odkurzenie jest bardzo charakterystyczne dla Kotarbińskiego, który dokonał niejednego takiego wynalazku”<sup>1</sup>. Prof. W. Doroszewski omawiając wyrazy *polegliwy*, *polegliwość* występujące w terminologii technicznej stwierdza, że neologizmy te są usprawiedliwione, ponieważ mogą służyć do wyrażenia pewnego mniej kategori- rycznego odcienia znaczeniowego niż formy *niezawodny*, *niezawodność*. Formę *spolegliwy*, używaną przez Kotarbińskiego, określa jako „prawie całkowicie czeską”<sup>2</sup>. Przytaczając propagowane przez Kotarbińskiego formy *spolegliwy*, *spolegliwość* uznałem je za spolonizowane fonetycznie czeskie pożyczki leksykalne, które dostały się do naszego języka przez dialekty południowego Śląska<sup>3</sup>. Następnie wyrazom tym poświęcił A. Zaręba<sup>4</sup> osobny artykuł, w którym w sposób wyczerpujący omówił ich historię na tle wyrazów pokrewnych i ich status we współczesnym języku czeskim i polskim.

Ostatnio wyrazy *spolegliwy*, *spolegliwość* często spotykamy w różnych wystąpieniach publicznych, w prasie, w radiu i telewizji, np. w Szopce noworocznej 1988 W. Fillera i J. Kleynego. Utrwaliło się też przekonanie, że wyrazy te do języka polskiego wprowadził Kotarbiński. Ibis w rubryce *Byki i byczki* pisał np. „Jeśli się nie mylę, pierwszy go [wyraz *spolegliwy*] zaczął lansować prof. Kotarbiński. Jest to wierna kalka wyrazu czeskiego (*spolehlivý*)”<sup>5</sup>.

Wspomniany artykuł A. Zaręby, opublikowany w fachowym piśmie językoznawczym, uległ – jak się zdaje – zupełnemu zapomnieniu. Wydaje się więc celowe jego przypomnienie w „Poradniku Językowym” z pewnymi uzupełnieniami i modyfikacjami.

<sup>1</sup> K. Dziewoński, *Reportaż o szkiełku i oku*, Warszawa 1963, s. 31–32.

<sup>2</sup> W. Doroszewski, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów: Polegliwy*, „Poradnik Językowy” 1964, z. 3, s. 133.

<sup>3</sup> J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, cz. I, Wrocław 1965, s. 63, 75. Por. też *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, XIV, 1974, s. 40.

<sup>4</sup> A. Zaręba, *Z nowszych związków leksykalnych polsko-czeskich. Polskie *spolegliwy* – czeskie *spolehlivý**, „Slavia Occidentalis”, XXVII, 1968, s. 309–317. Przedruk: A. Zaręba, *Szkice z dialektologii śląskiej*, Katowice 1988, s. 276–289.

<sup>5</sup> Ibis, *Byki i byczki*, „Życie Warszawy”, nr 34, 9–10 II 1985. W przytoczonych cytatach poprawiam błędy literowe w przykładach czeskich.

Wyraz *spolegliwy* jest właściwy dialektom południowego Śląska. Występuje on tam w znaczeniach 1. 'taki, na którym można polegać', 2. 'chorowity, słaby, wyczerpany, zmęczony', 3. 'uległy, potulny, dający się nakłonić'. Pierwsze znaczenie 'taki, na którym można polegać' można określić jako bierne. Jest ono we współczesnym języku polskim w przymiotnikach odczasownikowych na *-liwy* wyjątkowe, znajdujemy je poza tym w przymiotniku *wątpliwy* 'taki, w którego można wątpić'. Inne przymiotniki na *-liwy* mają znaczenie czynne, por. *dokuczliwy*, *podejrzliwy*, *pożądliwy* 'požadający' (choć w języku staropolskim znane było też znaczenie bierne 'požadany, upragniony'), *ustępliwy* itd.<sup>6</sup> Śląskie *spolegliwy* w znaczeniu biernym stanowi najpewniej pożyczkę (a nie kalkę, jak pisał Ibis) czeskiego wyrazu *spolehlivý*, który został spolonizowany fonetycznie przez zastąpienie czeskiego *h* polskim *g*. Należy również podkreślić, że polskie czasowniki *spolegać*, *spolec*, mogące stanowić podstawę słowotwórczą wyrazu *spolegliwy*, są słabo poświadczane zarówno w historii języka polskiego, jak i w gwarach (w Cieszyńskim i reliktowo na Mazurach).

Wyrazy *spolegliwy*, *spolegliwość* pojawiły się w drukach śląskich już dawno, por. np. *spolegliwy* 'pewny, godny zaufania' w książce Huca i Gobeta *Podróże [...] w Mongolii i Chinach*, Cieszyn 1898<sup>7</sup>, *spolegliwa służąca* 'której zaufać można, że spełni sumiennie wszystko' w „Dzienniku Cieszyńskim” zapewne z około 1920 roku<sup>8</sup>. A. Zaręba przytacza dalsze przykłady z czasopisma „Chowanna” (z 1965 r.) wydawanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach, użyte tak, jak gdyby był to wyraz stosowany powszechnie w języku polskim.

Profesor Kotarbiński w pewnym stopniu sam potwierdza źródło śląskie wyrazu *spolegliwy*, pisząc: „Cóż to za dziwne słowo: *spolegliwy*. Nie słyszy się go w polszczyźnie literackiej. Ale pono rozbrzmiewa na Śląsku. Czy to kalka z niemieckiego *zuverlässig*, czy raczej termin domorosłego chowu, mniejsza o to; dość że potrzebny, a przynajmniej przydatny dla oznaczenia kogoś, na kim można polegać”<sup>9</sup>.

Na Śląsku, jak już wspomniałem, jest to najpewniej pożyczka z języka czeskiego. Czeski przymiotnik *spolehlivý* jeszcze pod koniec XIX wieku<sup>10</sup> był uważany za wyraz nowy. Natomiast stanowiący jego podstawę słowotwórczą czasownik *spoléhat se* (na koho, na co) 'polegać (na kim, na czym)' jest wyrazem od dawna dobrze poświadczonym w języku czeskim. Wbrew Kotarbińskiemu nie jest to wyraz „domorosłego chowu”, a także wbrew Zarębie trudno dla czeskiego *spolehlivý* przyjąć jako wzór przymiotnik angielski *reliable* związany z czasownikiem *to rely on* (od podstawy *lie* 'leżeć') 'polegać na kim, czym'. Najbardziej prawdopodobna jest tu właśnie kalka niemieckiego przymiotnika *zuverlässig*, *verlässig*, *verlässlich* 'rzetelny, pewny, taki, na którym można polegać'. Niemieckie *ver-lass-en sich* nie zakłada konieczności tłumaczenia tylko przez czeskie *\*pust-iti*, lecz także przez *spoléhat se*, *spolehnout se*.

<sup>6</sup> Wyjątkowość znaczenia biernego w przymiotnikach na *-liwy* bywa wykorzystywana w żartobliwie stworzonym neologizmie *zjadliwa zupa* 'zupa, którą można (w ostateczności) zjeść'.

<sup>7</sup> J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. V, Kraków 1907, s. 201.

<sup>8</sup> Przytacza ten przykład „Poradnik Językowy” 1920, z. B15, s. 68.

<sup>9</sup> T. Kotarbiński, *Opiekun spolegliwy (Pogwarki na rozdrożach)*, „Życie Literackie”, XI, 21 II 1965.

<sup>10</sup> F. Št. Kott, *Česko-německý slovník, zvláště grammaticko-fraseologický*, t. III, Praha 1882, s. 573.

W *Słowniku* J. Dobrowskiego znajdujemy mianowicie „Není se na to co *spolehnouti*” oddane przez niemieckie „es ist sich nicht darauf zu *verlassen*”<sup>11</sup>.

Mimo stosunkowo częstych poświadczeń i autorytetu Profesora Kotarbińskiego wyrazy *spolegliwy*, *spolegliwość* są w polskim języku literackim nadal używane jak gdyby w formie cytatów. O niezwykłości i pewnej obcości tych wyrazów w języku polskim decyduje ich izolacja, brak motywujących je czasowników *spolec*, *spolegać*. Jednakże również *polegliwy* mimo oparcia w czasowniku *polegać* (na kim, na czym) ma małe szanse upowszechnienia się w języku polskim. Czynnikiem decydującym o obcości i trudności przyswojenia się wyrazów *spolegliwy*, *polegliwy* jest przede wszystkim rzadkość właściwego im znaczenia biernego w polskich przymiotnikach odczasownikowych na *-liwy*.

J. S.

---

<sup>11</sup>J. Jungmann, *Slovník česko-německý*, t. IV, Praha 1838, s. 247.

**Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1989**

Wydanie I. Nakład 2066 + 124 egz. Ark. wyd. 5,50. Ark. druk. 3,75.  
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w marcu 1989 r.  
Podpisano do druku w czerwcu 1989 r. Druk ukończono w czerwcu 1989 r.  
Zam. 211/89. A-74

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2**

## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ( )
- Do adiuścacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**P O R A D N I K   J Ę Z Y K O W Y**

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie Nr 370044-1195-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 4(463) s. 209 – 268 Warszawa – Łódź 1989

**Indeks 369616**